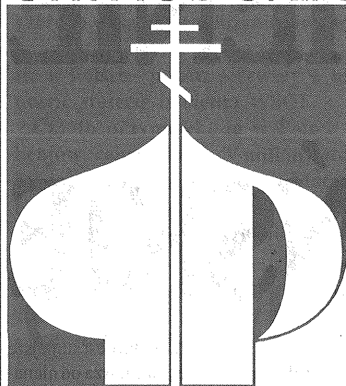
ORTHODOXIA

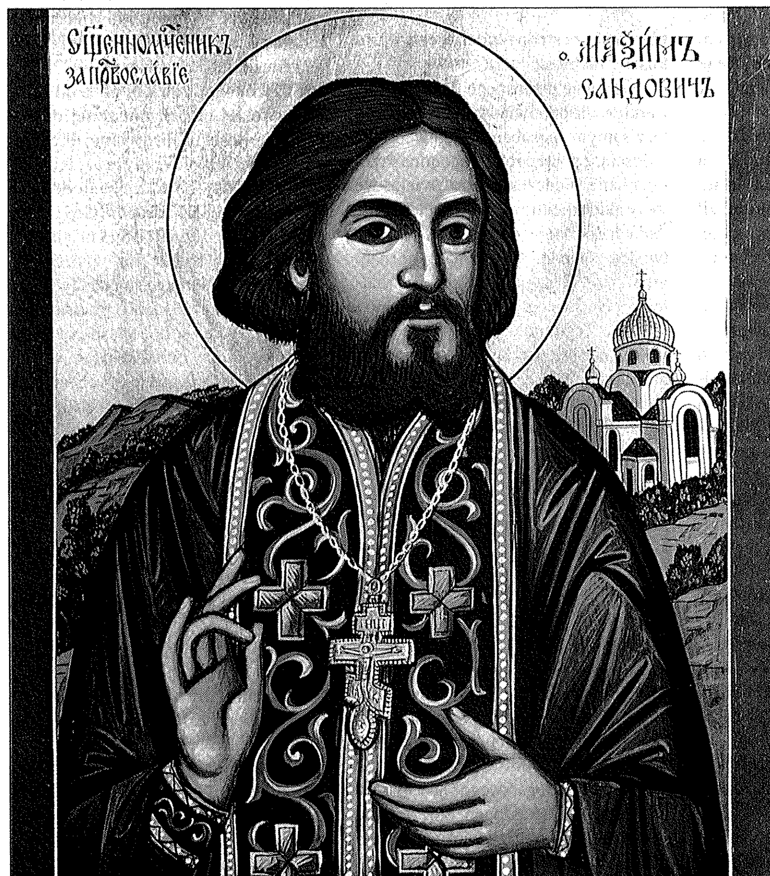
Nr indeksu 379786
ISSN 0867 - 7476



- REWOLUCJA W DUSZY ŁEMKA
- CUDA W STARYM KORNINIE
- ZBŁĄKANA MŁODOŚĆ
- ROZMOWA O ŚW. SYLWANIE

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

MIESIĘCZNIK OGÓLNOPOLSKI Nr 8(110) SIERPIEŃ 1994 Cena 7000 zł



Czestna pred Hospodiem smiert' prepodobnych Jeho

Święty Synod Biskupów naszej Cerkwi zdecydował o uznaniu ś.p. o. Maksyma Sandowicza *swiaszczenno-muczenikom* (męczennikiem)

Ikona o. Maksyma Sandowicza

Uroczystości kanonizacyjne o. MAKSYMA SANDOWICZA odbędą się 10 i 11 września w Gorlicach.

O o. Maksymie, narodzie i ziemi, które zrodziły Świętego, piszemy na stronach: 10 - 15.

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE

Zgodnie z opowieścią Ewangelisty Mateusza Chrystus wziął "Piotra i Jakuba, i Jana, brata swego, i poprowadził ich na wysoką górę na osobność. I został przemieniony przed nimi, i zajaśniało oblicze Jego jako słońce, a szaty Jego stały się białe jak światło. i Oto ukazali się im: Mojżesz i Eliasz, którzy z Nim rozmawiali. Na to odezwał się Piotr i rzekł do Jezusa: Panie! Dobrze nam tu być: chcesz, rozbiję tu trzy namioty... Gdy On jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich i rozległ się głos z obłoku: Ten jest Syn Mój umiłowany, którego sobie upodobałem. Jego słuchajcie! A gdy to usłyszeli uczniowie, upadli na twarz swoją i zatrwożyli się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł: Wstańcie i nie lękajcie się! A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, tylko Jezusa samego. A gdy schodzili z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie mówcie o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zostanie wskrzeszony z martwych." (Mat. 17, 1-9)

Co oznacza w Ewangelii ta opowieść, jakie jest miejsce tego tajemniczego okazania chwały w ziemskim życiu i nauczaniu Chrystusa? Przecież nikt chyba nie będzie się sprzeczał o to, że **wizerunek Chrystusa w Ewangelii jest przede wszystkim przykładem pokory**. Po to by się urodził nie było Mu miejsca w domu, w mieście. Odbyło się to w pieczarze. Bezdomnym, "nie mającym - jak sam powiedział - gdzie przyłożyć głowy", pozostał do samego końca. Tym, których uzdrawiał i którym pomagał zabraniał opowiadać o tym. Unikając honorów i jakiegokolwiek wysławiania, zgodnie ze swą wolą powrócił z Galilei, gdzie nic Mu nie groziło, do Jerozolimy na męki, na haniebny sąd i oskarżenia, na męczeńską i sromotną śmierć. "Uczcie się ode mnie - powiadał - jestem bowiem łagodny i pokornego serca...".

I oto do tego życia pokory i samoniszczenia jedynie kilka razy jakby wyrwały się promienie Bożej siły i chwały. Niezmiennie tylko bardzo nieliczni byli świadkami tych "okazań chwały". Zazwyczaj nie rozumiano nawet ich sensu. Tak było nocą, gdy się rodził - gdy prości pasterze usłyszeli anielskie wysławienie, "obwieszczenie wielkiej radości" jak mówi Ewangelia. Tak było - już wiele lat później - gdy Jezus przyjął chrzest w rzece Jordan. Ten sam głos z niebios i te same słowa:"Ten jest Syn Mój umiłowany...". I wreszcie tu, na górze, przed uczniami. **I za każdym razem jest to właśnie tajemnicza niebiańska chwała, za każdym razem następuje okazanie uwielbienia nie ze strony ludzi, lecz z wysokości, z niebios...**

Na pytanie o sens tego wychwalania Cerkiew nie odpowiada wyjaśnieniami, lecz samym sposobem świętowania, tą radością, z jaką co roku wspomina Przemienienie. Podczas całego święta, we wszystkich modlitwach, pieśniach i czytaniach dominuje jedno słowo. Słowem tym jest - światło. "Niech zajaśnieje i nam grzesznym Twa przedwieczna światłość!". Na świecie jest ciemno, zimno i strasznie. Tego mroku nie rozprasza światło fizyczne - słońce. Być może dzieje się nawet odwrotnie, że sprawia ono, iż życie ludzkie, nieodwołalnie dążące do śmierci i niebytu, jest jeszcze bardziej straszne i beznadziejne. Wszystko skazane jest na zagładę, wszystko cierpi, wszystko podporządkowane jest niezrozumiałemu i nie pozostawiającemu nadziei prawu zła i śmierci.

Lecz oto pojawia się na świecie człowiek pokorny, bezdomny, nie posiadający władzy nad ludźmi ani żadnego mienia. I on mówi ludziom, iż to królestwo mroku, zła i śmierci nie jest prawdziwym życiem, nie jest tym światem, który został stworzony przez Boga, że zło, cierpienia i samą śmierć można i trzeba pokonać. Mówi, że On został posłany przez Boga, swego Ojca, by zbawić ludzi od strasznego zniewolenia przez zło i śmierć. Człowiek zapomniał o swej prawdziwej naturze i powołaniu, wyrzekł się ich. Mówi, że ludzie winni nawrócić się, dojrzeć to, czego odzwyczaili się oglądać, usłyszeć to, czego już nie są w stanie usłyszeć. Ludzie znów powinni uwierzyć, że dobro jest silniejsze od zła, że miłość jest silniejsza od nienawiści, że życie silniejsze od śmierci.

Chrystus ulecza, pomaga, oddaje siebie wszystkim. Mimo to ludzie nie rozumieją, nie słyszą, nie wierzą. On mógłby pokazać swą Boską siłę i chwałę, zmusić ich by uwierzyli w Niego. Nie czyni tego, bowiem chce od ludzi wiary wolnej, nieprzymuszonej, dobrowolnej miłości i dobrowolnej akceptacji. On wie, iż wtedy, gdy przyjdzie czas Jego ostatniej ofiary i samooddania wszyscy w bojaźni zostawią Go i opuszczą. By jednak później po Swym odejściu, gdy wszystko będzie już wypełnione, pozostawić na świecie świadectwo tego dokąd przywoływał ludzi i co nam ofiarował - dar, życie, pełnię sensu i radości - On, w tajemnicy przed światem i przed ludźmi, objawia trzem ze swych uczniów tę chwałę, tę światłość, ten triumf, do których od początków powołany został człowiek. Boska światłość przeszywająca cały świat. Boska światłość przemieniająca człowieka. Boska światłość, w której wszystko przyjmuje swój ostateczny i wieczny sens. **"Dobrze nam tu być" - zawoła apostoł Piotr, ujrzawszy tą światłość i tę chwałę. Od tej pory chrześcijaństwo, Cerkiew, wiara jest ciągłym radosnym powtarzaniem tego "dobrze nam tu być!", jest też błaganiem o przedwieczną światłość, pragnieniem zajaśnienia i przemienienia.**

Światłość ta jak promień poprzez chmury świeci, przez mrok i zło, przez szarość i powszedność świata. Światłość ta znana jest przez duszę, światłością tą pociesza się serce, żyje im ciągle i skrycie przemienia nasze życie.

o. Aleksander Schmemann
Przekład: Jarosław Charkiewicz

Przed jubileuszem Światowej Federacji Studentów Chrześcijan

Dokładnie za rok, w połowie sierpnia minie sto lat od spotkania w zamku w Vadstena w Szwecji, podczas którego doszło do założenia Światowej Federacji Studentów Chrześcijan (WSCF). Rok przed obchodami, upamiętniającymi wydarzenie, przedstawiciele tej organizacji z całego świata tworzący zarząd, spotkali się w Polsce - po raz pierwszy w historii tego studenckiego ruchu. Spotkali się m.in. po to by omówić, jak uczcić stulecie istnienia WSCF.

Czy to przypadek, że w Polsce - w Białymstoku i Warszawie rozmawiali ze sobą młodzi ludzie z 25 krajów, reprezentujący miliony studentów ze wszystkich kontynentów? Z pewnością nie. To w Białymstoku sześć lat temu Mirosław Matreńczyk organizuje pierwsze w całym bloku państw Europy wschodniej i środkowej przedstawicielstwo Światowej Federacji Studentów Chrześcijan. Jego pracę, jako sekretarz biura, kontynuuje Włodzimierz Misijuk.

ODPOWIEDZIEĆ NA GŁOS BOGA

Mamy wiele znaków wskazujących na dynamizm rozwoju pracy WSCF - czytam w raporcie przygotowanym na białostockie spotkanie - *weźmy tylko przykład szybkiego rozwoju działalności Federacji w Polsce i w ościennych krajach. To nam przypomina sytuację z lat dwudziestych i trzydziestych, które stanowiły punkt zwrotny w relacjach między WSCF a prawosławnymi Cerkwiami. To wtedy w 1935 roku dochodzi nawet do generalnego zgromadzenia Federacji w Bułgarii.*



Podczas obrad w komisjach problemowych

Dodajmy, że głównie studenci rosyjscy i bułgarscy zaznaczyli wówczas swoją obecność w ruchu. Potem następuje pół wieku przerwy w kontaktach między studentami prawosławnymi z bloku państw komunistycznych i protestanckimi z Europy zachodniej i innych krajów świata. Przełamanie pięćdziesięcioletniego okresu izolacji między prawosławnymi i protestantami następuje w Białymstoku. Co dają protestantom kontakty z prawosławną młodzieżą?

- Ducha - odpowiada Włodzimierz Misijuk.

- A prawosławnym?

- Nabywanie umiejętności organizacyjnych oraz sztuki zdobywania pieniędzy na funkcjonowanie struktur Federacji.

- Mamy możliwość w Polsce dowiedzieć się więcej o prawosławnej Cerkwi i jej tradycji - mówili protestanccy studenci. - Dla wielu z nas jest to nowe doświadczenie i odkrycie. Powinniśmy umożliwić, by więcej młodzieży mogło skorzystać z bezpośrednich kontaktów z prawosławnymi i Cerkwią. Studentom prawosławnym powinniśmy pomóc w odkryciu innych chrześcijańskich tradycji - bez uprzedzeń i zafałszowań.

Niestety, goście z całego świata dostrzegli zafałszowania w Polsce - w kontaktach ekumenicznych.

To prowokowało ich pytania i dociekliwość.

W Warszawie doszło do spotkania z przedstawicielami dialogu ekumenicznego w Polsce ze strony Kościoła rzymskokatolickiego. Na pytanie o obiecujące strony dialogu ks. **Józef Maj** odpowiedział, że według niego największym osiągnięciem w stosunkach ekumenicznych jest to, że metropolita **Bazyli** stanowczo wystąpił o uniezależnienie Cerkwi w Polsce od Moskwy.

Prawosławni musieli wyjaśniać potem gościom, że to uniezależnienie, czyli uzyskanie autokefalii, nastąpiło 70 lat wcześniej.

Na pytanie o drażliwe problemy w dialogu ekumenicznym odpowiadał ks. **Wiesław Niewęgłowski** - duszpasterz środowisk twórczych. Jako przykład podał Supraśl. Mówił, że najpierw katolicy wybudowali tu kościół, potem przekazali go unitom (fakt niebywały w historii chrześcijaństwa! - red.). Potem przyszli zaborcy, zabrali kościół, oddali go prawosławnym i przerobili na cerkiew. A już po odzyskaniu niepodległości Polacy zabrali swoje.

I ani słowa o monasterze w Supraślu, za to wiele o martyrologii narodu polskiego i jego nierozerwalnych związkach z Kościołem rzymskokatolickim, walczącym przez wieki o ducha świadomości narodowej, zwłaszcza podczas zaborów, kiedy to carowie rusyfikowali naród polski za pośrednictwem Cerkwi prawosławnej.

Tak się kształtuje opinię światową?

Studenci mieli możliwość sprawdzenia tych "danych" w Supraślu. Ojciec **Gabriel** mówił im o założeniu monasteru w Supraślu pięćset lat temu przez pra-

c.d. na str. 4

ODPOWIEDZIEĆ NA GŁOS BOGA

c.d. ze str. 3

wosławnych mnichów, o czasach jego świetności, latach kiedy niedaleko monasteru, tam gdzie teraz stoi dom wczasowy, stała cerkiewka otoczona pustelniami, zamieszkałymi przez mnichów. A pustelników było wtedy w Supraślu więcej, niż obecnie w całej Rosji. Mówił o czasach unii i utracie monasteru i o wielu zabiegach, również współczesnych, o jego odzyskanie.

Dla młodych ludzi była to lekcja szukania prawdy.

Na szczęście oni chcą jej szukać. I szukali jej odwiedzając m.in. miejsca prawosławnego kultu w Polsce. Z radością przyjęli zaproszenie **Zahi Awzara**, sekretarza regionu Bliskiego Wschodu z Libanu, proponującego spotkanie WSCF w Konstantynopolu na Fanarze, odwiedzenie Ekumenicznego Patriarchatu. Gdyby do tego doszło, byłby to bardzo znaczący krok w historii ruchu, kontaktów z prawosławnymi - stwierdzili przedstawiciele WSCF.

Zastanawiali się oni jednocześnie nad przyczynami i trudnościami, które w ramach WSCF powodują, że nie istnieją kontakty z organizacjami studenckimi rzymskich katolików. Chociaż indywidualnie katolicy uczestniczą np. w organizowanych, na bardzo szeroką skalę, w krajach Europy wschodniej i środkowej



Zarząd WSCF na Świętej Górze Grabarce

kursach językowych i liderów grup, pomagają w pracach.

Studenci podczas białostockiego spotkania szukali odpowiedzi na różne pytania czy np. WSCF powinno prowadzić misję tylko w ich środowisku a tym samym, czy społeczeństwo zmieniać poprzez elity, czy należałoby wyjść z ofertą do uczniów szkół średnich, młodzieży, która pracuje a nawet tej ze społecznego marginesu.

Inne pytanie to, jak pracować na "duchowej pustyni" Wschodu w krajach postkomunistycznych, gdzie napięcia polityczne, trudności gospodarcze i szeroko zakrojone ruchy prozelistyczne tworzą bardzo skomplikowaną sytuację.

Jak uczcić zbliżający się jubileusz istnienia Federacji? - Na pewno nie chodzi nam jedynie o to by uczynić to w sposób efektowny - odpowiadali. Chodzi głównie o to, by mimo naszych wahań, słabości, błędów, kryzysów, potrafilibyśmy odpowiedzieć na głos Boga, wzbogacić i pogłębić naszą wiarę.

Planowany za rok z tej okazji festiwal, który ma się odbyć na Wybrzerzu Kości Słoniowej, miałby nieść Dobrą Nowinę.

Anna Radziukiewicz

Fot. Włodzimierz Misijuk

Do Orędowniczki Ziemi Białostockiej

10 sierpnia będziemy obchodzić święto Orędowniczki Ziemi Białostockiej - Supraskiej Ikony Matki Bożej. Świętujemy je od dziesięciu lat, od momentu ponownego pojawienia się tu pierwszych prawosławnych mnichów, których wymuszona nieobecność w Supraślu trwała dziesiątki lat.

Historia Ikony Matki Bożej Supraskiej sięga połowy tego tysiąclecia, kiedy to władyka Józef (Sołtan) przywiózł nad brzeg rzeki Supraśl, do kilka lat wcześniej założonego monasteru, kopię Smoleńskiej Ikony Matki Bożej. Wsławiona licznymi cudami, już wkrótce zaczęła być nazywana Ikoną Supraską. Zawieruchy historii spowodowały, że dziś modlimy się przed kolejną kopią tejże Supraskiej Ikony, pocieszycielki strapionych, chorych, słabych.

W święto Ikony i w jego przeddzień podzielmy się wszyscy radością wspólnej modlitwy do Przenajświętszej Bogarodzicy, przyjdźmy do Supraśla i pokłońmy się Jej.

My, bracia monasteru w Supraślu, serdecznie zapraszamy wszystkich pielgrzymów i wiernych. Z radością powitamy każdego, kto wspólnie z nami będzie się modlił w noc z 9 na 10 sierpnia i w dzień 10 sierpnia do Przenajświętszej Bogarodzicy.

Archimandryta Miron, namiestnik monasteru w Supraślu

PIESZO DO MONASTERU W SUPRAŚLU

W tym roku po raz pierwszy wyruszy pielgrzymka z Hajnówki do Supraśla. Pątnicy będą podążali trasą prowadzącą przez Narew, Topolany, Królowy Most, by w czwartym dniu dotrzeć do Supraśla.

Z Białegostoku, jak zwykle, po wspólnej modlitwie, pielgrzymi wyruszą spod cerkwi Hagia Sofia na Wygodzie. Oczekuje się również pielgrzymów z Sokółki, Czarnej Białostockiej, Wasilkowa, Gródka.

MATKA BOŻA płacze i uzdrawia



W tej cerkwi zdarzył się cud
Fot. Lidia Walters

O cudownej ikonie Matki Bożej znajdującej się w prawosławnej cerkwi św. Jerzego w Cicero obok Chicago, należącej do Antiocheńskiego Patriarchatu pisaliśmy w poprzednim numerze.

Cudowna ikona w Cicero spowodowała już kilka uzdrowień - pisze do nas **Lidia Walters** z Chicago - i to w przypadkach określanych jako beznadziejne. Zbyteczną okazała się np. operacja mózgu u pacjentki, która przyszła do cerkwi pokłonić się ikonie kilka dni po diagnozie i tuż przed operacją.

W "Chicago Sun-Times" czytamy: "Miałam cukrzycę i lekarze nie dawali mi żadnej nadziei. Ale ja miałam dzieci, zdrowe dzieci - mówi **Yvette Selim** z Chicago. To był cud. Ozdrowiałam, kiedy zaczął się dziać cud w cerkwi."

Do płaczącej ikony Matki Bożej przybywają tłumy wiernych, należących do różnych Kościołów. Duchowni cerkwi dokonują *pomazania* wszystkich przybyłych świętym olejem, zmieszanym ze łzami zbieranymi codziennie z płaczącej ikony.

Reporter polonijnej gazety wydawanej w Chicago "Panoramy" pisze: "W ciągu godziny przybywa teraz do cerkwi więcej ludzi, niż jest parafian należących do tej właśnie cerkwi św. Jerzego. Parafia liczy około tysiąca rodzin". Cudem nadal żywo interesuje się prasa i telewizja amerykańska.

Są głosy mówiące o konieczności zbadania przez ekspertów składu chemicznego łez, płynących z ikony. Takie jednak udowadnianie oczywistej prawdy jest obce Cerkwi prawosławnej. Duchowny z cerkwi św. Jerzego **Nicholas Dahdal**, nie zgadzając się na ingerencję naukowców, powiedział:

- Trzeba zrozumieć, jak ogromne znaczenie mają w naszej wierze ikony. Nie pozwolimy na znieważenie świętego obrazu przez naukowców, żeby udowodnić to, wobec czego my nie mamy żadnych wątpliwości.

(ar)

O Supraślu w Sądzie

25 sierpnia Naczelny Sąd Administracyjny rozpatrzy odwołanie kurii katolickiej w Białymstoku i zakonu bazylianów w Warszawie od decyzji ministra w rządzie **Hanny Suchockiej Jana Marii Rokity**, przekazującej budynki monasteru w Supraślu Kościołowi prawosławnemu.

Decyzję tę, jak oświadczył publicznie minister Rokita, rząd podjął po uzyskaniu uprzedniej akceptacji papieża **Jana Pawła II**.

Jak dotychczas ani kuria katolicka w Białymstoku ani podlegający papieżowi bazylianie z Warszawy nie skomentowali wypowiedzi byłego ministra. W środowisku prawosławnych dominuje przekonanie, że odwołanie nie było aktem niesubordynacji wobec najwyższego autorytetu, jakim dla katolików i unitów jest papież.

Chodzi raczej o misterną grę pozbawienia prawosławnych prawa do budynków, przy zachowaniu pozorów życzliwości Watykanu, który usilnie zabiega o poprawę stosunków z prawosławnymi Kościołami, szczególnie w Rosji.

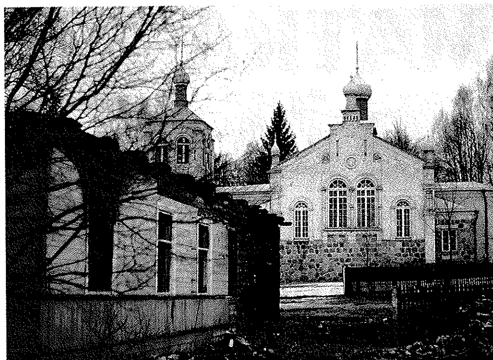
(ecz)

W intencji Wojska Polskiego

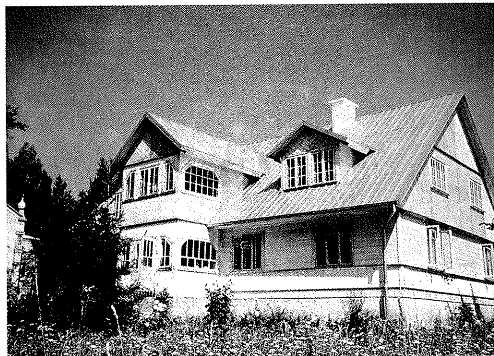
Po specjalnej odprawie prawosławni kapelani spotkają się 12 sierpnia w diecezjalnym centrum w Białymstoku.

O godz. 18.00 w katedrze św. Mikołaja odsłużone zostanie specjalne nabożeństwo w intencji Wojska Polskiego. Zwierzchnik ordynariatu arcybiskup **Sawa** na uroczystości poświęcone Dniu Wojska Polskiego zaprosił białostockich parlamentarzystów, przedstawicieli lokalnych władz administracyjnych i samorządowych. Udział zapowiedział m.in. reprezentujący resort obrony dyrektor departamentu kadr MON generał brygady **Roman Harmoza**.

PO WYŚWIĘCENIU



Rok 1991. Plebania w Króowym Moście po pożarze.



Rok 1994. Plebania po odbudowie.

Trzy lata temu, w lutym, spłonął dach plebanii w Królowym Moście. Budynek przypominał okopcony szkielet z wypaloną kuchnią, łazienką, przybudówką. Szybko przystąpiono do odbudowy. Inicjatywę pobłogosławił arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej **Sawa** a pracami do połowy 1992 r. kierował ówczesny proboszcz parafii w Królowym Moście o. **Eugeniusz Michalczuk,** wykonując wraz z parafianami, wiele robót przy podnoszeniu plebanii ze zgliszcz.

Dziś dom, wkomponowany w bujną zieleń piętrzącej się tuż za nim ściany lasu, otoczony rozległym podwórzem jakby zapraszał do siebie wszystkich gości. Bo w istocie zaprasza. Jego parter i poddasze liczą prawie 200 metrów kwadratowych powierzchni. Znalazła tu miejsce, oprócz mieszkania dla proboszcza, duża sala katechetyczna i pokoje gościnne.

Na trzeci dzień Świętej Trójcy arcybiskup Sawa dokonał poświęcenia domu parafialnego. Na uroczystości przybyli duchowni z dekanatu gródeckiego, na czele z ks. dziekanem **Janem Jaroszukiem,** ks.ks. **Mikołaj Borowik** z Dojlid, **Mikołaj Podolec** z Białegostoku, **Mirosław Tomaszewski** z Zabłudowa. Komitetowi budowy domu parafialnego abp Sawa wręczył *Błogosławiennu gramotu.*

Z okazji tak ważnego dla naszej wspólnoty wydarzenia, jakim jest wyświęcenie plebanii, chcę jak najserdeczniej podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że dziś możemy korzystać z tak okazałego domu. Dziękuję arcybiskupowi Sawie, za pomoc, również duchową, swojemu poprzednikowi o. Eugeniuszowi Michalczukowi, projektantowi **Teodorowi Nalewajko,** przewodniczącemu budowy i jednocześnie staroście **Janowi Trzeciakowi** i jego zastępcy **Aleksandrowi Grzesiowi,** stolarzowi **Anatolowi Martonikowi.** Za trud i oddanie dziękuję też **Arkadiuszowi Grzesiowi, Jerzemu Grycukowi, Jerzemu Karłów, Sergiuszowi Kozłowskiemu, Janowi Popławskiemu, Walentynie Popławskiej, Lubie Prokopowicz, Marii Rogacz, Włodzimierzowi Romanowiczowi, Aleksemu Tarasewiczowi, Janowi Woronowiczowi.**

Mam świadomość, że nie wymieniłem tu wszystkich, którzy z sercem podeszli do trudu odbudowy - przychodzili do pracy, dawali ofiary. Wśród nich są i ci, którzy urodzili się w tej parafii a teraz mieszkają gdzie indziej.

Wszystkim *Spasi Hospodi.*

Proboszcz parafii w Królowym Moście
ks. Jan Pietruczyk

Z SYNDESMOSEM do Pittsburga

W ostatnim tygodniu lipca w Pittsburgu w USA odbył się międzynarodowy festiwal młodzieży prawosławnej.

Jego organizatorem był Syndesmos - Światowe Bractwo Młodzieży Prawosławnej a współorganizatorami Cerkiew Prawosławna w Ameryce oraz amerykańskie struktury Antiocheńskiej i Greckiej Cerkwi Prawosławnej. Festiwal był już piątą, tak dużych rozmiarów imprezą, organizowaną przez Syndesmos w tym roku.

Było to niezwykle interesujące wydarzenie. Wzięło w nim udział około 350 młodych ludzi z całego świata. Za podstwowy cel festiwalu obrano promocję jedności i tożsamości wśród młodzieży prawosławnej Stanów Zjednoczonych i całego świata.

Tygodniowe spotkanie wypełnione było wspólnymi nabożeństwami, dyskusjami i programami kulturalnymi. Osobistościami obecnymi wśród młodzieży byli m.in. biskup **Bazyli** z Cerkwi Antiocheńskiej, żona zmarłego współzałożyciela Syndesmosu o. **Aleksandra Schemanna Julianna** oraz **George Pyle** z Greckiej Cerkwi Prawosławnej.

Teraz trwa kolejne organizowanie przez Syndesmos przedsięwzięcie - seminarium szkoleniowe dla młodych liderów w Supraślu. Obóz, którego współorganizatorem jest Bractwo Młodzieży Prawosławnej potrwa do 10 sierpnia.

J.Charkiewicz

ZBŁĄKANA MŁODOŚĆ

Dzieci, nie dajcie się zwodzić nikomu... (1 Jan 3.7)

Wszyscy jesteśmy dziećmi Jedynego Boga i naszej Cerkwi prawosławnej. Bóg pragnie abyśmy byli dobrymi dziećmi i nie zasmucali Go swą postawą. Ewangelia Święta podaje, że tylko ci otrzymają zbawienie, którzy wypełnią wolę Ojca Niebieskiego (Mat. 7.21) i będą posłusznymi dziećmi swej Matce Cerkwi (Mat.18.17)

Pewnego dnia przyszedł do mnie parafianin. Prosił mnie o pomoc. Chciał, żebym pojechał do niego i porozmawiał z jego wnuczką.

Wnuczka przyjechała do dziadków na wakacje i zaskoczyła ich swoim postępowaniem. Nie chciała chodzić do cerkwi, nie żegnała się, a jakoś dziwnie i "żarliwie" modliła się w domu. Zaniepokoiło ich to, czy czasem nie została wciągnięta do jakiejś sekty.

Młoda 17-letnia dziewczyna została wciągnięta do zboru, który zapewnił jej "już" zbawienie. Tak więc Cerkiew, sakramenty, post, posłuszeństwo swym rodzicom okazały się jej zbędne.

Spytałem siedemnastolatkę - co na to rodzice?

- Ojciec nie ma zdania a mama nie zgadza się na to bym chodziła do zboru. Ale ja kocham swych rodziców - dodała.

- Jak możesz kochać swych rodziców, jeżeli nie jesteś im posłuszna?! Przecież miłość wyraża się w posłuszeństwie - stwierdziłem. Pismo Św. podaje: "Dzieci bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim: albowiem Pan ma w tym upodobanie" (Kol. 3,20). Przecież i Jezus Chrystus "był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci Krzyżowej" (Filip 2,8) wobec Swego Ojca Niebieskiego.

Zachowaj więc córko, przykazanie Boże " i nie odrzucaj nauki swojej matki. Utrwal je na zawsze w swoim sercu..." (Przyp. Salom. 6,20-21).

Ilu jest rodziców, którzy nie chcą wziąć na siebie trudu poprawy swych dzieci - niepokornych i rozpuszczonych. Dzieci dorastają, często bez wychowania duchowego, idą w świat zapominając o Cerkwi i swych rodzicach. Nie znając swej wiary stają się "dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu" (Efez 4,14).

Jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za siebie, ale każdy da odpowiedź również za swoje dzieci przed Bogiem. Dlatego też apostołowie Chrystusa stanęli wśród swych dzieci duchowych "pełni skromności, jak matka troskliwie opiekująca się swoimi dziećmi" (1 Tesal 2,7). Kapłani, diakoni, "którzy potrafią dobrze kierować dziećmi i domami swoimi" (1 Tym 3,12), będą mogli też bez przeszkód zarządzać i Cerkwią, dziećmi Bożymi. "Nie ma zaś dla mnie większej radości - pisze św. Apostoł Miłości - jak słyszeć, że dzieci moje żyją w prawdzie" (3 Jan 1,4).

Za wychowanie i nauczanie wiary dzieci odpowiedzialni są również rodzice chrzestni.

Rodzice powinni zacząć wychowywać swoje dzieci od samego początku. Wówczas dziecko nie zachwieje się w wierze, gdy znajdzie się w szkole między wyznawcami różnych wiar. "Wdrażaj chłopca w prawidła jego drogi, a nie zejdzie z niej i w starości" (Przyp. Salom. 22,6). Nauczając dzieci zasad wiary, rodzice powinni "napominać i wychowywać je w karności, dla Pana" (Efez. 6,4).

Niedbalstwo rodziców w wychowaniu swych dzieci będzie ukarane: "Donieś mu, że Ja - powiedział Bóg - osądzę jego dom na wieki za grzech, o którym wiedział, że jego synowie znieważali Boga, a on ichnie strofował" (1 Sm. 3,13). Natomiast dzieci, które są nieposłuszne swym rodzicom, przestają uważnie odnosić się do ich poleceń. Przestają o nich dbać. "Przeklęty, kto zlekceważy swego ojca i matkę", mówi Słowo Boże (5 Moj. 27,16).

Pismo św. podaje: "A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: ludzie będą samolubni.... rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni" (2 Tym. 3,1-2). Sądzę więc, że w obliczu groźnej sytuacji należy obudzić wielu rodziców, którzy przez ślepą miłość do swych dzieci nie potrafią ich karać (Przyp. Salom. 19,18). "Bo kogo miłuje Pan, tego karze, chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje" (Hebr. 12,6). Bierzmy więc przykład z Niebiańskiego Ojca i dzieci swe kochajmy i nie zapominajmy o karaniu.

Przytaczając zdarzenie z młodą dziewczyną, wciągniętą do sekty, chcę ostrzec wszystkich młodych. Jeżeli ktoś będzie obiecywał Wam wielkie skarby, raj na ziemi, czy też jakoby Wasze zbawienie, kosztem nieposłuszeństwa wobec Waszych rodziców i Cerkwi - wiedzcie, że ktoś pragnie Waszej zguby. "Dzieci nie dajcie się zwodzić nikomu" (1 Jan 3,7)! "Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna" (Ef. 6,1)!

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas prawosławnych Ojciec Niebiański, że zostaliśmy nazwani dziemi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy. "Teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy" (1 Jan 3,1-2). " Po tym można rozpoznać dzieci Boże i dzieci diabła" (1 Jan 3,10). Każdy, "kto nie miłuje swego brata", a tym bardziej rodziców i swej Cerkwi, to ten "nie jest z Boga". Kto trwa w posłuszeństwie, ten jest dzieckiem Boga.

Pragnę, "abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego" (Filip. 2,15) i okazywali posłuszeństwo swej Matce Cerkwi.

o. Michał Markiewicz

Najpierw wyznanie, później egzamin

W jednej ze średnich szkół w Białymstoku urzędniczki przyjmujące podania żądały zadeklarowania wyznania kandydata. Jako uzasadnienie podawały potrzebę poinformowania duchownych o liczbie uczniów, którzy będą uczęszczać na lekcje religii.

Działania takie stanowią naruszenie obowiązującego prawa. Prosimy naszych czytelników o informowanie o podobnych praktykach, jeśli mają miejsce w szkołach lub miejscach pracy.

Spośród wielu miejsc kultowych na Białostocczyźnie w zapomnieniu pozostaje ośrodek w Starym Korninie. Powstał on w XVIII wieku i należał do głównych centrów pątniczych, przyciągając wiernych z całej Rzeczypospolitej. Przybywali ludzie różnych wyznań i narodowości by otrzymać łaskę miłosierdzia Bożego płynącą z cudownej ikony Matki Bożej.

Początki sanktuarium sięgają XVI wieku. Przed 1570 rokiem dworzanin królewski Ostafi Chalecki założył wsie na południe od Narwi, w tym wieś Kornin (Stary). Zapewne wówczas ufundowana została pierwsza cerkiew św. Michała Archanioła. Nową wybudowano w 1631 roku. Już w 1639 roku proboszcz parafii Jan Simonowicz został zmuszony do przyjęcia unii. Mikołaj Sapieha, wojewoda nowogródzki, nadał proboszczowi dwie włóki ziemi w leśnictwie bielskim. Król Władysław IV, potwierdzając to nadanie, nakazał duchowieństwu pozostanie w unii i niewpuszczanie do cerkwi przeciwników jedności kościelnej. Zasadnicze zmiany w życiu parafii nastąpiły po 1704 roku, kiedy to objawiła się ikona Matki Bożej.

Stary Kornin

CUDA ZAPOMNIANE

Do naszych czasów zachował się spis wydarzeń związanych z pojawieniem się cudownego obrazu w cerkwi kornińskiej z lat 1716-1724. Tę rewelacyjną księgę cudów przygotowuję obecnie do wydania. Dokument stanowi efekt pracy specjalnej komisji powołanej 11 lutego 1716 roku przez metropolitę **Leona Kiszkę**. Komisja składająca się głównie z zakonników supraskich stwierdziła, że nikt nie pamiętał o pochodzeniu ikony, *tylko Wielmożny ojciec relatio uczynił*. Według jego relacji ojciec duchownego kornińskiego był proboszczem cerkwi dubickiej. W cerkwi dubickiej *na ołtarzu, na murowanym kamieniu bez ciborium venerabile* (daszek nad ołtarzem w kształcie baldachimu - A.M). *Świece stojące przed tym obrazem zostawiono, z nieostrożności czasu pewnego, gdy od świecy niezgaszonej w nocy obraz zaczął się palić.* Według relacji pół ołtarza spłonęło *a obraz tylko z tyłu okurzony został, cudownie przez psa szczekanie i okna wydarcie. Śpiący Rodzic W.O. obudzony obaczywszy że płomienie prawie oknami z cerkwi dobywają w podaszy, do Cerkwi niskąd nie mając ratunku sukna swe w święconej wodzie namoczywszy, ugasił. Po tym ołtarz reparowawszy ciborium sporządziwszy, obraz na bokowym ołtarzu pozostawił przed którym po kilka kroć świecę gorejąco znajdował.*

Po pożarze cerkwi dubickiej w 1704 roku dziad cerkiewny, wraz z tym obrazem, zbierał pieniądze na odbudowę świątyni. Raz będąc pijany *z obrazem się walał.* Proboszcz korniński jadąc nocą z Bielska przez Orlę do domu zobaczył *jasność na kształt błyskawicy.* Dalej duchowny korniński wspomina: *Przeżegnawszy się modlitwy swe należyte odprawował, drugi raz w promieniu jasność się pokazała przez którą Obraz obaczywszy, zsiadszy z konia pod płotem, Obraz stojący wziął i Dziada obudził strofując onego o złe postępki. Przywiązszy* (ikonę - A. M.) *przed obrazem Wielkim Najświętszej Panny na Ołtarzyku postawił przed którym świece gorejąca (...) znajdował.*

Od tego momentu obraz począł dokonywać licznych objawień.

Robotny Omelian Katik na ten czas za pastucha u Wielebnego Ojca służący teraz mający lat dwadziecia pięć zeznawał, iż w nocy idąc w posłany z plebanii do dworu Pana Wójta Kornińskiego po Pana swego podczas Powietrza (zarazy - A.M.) *w Roku Tysiąc Siedemdziesiątym Dziewiątym dnia Niedzielnego widział światłość w Cerkwi, o której na ten czas nikomu nie wspominał, drugi raz w blisko następujący wtorek takoważ w nocy ujrzał światłość i też nikomu nie objawił. Po trzecie w jednymże tygodniu w Czwartek mieląc przededniu w żarnach, na podworze, wyszedszy, tym większa światłość obaczywszy zawołał parobka opowiadając, że się coś w Cerkwi pali. Tej światłości parobek nieobaczywszy Wielmożnego Ojca śpiącego obudzili, który wstawszy do Cerkwi przyszedszy widział jasność promienistą od Ziemi aż do Sklepienia Cerkiewnego i postać Pani jakiejś, która niedługo trwając zniknęła, o której ludzie zapowietrzeni dowiedziawszy się hurmem* (gremialnie) *do tego miejsca ubiegli i od powietrza* (zarazy) *obywatele wszyscy tego miejsca ochronieni zostali.*

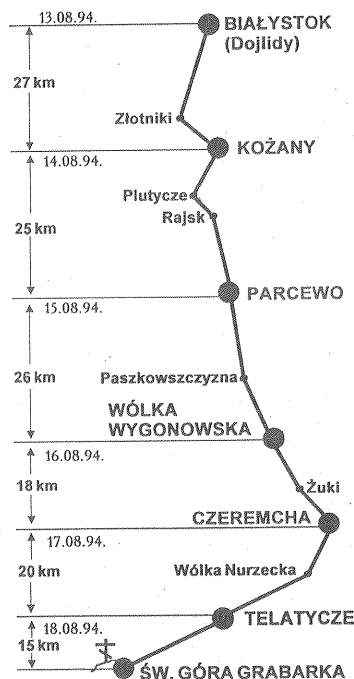
Warto w tym miejscu przypomnieć, że

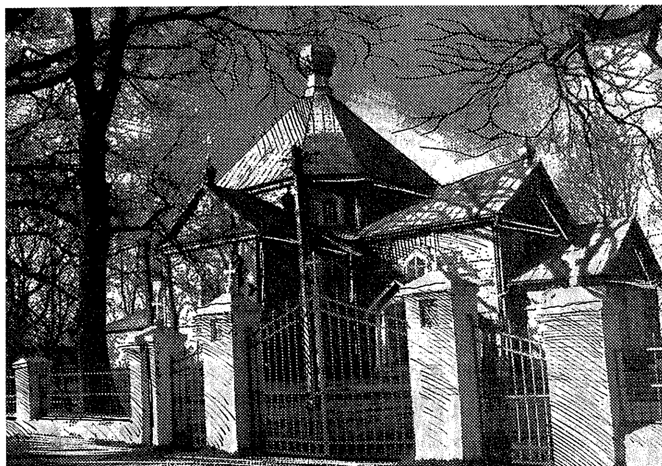
NA ŚWIĘTĄ GÓRĘ GRABARKĘ

13 sierpnia z cerkwi św. Eliasza w Dojlidach wyruszy ósma piesza pielgrzymka na Świętą Górę Grabarkę.

Tak jak dotychczasowe, ma ona ogólnopolski charakter i jest organizowana przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej.

W tym roku pielgrzymi podążą zupełnie nową trasą, prowadzącą z dala od ruchliwych ciągów komunikacyjnych.





Cerkiew w Starym Korninie. Rys. Władysław Pietruk. Repr. z albumu "Stare jest piękne"

w tym samym czasie powstają ośrodki kultowe na Św. Górze Grabarce, Piatience k. Folwark Wielkich, Wasilkowie, czy w Knorydach. We wszystkich tych miejscowościach i wielu nam dziś nieznanych objawiła się postać Matki Bożej, która wzięła raz jeszcze pod swoją opiekę cierpiący lud.

Cudowna ikona Matki Bożej w Starym Korninie przyciągała dziesiątki tysięcy wiernych. Do naszych czasów zachowały się informacje o kilkuset uzdrowieniach. Podajemy kilka przykładów zeznań osób składanych przed krzyżem i pod przysięgą. *Wielebny Ojciec Jgnacy Michniakiewicz, prezbiter dubicki juramentem aprobowawszy zeznał, że żona jego w Roku 1715 niemal przez Ćwierć Roku niemając rozumu, bo wieszać się i topić się chciała, przywieziona do Cerkwi korninskiej doznała łaski Najświętszej Panny, gdy do domu powróciwszy poczęła przychodzić do zdrowia.*

Pan Stefan Kuniec Donatoriusz ze wsi Mochnatego pod juramentem (przysięga A.M.) *zeznawał że przez dwadzieścia Niedziel chorując nogi, żołądek, głowę, kark, piersi mając spuchłe, disponowany na śmierć, gdy westchnął do Najświętszej Panny korninskiej począł przychodzić do siebie, w tydzień zaś pojechawszy do Cerkwi korninskiej z dziękczynieniem za dobrodziejstwo do doskonałego zdrowia przyszedł.*

Imsi Pan Jan Gieszkowski, zeznał pod juramentem łaskawie Matki Najświętszej w obrazie korninskim, która personalnie oświadczał i tymi opisał wierszami:

Niech Imię Panskie pochwalone będzie
Za wielkie dary których hojnie wszędzie
Bóg Wszechmogący nam udzielać raczy
Obfitą Łaską Bożą każdy baczy
Gdy co raz świeże cuda pokazuje
Majświętsza Matka wszystko to sprawuje
Na różnych miejscach z miłosierdzia swego
Więc i u Korninie dla człeka grzesznego
Otwiera skarby, Niebieskie skarbnice
Do Kornienskiej już przynosząc świątnice
Przy swym obrazie pociesza grzesznego
W niegodnych prośbach i mnie
Gieszkowskiego
Tysiąc Siedemset Czternastego Roku
Miesiąca Lipca z Boskiego wyroku
Gdy żona moja ciężko obłożona
Będąc choroba w której zarażona
Stając się nagle paraliżem cali
W tak ciężkim czasie łaskiśmy doznali
Niebywszy jeszcze w Korninie i razu
U słynącego cudami Obrazu.
Tylko z powieści zacnej Białogłowy
Imości Pani Lewickiej gotowy
Będac te Swiete miejsce wizytować
Byle raczyła kalectwa uchować
Najswietsza Matka Przyjaciela mego
Do zdrowia ja wróciła pierwszego
Natychmiast zaraz w punkcie uzdrowiona
Od paraliżu ma kochana żona.

W zamian za uzdrowienia wdzięczni ludzie ofiarowali ikonie liczne dary. Pozwoliły one wybudować drugą świątynię którą uroczyście wyświęcono 2 lipca 1783 roku. Wśród uposażeń ziemskich dla cerkwi kornińskiej jest też zapis hetmana koronnego i starosty bielskiego **Jana Klemensa Branickiego.** W 1757 roku wydzielił dla ośrodka kornińskiego 1,5 włóki ziemi. Od momentu objawienia ikony coraz częściej opiekę nad świątynią kornińską sprawowali możni wyznania rzymskokatolickiego. Doprowadziło to do zmiany nastroju cerkwi kornińskiej. Wprowadzono organy a duchowni łacińscy odprawiali nabożeństwa. Stan taki utrzymywał się do 1834 roku, kiedy to parafia powróciła w skład Cerkwi prawosławnej. Kult cudownej ikony Matki Bożej przybrał na sile. Ze świątyni usunięto łacińskie elementy, przywrócono Liturgię wschodnią.

Żywe tradycje i obyczaje z XVII-XVIII wieku nie zawsze znajdowały zrozumienie wśród rosyjskiego duchowieństwa. Z tego powodu dochodziło do częstych nieporozumień między wiernymi a duchowieństwem. Stan taki przetrwał do 1915 roku. W tym roku okoliczna ludność, wyjeżdżając w głąb Rosji, wywiozła cudotwórczą ikonę. Wraz z jej wyjazdem osłabła tradycja Starego Kornina jako ośrodka kultowego. Wiara i tradycja pozostała jednak wśród parafian, dla których Matka Boża jest stale obecna w ich cerkwi i sercach.

Antoni Mironowicz

OPRÓCZ ŻUBRA

Tamara Tarasiewicz, malarka, otworzyła w czerwcu w Białowieży prywatną galerię. Ta popularna turystyczna miejscowość nie będzie więc już kusić tylko puszczą i żubrami.

Wnętrze budynku-galerii, przy ulicy Parkowej, przypominającego dworek, zostało wypełnione nie tylko pracami Tamary Tarasiewicz. Pomieszczenie udostępniono innym białowieskim twórcom - korzenioplastykowi **Stanisławowi Banachowi**, rzeźbiarzom - **Marii Smoktunowicz i Feliksowi Szczęsnemu** oraz malarzowi ikon **Piotrowi Dworakowskiemu.**

Kuchnię i korytarz zamieniono na izbę etnograficzną, wypełnioną glinianymi garnkami, dywanami, haftowanymi strojami.

Galeria jest czynna codziennie w godzinach od 9^{00} do 13^{00}.

(ar)

Nasze reporterskie penetracje Łemkowszczyzny nie są przypadkowe. Ta ziemia wydała świętego. Święty Sobór Biskupów naszej Cerkwi decyzją z 7 czerwca 1994 roku postanowił ogłosić św. pamięci o. MAKSYMA SANDOWICZA *swiaszczennomuczenikom* (męczennikiem) za "Jego męczeńską śmierć i z uwagi na Jego powszechny kult wśród Ludu Bożego". Kanonizacja ma nastąpić 10-11 września w Gorlicach, miejscu męczeńskiej śmierci o. Maksyma. W uroczystościach, oprócz hierarchów, duchowieństwa i wiernych z Polski wezmą udział pielgrzymi z Ukrainy, Słowacji, USA i Kanady. Przybędzie biskup GERMAN (Autokefaliczna Cerkiew Ameryki) i biskup MIKOŁAJ (Karpato-Ruska diecezja Konstantynopolitańskiego Patriarchatu).

Pisząc o Łemkach i Łemkowszczyźnie chcemy przybliżyć naród i czasy, które zrodziły świętego.

SWIASZCZENNOMUCZENIK MAKSYM SANDOWICZ

Był szósty września 1914 roku. O szóstej rano do celi gorlickiego więzienia przyszedł strażnik.

- Gotuj się do dalekiej drogi! - rozkazał jednemu z aresztowanych.

Ten wyszedł z celi. Na korytarzu dwaj żandarmi chwycili go pod ręce i wyprowadzili na zewnątrz budynku.

Ci, co zostali w celi, widzieli, jak wyprowadzony aresztant, w chwilę potem, stał pod ścianą. Miał skrępowane ręce i chustkę na oczach. Może pięć kroków przed nim stało dwóch żandarmów. Karabiny mieli wycelowane w pierś aresztanta. Potem usłyszano dwa wystrzały. Stojący pod ścianą zaczął osuwać się na ziemię. Wachmistrz jeszcze wystrzelił z rewolweru w głowę upadającego. Ciało po kilku skurczach znieruchomiało.

Zastrzelonym był Łemko ze Żdyni, prawosławny duchowny **Maksym Sandowicz**.

Tak zapamiętał tę śmierć **Simeon Pysz**, także przebywający wówczas w gorlickim więzieniu.

Według innych relacji o. Maksym Sandowicz zdążył wypowiedzieć przed śmiercią: *"Da żywet Swiatoje Prawosławije"*.

Dziś Cerkiew prawosławna w Polsce przygotowuje się do kanonizacji o. Maksyma Sandowicza.

* * *

Maksym Sandowicz, Łemko ze Żdyni, został wyświęcony przez prawosławnego biskupa Wołyńskiego **Antoniego Chrapowickiego** 11 września 1911 roku. Jego osoba jest związana z powrotem Łemków do prawosławia.

W 1911 roku cała wieś Grab na Łemkowszczyźnie przechodzi na prawosławie. Bezpośrednim impulsem było wprowadzenie przez unickiego księdza innowacji, których nie potrafili zaakceptować. Wierni nie zaakceptowali wyrzucenia z Liturgii i ksiąg metrykalnych słowa "prawosławny".

O. Sandowicz przyjął zaproszenie parafian z Graba. Przyjechał do nich, zastał otwarte serca swoich współbraci i zamkniętą cerkiew. Już 22 grudnia 1911 roku komisarz policji kazał zaplombować drzwi świątyni.

Nabożeństwa odprawiano w mieszkaniach prywatnych. Ale i to wkrótce ustało. 16 stycznia 1912 roku o. Maksyma aresztowano. Mieszkańców Graba uznano za "trędowatych" i zakazano im wszelkich kontaktów z sąsiednimi wsiami.

W czas Wielkiego Postu o. Sandowicza zwolniono, ale już 28 marca znów aresztowano. Pretekstem było rzekome dokonywanie pomiarów mostu na rzece Czeremosz. A więc szpiegostwo na rzecz Rosji.

Władze austriackie zdawały sobie sprawę z absurdalności zarzutu szpiegostwa. Zwlekały z procesem ponad dwa lata.

W tym czasie o. Sandowicza odwiedził w więzieniu wysłannik metropolity unickiego **Andrzeja Szeptyckiego**, ks. **Nikita Romaniuk**. Proponowano Sandowiczowi powrót do unii. Ten powrót byłby równoznaczny ze zwolnieniem go z więzienia. Sandowicz odmówił. Na rozprawie sąd doszedł do wniosku, iż zarzut zdrady stanu przedstawiony w akcie oskarżenia jest niesłuszny.

23 marca 1914 roku zapadł wyrok uniewinniający o. Maksyma Sandowicza.

Odzyskawszy wolność wrócił z procesu we Lwowie do rodzinnej wsi Żdynia.

W tym samym roku wybuchła wojna. O. Maksym znów znalazł się w więzieniu w Gorlicach.

Aresztowani zostali także jego najbliżsi: żona **Pelagia**, ojciec **Tymoteusz** i brat **Mikołaj**.

O.Maksyma Sandowicza rozstrzelano bez sądu 6 września 1914 roku w Gorlicach. Jego najbliższych wywieziono do obozu Talerhof. Tam żona o. Sandowicza urodziła syna. Nadano mu imię Maksym. Po latach został prawosławnym księdzem.

* * *

Między wojnami Łemkowie czcili pamięć zastrzelonego o. Sandowicza. W Czarnem, na dwudziestolecie jego męczeńskiej śmierci, staraniem księdza **Konstantego Hawrylkowa** wzniesiono pomnik. Główne uroczystości odbyły się w Czarnem 9 września 1934 roku. Przybył na nie delegat metropolity **Dionizego** - biskup **Szymon**. Odprawiono uroczyste nabożeństwo. Po św. Liturgii procesja pięciu tysięcy ludzi z cerkwi przemaszerowała do pomnika poświęconego o. Sandowiczowi. Na czele procesji niesiono ikonę Matki Bożej Poczajowskiej i trójramienny krzyż, ubrany w cierniowy wieniec z dwiema szarfami, na których wypisane były słowa: *"Da żywiet Swiatoje Prawosławije"* i *"Da żywiet Swiataja Ruś"*.

W 1935 roku w parafii Czarne założono bractwo cerkiewne im. Maksyma

Sandowicza. W 1936 roku wikariuszem w Czarnem został ś.p. o. **Aleksy Znosko**. 30 sierpnia tego roku odbyła się tam trzecia z kolei uroczystość pamięci o. Maksyma Sandowicza i ofiar Talerhofu.

Na urczystości 1936 roku Poczajowska Ławra podarowała parafii Czarne kopię ikony Matki Bożej Poczajowskiej i ikonę św. Hioba z napisem na odwrocie: ... *żertwujetsia Poczajewskoj Ławroj w błahosłowlenije Prawosławnoj Misji na Łemkowszczini. Poczajew, dnia 12 maja 1936 h.*.

Rozstrzelany w Gorlicach o. Maksym Sandowicz stawał się dla Łemków, bez kanonizacji, świętym.

- Z dzieciństwa pamiętam - opowiadał mi **Petro Trochanowski** - że fotografia o. Maksyma Sandowicza wisiała u nas w domu między ikonami.

Petro Trochanowski, poeta i muzyk, napisał muzykę i słowa "Pieśni na cześć o. Maksyma Sandowicza".

W Gorlicach, gdzie w 1991 roku poświęcono cerkiew Świętej Trójcy, 25 rodzin łemkowskich przygotowuje się do wielkiego święta we wrześniu.

Michał Bołtryk



Pamiątkowa tablica w cerkwi Świętej Trójcy w Gorlicach



Cerkiew Świętej Trójcy w Gorlicach - pomnik męczeńskiej śmierci o. Maksyma Sandowicza. **Fot. Marek Dolecki**

REWOLUCJA w DUSZY

Unia nigdy nie przyjęła się w naszych sercach i nie możemy patrzeć na latynizację naszej Cerkwi - pisali 30 maja 1927 r. mieszkańcy wsi Czarne na Łemkowszczyźnie do metropolity, prosząc go o przyjęcie do prawosławia.

Po prawie siedemdziesięciu latach **Władysław Kaniuk,** młody prawosławny duchowny z Hańczowej, oddalonej od Czarnej o pół godziny jazdy samochodem mówi to samo:

- To polityka robiła z tych ludzi katolików. Oni w najgłębszym swoim odczuciu zawsze pozostawali prawosławnymi. Przy każdej, zbyt drapieżnej latynizacji ich obrządku, np. wyrzucaniu trójramiennych krzyży, bądź obciosywaniu ich ramion, reagowali buntem, kończącym się przechodzeniem na prawosławie.

O. Kaniuk został ochrzczony w cerkwi prawosławnej, w Michałowie, na ziemiach zachodnich, tam gdzie trafili po wysiedleniu w ramach akcji "Wisła" jego rodzice. W góry przyjechał więc jako prawosławny, chociaż niemal wszyscy parafianie wracali jako unici. Tu obsługuje cztery parafie - w Hańczowej, Wysowej, Blechnarce i Kwiatoniu. Są one tworzone przez rodziny z trzynastu wsi. To w jego parafii znajduje się najbardziej czczone przez Łemków, również unitów, i tych ze Słowacji, miejsce - Święta Góra Jawor. Jest niczym Grabarka dla wiernych na Białostocczyźnie, tyle że historia jej świętości jest znacznie krótsza, sięga 1927 roku, kiedy to nastąpiło objawienie Matki Bożej Pokrowskiej. Górę Jawor dzielą od Wysowej dwa kilometry i pół kilometra od granicy ze Słowacją.

Ojciec Władysław wie, że Hańczowa i Wysowa jest na Łemkowszczyźnie delikatnym punktem, nazywa go zapalnym. Tu jakby ciągle jeszcze trwał proces określania się religijnego.

- W unickich parafiach na zachodzie Polski nieraz się słyszy podczas kazań: "- Hańczowa jest już nasza "- mówi o. Władysław. Padają argumenty - papież jest Polakiem, jego matka była Ukrainką. Jest to objaw marzeń o przejęciu

c.d. na str. 12

REWOLUCJA w DUSZY



Cerkiew w Hańczowej Fot. Marek Dolecki

c.d. ze str. 11

Hańczowej. Bo gdyby prawosławni Hańczowej, których jest około 80 osób, dołączyli się do trzech pozostałych tu rodzin unickich, można byłoby spodziewać się reakcji łańcuchowej, masowego przechodzenia prawosławnych do Cerkwi unickiej - tak myślą ci, którym zależy na latynizacji prawosławia.

"ABY U POPÓW NIE BYŁO CHRZCZONE"

Ale na tych ziemiach drogi marzeń i historii nieraz się rozchodzą. Ci, którzy tworzyli historię, już od XIV wieku chcieli łemkowski naród prowadzić do katolicyzmu. I poprzez stosowane wobec prawosławnych nakazy, zakazy, degradację społeczną, banicję, więzienia, wysiedlenia robili to skutecznie. Czytamy dokument pochodzący jeszcze sprzed wprowadzenia postanowień soboru brzeskiego, sprzed 400 laty: *Ja Katarzyna Wapowska, z tej zwierzchności, którą nam nad poddanemi Pan Bóg dać raczył /.../ te cerkwie ruskie na kościoły Rzymskiej wiary przeczyniamy /.../ kapłan od nas reprezentowany ma naprzód nawracać Ruś do kościoła św. Rzymskiego, dzieci ruskie chrzcić i pilnować aby u popów nie były chrzczone.* Po soborze brzeskim "przeczyniać" cerkwie na kościoły, chrzcić ruskie dzieci można już było legalnie, w majestacie prawa. Wszaków sobór z 1596 roku doprowadził do nieznanego w świecie precedensu - zdelegalizowania Cerkwi prawosławnej. Z tym co formalnie nie istniało, przynajmniej przez kilka dziesięcioleci, można było robić wszystko. Jednak rzeczywiście prawosławie istniało, po cichu, podskórnie. A Łemkowie, jak mówi potomek całych pokoleń unitów o. Kaniuk, w głębi duszy zawsze pozostawali prawosławni.

I z tym prawosławiem w każdym wieku trzeba było walczyć, bo ono co pewien czas wybuchało, manifestowało, że jest żywe, nie chciało by go przerabiano, okrawano, dopasowywano. Chciało być sobą, pełnią. Istniało, choć czasem tylko się tliło, na przekór słowom króla Zygmunta III Wazy: *Niech raczej ginie Rzeczpospolita, zgiń ty i ja, byle wiara święta uszczerbku nie poniosła.*

W XX wieku, kiedy mogło się wydawać, że po tylu wiekach proces nawracania prawosławnych na katolicyzm jest już na Łemkowszczyźnie zakończony, dochodzi do tego, że "wiara święta" (katolicka - red.) zaczyna tu ponosić uszczerbek.

Jeszcze pod koniec XIX w. stłumiono budzącą się wśród Rusinów świadomość wyznaniową - to wtedy odbywał się słynny proces **Olgi Graban** i jej towarzyszy, posądzonych o zdradę stanu, wtedy więziony ks. **Naumowycz** powiedział, że Cerkiew Wschodnia nie przystąpiła do unii jako siostra do siostry ale jako niewolnica.

PO POMOC DO O. MAKSYMA

Początek XX wieku znów przynosi "bunt". We wsi Grab unicki ksiądz **Kisielewski** przestaje podczas Liturgii używać słów: *Wsiech was prawosławnych chrystyjan.* Do ksiąg metrykalnych nie chce wpisywać określenia "prawosławny", zastępując go "grekokatolik".

Wierni z Grabu idą do Żdyni, do prawosławnego duchownego - **Maksyma Sandowicza**, późniejszego męczennika za wiarę. O.Sandowicz przyjmuje ich z radością. Kiedy chce jednak odprawiać nabożeństwo w cerkwi, komisarz ją zamyka i plombuje.

Z modlitwą przenoszą się wierni do swoich domów. Austriacy traktują ich jak zadżumionych. Nie pozwalają kontaktować się z ludźmi z okolicznych wsi. O. Maksyma aresztują. Potem wypuszczają na wolność, by znów pod absurdalnym zarzutem aresztować, sądząc, że w ten sposób o. Sandowicz wyrzeknie się prawosławia.

Ale o. Maksym nie wyrzeka się swojej wiary do ostatniej, tragicznej chwili swego krótkiego życia. Jego męczeńska śmierć głęboko wstrząsnęła mieszkańcami całej Łemkowszczyzny, stała się - jak pisze biskup przemysko-nowosądecki **Adam** - symbolem męczeństwa całego narodu, którego jedyną winą było przywiązanie do wiary przodków, nie zagubione przez wieki.

Początek pierwszej wojny światowej zbiega się z masowymi aresztowaniami przez Austriaków całej łemkowskiej

inteligencji, również duchownych i wysyłaniem jej do obozu w Talerhofie. Nie ma komu ani chrzcić dzieci, ani chować umarłych. Na Łemkowszczyznę wkraczają wojska rosyjskie, ze swoimi kapelanami. Ich proszą Łemkowie o modlitwę, słowo Boże. Nie odmawiają. Ale nie stosują nawracania na siłę unitów na prawosławie. Komunikat opublikowany w rosyjskim rządowym organie głosi, że tylko tam można posyłać prawosławnego duchownego, gdzie o jego posługi będzie prosiło trzy czwarte mieszkańców danej miejscowości. Komunikat nakazuje szacunek do księży i świątyń unickich. Arcybiskup wołyński pisze: *Cerkiew prawosławna z radością przywita wszystkich tych, którzy zechcą przyłączyć się do niej ale zupełnie bez żadnego jakiegokolwiek przymusowego sposobu.*

Do marca 1915 r. powraca do Cerkwi prawosławnej 152 parafii i kilkadziesiąt księży.

JAK POGORZELCY

Następne dziesięciolecia przynoszą żywiołowy i spontaniczny powrót do prawosławia, określany nieraz rewolucją w duszy tego narodu. Biskup Adam wymienia 51 wsi "dotkniętych" taką rewolucją. Są wsie np. Banica, Izby, Smereczne, Długie, Lipna, które w całości przechodzą na prawosławie. W innych, jak Tylawie wierności unii dochowuje 31 osób, opuszcza ją 900, w Trzcianej cztery zostaje, 400 przechodzi. Wołowiec, Kwiatoń, Binczarowa, Jaszkowa, Bogusza, Królowa Ruska, Florynka, Mszana, Radocyna, Czarne, Lipowiec - m.in. w tych wsiach odnotowano masowy powrót do prawosławia. Chociaż były i takie miejscowości np. Zyndranowa, Barwinek czy Krempna, których ten proces prawie nie dotknął.

Unicki ksiądz dr **H.Kostelnyk** zastanawia się w 1933 r. na łamach lwowskiej "Nywy", dlaczego wierni Cerkwi unickiej przechodzą na prawosławie, kiedy na tym tylko tracą. Dodajmy, tracą wszystko - uregulowane życie, cerkwie, plebanie, parafialne ziemie a nawet spokój, bo świeże jeszcze były w pamięci wspomnienia, kiedy takie przejścia kończyły się tragicznie. Tu wszystko musieli zaczynać od nowa, jak pogorzelcy.

Ks. H.Kostelnyk odpowiada: *Wydno szczo ce jakaś trahiczna rewolucja w duszy tudy ich pchaje.* "Wschodnia dusza" nie wytrzymała naporu łacińskich elementów - dodaje. - Właściwa przyczyna, to strach przed zatraceniem duszy.

"UTWERDY BOŻE SWIATU PRAWOSŁAWNU WIRU..."

A co mówią o przyczynach ci, którzy zdecydowali się na tę rewolucję?

Posłuchajmy mieszkańców różnych wsi. - *Najpierw prosiliśmy naszego duchownego unickiego aby wygłaszał "i wsiech was prawosławnych chrystyjan" a on, kładąc rękę na sercu odmówił, nazywając prawosławnych schizmatykami".* - To słowa ludzi z Pierunki. Wierni z Wołowca skarżyli się, że unicki duchowny na kazaniach i przy każdej okazji zaczął ośmieszać wiarę prawosławną a swoich wiernych wyzywał od nieuków a często i schizmatyków. Zakończyło się to tym, że wszyscy demonstracyjnie wyszli z cerkwi, zebrali się w domu **Mikołaja Warchołaka** i po naradzie postanowili wrócić do Cerkwi prawosławnej.

Radocyna:

- *Ksiądz unicki chciał wprowadzić Jozefata Kuncewicza jako męczennika za wiarę* - skarżyli się parafianie. - *W naszym odczuciu był to prawdziwy apostata, przez którego dziesiątki prawosławnych postradało życie a setki pozbawionych zostało rodzinnych domów. Nam kazano modlić się do niego. Prócz tego ksiądz zabronił śpiewać: Utwerdy Boże swiatu prawosławnu wiru.....*



Rok 1938. Wyszowatka.
Biskup Szymon (Iwanow) w drodze do parafii Grab.
Ze zbiorów prywatnych o. **Antoniego Tatiewskiego.**

W Izbach wierni powiedzieli, że obserwując latynizację postanowili zerwać z unią, pójść w ślady swoich braci z Ameryki. Z Binczarowej mówili: *Zawsze czuliśmy się prawosławni.*

Głośne było wydarzenie, jakie miało miejsce w Królowej Ruskiej nad mogiłą grzebanego proboszcza **Ioana Rusyniaka**. Dziekan unicki **Artymowicz** rzekł wówczas podczas kazania : - *Teraz już pogrzebaliśmy ostatnie prawosławie.* Te słowa dotknęły ludzi do żywego. Od razu po pogrzebie wszyscy się zebrali i napisali list do metropolity do Warszawy z prośbą o przyłączenie do Cerkwi prawosławnej.

W okresie międzywojennym proces powrotu do prawosławia zapoczątkowały wsie Tylawa i Trzciana. Było to w 1926 r. Prośbę do metropolity podpisało prawie tysiąc osób. Niemal równocześnie wpłynęło podanie z tą samą prośbą z drugiego końca Łemkowszczyzny - Królowej Ruskiej. Metropolita **Dionizy** otrzymywał coraz więcej takich podań.

Kierownictwo misji na Łemkowszczyźnie powierzył metropolita ihumenowi **Pantelejmonowi (Rudykowi).**

Spontaniczne było powitanie wikariusza metropolity Dionizego biskupa **Szymona,** który w 1931 roku wizytował nowo powstałe Łemkowskie parafie. Na zbliża-jącego się władykę oczekiwał orszak umajonych koni z jeźdźcami przepasa-nymi kolorowymi wstęgami. W strojnym szyku prowadzono jadącego władykę w kierunku wsi. Tam dołączyła procesja i tłumy wiernych z Florynki i sąsiednich wsi. Rozpoczęły się uroczystości religijne. Tak wspomina wizytację **Jan Koziara** z Florynki.

Innym razem, w 1934 r. biskup Szymon przybył na uroczystości do wsi Czarne. Znów witany orszakiem pięćdziesięciu jeźdźców na koniach i tłumami wiernych. Władyka uczestniczył w uroczystoś-

c.d. na str. 14

REWOLUCJA w DUSZY



Na Świętej Górze Jawor. W centrum biskup przemysko-nowosądecki Adam i o. Walenty Olesiuk. **Fot. Stanisław Ciok**

c.d. ze str. 13

ciach ku czci męczennika Maksyma Sandowicza. Wtedy odbyło się oświęcenie poświęconego o. Maksymowi pomnika i czasowni. Łemkowie czcili pamięć o. Maksyma i ofiar Talerhofu.

Każde nabożeństwo upamiętniające jego tragiczną śmierć przeobrażało się w religijną manifestację. Łemkowie byli głęboko związani z postacią swego męczennika.

NAWRACANIE "ODSZCZEPIEŃCÓW"

Kuria unicka z Przemyśla jest bardzo zaniepokojona "rewolucją w duszy" Łemków. Na Łamkowszczyznę wysyła doświadczonych misjonarzy. Ci jeżdżą po wsiach. Wygłaszają kazania. Nawołują do jedności z Rzymem. Prawosławnych nazywają schizmatykami, odszczepieńcami, którzy nie wierzą w Matkę Bożą i Ojca Świętego jako namiestnika Chrystusa. Prawosławie nazywają bolszewicką propagandą, wiarą, którą szerzy się za amerykańskie dolary.

Namowy nie pomagają.

Wreszcie skuteczna okazała się pewna myśl. Respektowała ona wielkie przywiązania Łemka do kultury ruskiej - pisze biskup Adam. Stworzono Apostolską Administraturę Łemkowszczyzny, pozornie odseparowaną od unickiej diecezji przemyskiej. Administraturę zatwierdził papież **Pius XI** w 1934 r. Na jej czele stanął Łemko ks. **Bazyli Maściuch**. Przywrócono słowo prawosławny i zachowano wszystkie miejscowe zwyczaje.

Znów położono kładkę - po której prawosławni mieli iść w stronę Kościoła rzymskokatolickiego. Pochód "rewolucji w duszy" na Łemkowszczyźnie zatrzymano.

"WISŁA"

Wielkiego dzieła zniszczenia prawosławia na Podkarpaciu dokonuje akcja "Wisła". Wysiedlenie, rozproszenie, zastraszenie - po takie sięgnięto narzędzia, również wobec Łemków unitów.

ODWILŻ

Rok 1956. Odwilż. Pojawia się szansa na powrót Łemków do swojej ojczyzny - powrót dalece reglamentowany. Niektórzy wracają - większość jako unici. Tak było w Hańczowej. Zajrzyjmy raz jeszcze do wsi położonych u podnóża Świętej Góry Jawor. Wysiedleni zostawili w Hańczowej cerkiew. Nowi przybysze skazali ją na zagładę. Wprawdzie chodzili do niej, jako do kościoła, przez dziesięć lat, ale dopóty dopóki "ucho się nie urwało". Zawaliła się kopuła nad nawą główną. Katolicy poszli sobie. Przyszli Łemkowie z zachodu. Chcieli cerkiew remontować. Poprosili o pomoc Kościół rzymskokatolicki. Nie otrzymali jej. Zwrócili się do Cerkwi prawosławnej, bo wiedzieli, że świątynia przygotowana jest do zburzenia i spalenia. Zaczęli remont kopuły, ścian, dachu, ikonostasu, ogrodzenia - słowem wszystkiego. Całymi latami porządkowali Dom Boży.

Kiedy skończyli, przyszli do nich katolicy z Hańczowej, było to w 1972 r. i powiedzieli, że oni też chcą modlić się w tej cerkwi, bo *papież ją poświęcił a państwo odremontowało* - wspomina o. **Walenty Olesiuk,** który niemal przez 20 lat, do 1987 r. był duszpasterzem na tych terenach, remontował i budował.

- Wtedy powiedziałem im stanowczo: - nie! - dodaje o. Walenty. Długo były z tego powodu zatargi i niesnaski.

BOGU I LUDZIOM

A co się działo po wysiedleniu w innych pobliskich świątyniach? Oddajemy głos człowiekowi, który wydeptał przez dwa dziesiątki lat ścieżki między tymi świątyniami, przywracał je z garstką wiernych Bogu i ludziom - ojcu Walentemu Olesiukowi.

- W cerkwi w Wysowej - grekokatolickiej, górale strzygli owce i znosili do niej różne rupiecie. Miejscowe władze ustaliły już nawet termin jej rozbiórki. Ale dzięki Bogu i dobremu katolikowi **Piotrowi Okarmie** cerkiew zostawiono w spokoju. Gdy Łemkowie wrócili w rodzinne strony, poprosili metropolitę by tu stworzyć prawosławną parafię. Dwadzieścia rodzin latami remontowało świątynię.



W drodze na Świętą Górę Jawor. **Fot. Stanisław Ciok**

- W cerkwi w Blachnarce, murowanej, górale urządzili oborę - przez 15 lat zaganiali owce. Zdewastowaną i zagrzybioną zaczęło ratować przed całkowitą ruiną siedem łemkowskich rodzin, które wróciły z zachodu. Przed wysiedleniem do tej cerkwi chodziło 80 rodzin. Remont skończyli osiem lat temu.

- Z kapliczki w Kwiatoniu rzymskokatolicki ksiądz z Gładyszowa zrobił sobie stodołę. Dopiero 10 lat temu udało się ją odzyskać. Za remont zabrały się cztery prawosławne rodziny.

- Ponad 200-letnią cerkiew w Ropkach rozebrano i przewieziono do Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Jej los podzieliła kapliczka w Uściu Gorlickim.

- Nie oszczędzono nawet Świętej Góry Jawor. Tu żołnierze z Wojsk Ochrony Pogranicza urządzili sobie melinę, robili schadzki.

- Czy można było pogodzić się z takim bezczeszczeniem? - pyta o.Walenty. - Nie - odpowiada. To było pod koniec lat pięćdziesiątych - dodaje. - Kapitan **Cebrzyński** z miejscowej jednostki WOP, gdy zbliżał się do kaplicy słyszał głos, widział zapalone świece. Gdy podchodził bliżej, głos się uciszał, świece gasły. "Bierzcie się za remont kaplicy" - zwrócił się wtedy kapitan do wiernych.

Teraz cztery razy do roku przychodzą tu Łemkowie by modlić się do Przenajświętszej Bogarodzicy, dziękować i za te skrawki odzyskanej ojczyzny.

Anna Radziukiewicz Fot. M. Dolecki

Unicki biskup sprzeciwia się papieżowi

Unicki biskup ukraińskiej diecezji Toronto (Kanada) **Isidor (Borecki)** odmówił posłuszeństwa papieżowi, który, rozciągając na Kościół unicki normy Kościoła rzymskokatolickiego, zamierzał przenieść go na emeryturę.

Biskup Isidor, cieszący się poparciem wiernych (diecezja liczy około 90 tys. wiernych, 80 parafii, 25 zakonników) już wcześniej sprzeciwiał się próbom latynizacji nabożeństw. W ostatnim czasie odwiedził on, dwukrotnie, Patriarchat Ekumeniczny w Stambule, co postrzegane jest jako zapowiedź przejścia diecezji do Kościoła prawosławnego.

Świat pozostaje obojętny na tragedię Asyryjczyków, zamieszkujących pogranicze syryjsko-turecko- irackie. Asyryjczycy są zmuszani do uchodźctwa a ich chrześcijańska kultura, sięgająca swymi korzeniami głębokiej starożytności, brutalnie niszczona. Naszych współwyznawców, z którymi jako przedstawicielami Kościołów określanych mianem dochalcedońskich uzyskujemy pełną łączność eucharystyczną, nadal okrutnie doświadcza historia. Ich dramatyczna sytuacja w Polsce nie jest dostrzegana, skoro składający wizytę w naszym kraju prezydent Turcji został odznaczony Orderem Orła Białego...

Asyryjczyk MICHAEL ABDALLA przedstawia bolesne karty historii swego narodu.

W KRAJU REGUŁ KORANU

>ŻYZNY PÓŁKSIĘŻYC< PODZIELONY

Pogranicze syryjsko-turecko-irackie jest terenem zamieszkałym przez kilka narodów należących do różnych ras, religii i wyznań. Dzielące je obecne granice zostały wytyczone, po rozpadzie imperium osmańskiego, w latach trzydziestych XX wieku przez wpływowe wówczas państwa europejskie. O każdy niemal metr tego kawałka "Żyznego Półksiężyca" toczono długotrwałe pertraktacje na forum Ligi Narodów. Obok Arabów po stronie syryjskiej żyją Kurdowie, Asyryjczycy, Ormianie i Jezydowie. Po stronie irackiej zaś dochodzą jeszcze Turkmeni i Sabejczycy. Taką mozaikę ludności spotykamy również po stronie tureckiej.

Ograniczę się do omówienia sytuacji kulturalnej grupy Asyryjczyków, których korzenie w Mezopotamii sięgają głębokiej starożytności. Deklaracja złożona przez Syrię, Turcję i Irak, w przeddzień ich powstania, o przestrzeganiu praw mniejszości dotyczyła również Asyryjczyków. Okazało się jednak, że owa deklaracja miała służyć doraźnym celom taktycznym. Historykom dobrze znane są pogromy Ormian i Asyryjczyków dokonane w latach 1914-1918 w Turcji przez Kurdów i Turków: rzezie Asyryjczyków w Iraku w roku 1933; zdławienie kolejnych powstań kurdyjskich. Irak nie uznaje blisko milionowej społeczności asyryjskiej nawet za grupę etniczną. W roku 1972 Asyryjczycy w Iraku wywalczyli sobie prawa kulturalne. Oficjalny w tej sprawie dekret prezydencki nosił tytuł: "*Prawa kulturalne dla mówiących po asyryjsku*". Obecny rząd Iraku głosi, że ten kraj zamieszkują tylko Arabowie i Kurdowie. W przeciwieństwie do Iraku, Turcja wciąż zwleka z uznaniem o wiele liczniejszej niż w Iraku społeczności Kurdów, nie mówiąc o chrześcijanach różnej przynależności narodowej. Podobnie wygląda stosunek władz syryjskich do swoich mniejszości. Każdy obywatel tego kraju uważany jest automatycznie za "syryjskiego Araba".

TWARDE REGUŁY KORANU

Chrześcijanie żyjący w krajach tego obszaru, rządzonych przeważnie według doktryny muzułmańskiej, znajdują się w sytuacji o wiele gorszej niż inne narodowości wyznające islam. Przejawia się to m.in. w formie poważnych ograniczeń możliwości awansu społecznego, edukacji w obcym dla nich duchu, dyskryminacji w zakresie zawierania związków małżeńskich, niezbyt przychylnego do nich otoczenia. Cała sfera prawno-obyczajowa jest w tych krajach podporządkowana twardym regułom Koranu. Oficjalnie deklaracje władz o równych prawach dla wszystkich nie są w stanie przysłonić faktu istnienia wyraźnego podziału obywateli na co najmniej trzy kategorie. Pierwszą tworzą obywatele uprzywilejowani, muzułmanie dowolnego odłamu, bez reszty oddani panującej władzy. Drugą obywatele muzułmańscy, niezbyt przychylni

c.d. na str. 16

W KRAJU REGUŁ KORANU

c.d. ze str. 15

aktualnej władzy lub wobec niej obojętni. Trzecia zaś obejmuje obywateli, których chętnie by się pozbyło: są to przeważnie chrześcijanie.

"UWIĘZIONY" SKARB KULTURY

Bolesne skutki braku opieki państwa nad kulturą, odczuwa szczególnie chrześcijańska mniejszość, dla której kultura jest jedyną platformą samorealizacji. Równie bolesne są praktyki fałszowania faktów historycznych i utrudniania dostępu do tysiącletniej spuścizny narodowej. **Chyba najbardziej jaskrawym łamaniem elementarnych zasad współżycia jest "dożywotnie uwięzienie" przez władze tureckie asyryjskich rękopisów. Znajdują się w dwóch jeszcze czynnych starożytnych klasztorach w rejonie Tur Abdin. Niezliczony zbiór został zabezpieczony najnowszą techniką, by nikt - bez zgody władzy państwowej - nie mógł do niego dotrzeć.** Od przeszło trzydziestu lat takiej zgody jeszcze nikomu nie udzielono. Turcja twierdzi, że skoro znajdują się na jej terytorium, ona ma wyłączne do nich prawo (dla uzupełnienia warto podać, że na tym terenie działała już w IV wieku asyryjska akademia chrześcijańska, którą dokładnie opisała **N.W.Pigulewska.** Tylko garstka rękopisów przedostała się do Europy w ciągu ostatnich dwóch, trzech wieków za sprawą misjonarzy. Nadal służy naukowcom do organizowania co cztery lata kolejnej konferencji międzynarodowej. **O te bezcenne w skali światowej dzieła nikt się dziś nie upomina, a stanowią one ogólnochrześcijański skarb.**

UCIECZKA RATUNKIEM

Tur Abdin powoli pustoszeje. Trwa bowiem emigracja Asyryjczyków do Europy, Ameryki i Australii.Z około miliona ludzi tam żyjących na przełomie XIX i XX wieku pozostało dziś zaledwie kilka tysięcy. Setki kościołów i klasztorów zamieniono na meczety bądź hotele i zajazdy, inne obróciły się w ruinę. Trwa też fizyczna likwidacja Asyryjczyków i niszczenie resztek ich kultury. Sądzi się, że w tej sprawie może istnieć nawet ciche porozumienie turecko-kurdyjskie, gdyż Kurdowie uważają te tereny za część Kurdystanu. Wraz ze zmniejszeniem się liczby Asyryjczyków w Tur Abdinie przestały już funkcjonować, działające tam do niedawna, przyklasztorne drukarnie, wiejskie szkoły i warsztaty rzemieślnicze. **W Tur Abdinie nie ma już żadnych oznak życia intelektualnego i zbiorowego obchodzenia świąt, odpustów i innych uroczystości. Kultura przeżywa agonię, kiedy człowiek boi się wychodzić z domu.**

W Tur Abdinie Asyryjczycy nie obchodzą już, jakże barwnego kiedyś, Święta Zmarłych. Obchody trwały przez całą pierwszą niedzielę po Wielkiej Nocy. Mury, pomniki, nagrobki i krzyże cmentarne zostały zdewastowane i systematycznie niszczy się je na świeżych grobach. Asyryjskie cmentarze stały się ostatnio ulubionym miejscem, gdzie fanatycy załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne. Jakże kontrastuje to z manifestowanym szacunkiem, wobec zmarłego, przez stanie na baczność, aż przejdzie cały długi kondukt. Taki obraz utrwalił się w mojej pamięci z lat sześćdziesiątych z rodzinnego miasta Qameshli w północnowschodniej Syrii, tuż przy granicy tureckiej.

Coraz rzadziej mieszkańcy asyryjskich wiosek i miasteczek po stronie syryjskiej mają okazję obserwować w dniu Świętego Krzyża obchodzonego 14 września słupy ognia z palących się gałązek i sylwetki ludzi po drugiej stronie granicy, którzy przeskakują nad ogniem trzy razy kiedy się ściemnia. Wszystkich napawa to bólem i smutkiem. Na pytanie młodzieży "dlaczego w tym roku nasi po tamtej stronie nie palą ognisk" - słyszą, że ich tam już nie ma lub boją się wychodzić.

Człowieczeństwo realizuje się przez wyciąganie ręki do ludzi słabszych i pokrzywdzonych. Kiedy Tur Abdin był, jeszcze 20-30 lat temu gęsto zamieszkany przez asyryjskich autochtonów, a spora ich grupa znajdowała się po drugiej stronie syryjskiej granicy, często dochodziło do organizowania spotkań ludności (nazywane *goreszma*) po obu stronach, które wciąż dzielą zasieki i zaminowany pas. Pamiętam rok 1970, kiedy na okoliczność śmierci asyryjskiego biskupa Tur Abdinu, można było bez paszportów przekroczyć granicę, by brać udział w uroczystościach pogrzebowych i przy okazji spotkać kogoś z krewnych tam żyjących.

BEZ PRAWA DO NAZWISKA

Nie podobna pominąć faktu, że od czasów Ataturka (był prezydentem Turcji w latach 1923-1938) wszystkie bez wyjątku nazwiska Asyryjczyków tureckich zamieniono na czysto tureckie. W żaden sposób nie można dziś po nazwisku odróżnić Asyryjczyka od Turka. Ta sama rodzina nosi nieraz dwa lub więcej nazwisk w zależności od kraju, w którym żyją jej członkowie. Stwarza to niekiedy nieprzyjemne sytuacje i nieporozumienia. Np. wielu Asyryjczyków tureckich nosi nazwisko "Agca", tj. nazwisko sprawcy zamachu na życie papieża **Jana Pawła II.** Większość uchodźców asyryjskich, z chwilą otrzymania obywatelstwa kraju zachodnioeuropejskiego, zmienia noszone dotąd obce nazwisko na swoje pierwotne. Wiąże się to jednak z ryzykiem utraty poprzedniego obywatelstwa, a co za tym idzie prawa do pozostawionego w kraju mienia. Tymczasem kiedy w Bułgarii, mieszkającym tam Turkom, potomkom najeźdźców, próbowano podobno narzucić bułgarskie nazwiska, doszło do ostrych i nagłośnionych protestów.

BEZ PRAWA DO GŁOSU

Losy bytu i kultury Asyryjczyków tureckich odbijają się negatywnym echem na stabilności pobratymców po drugiej stronie syryjskiej granicy. Silne więzy rodzinne skłaniają wielu do podejmowania prób łączenia się z krewnymi, którzy wcześniej osiedli w krajach Europy Zachodniej. Przeżywający dylemat pozostania lub odejścia, stają się obiektem manipulacji ze strony tych, którzy czekają, by czym prędzej zająć ich miejsce. Kurdyjscy duchowni muzułmańscy często nawołują w meczetach do niekupowania przeznaczonych na sprzedaż asyryjskich domów, "bo i tak niedługo przejmą je za darmo"!

Ukazujący się w Damaszku centralny organ syryjskoortodoksyjnego Kościoła jest redagowany w języku arabskim, m.in. aby "cenzura" mogła sprawować nad jego treścią ścisłą kontrolę. Ingerencja sięga bardzo często do treści niedzielnych kazań. Nieliczne publikacje asyryjskie są kolportowane tylko w świątyniach. Asyryjczycy w Syrii nie mają domów kultury ani muzeów narodowych. Do przykościelnych szkółek niedzielnych uczęszcza niewiele młodzieży. Podczas odpustów, gdzie sporo ludzi spędza noc na czuwaniu wewnątrz świątyni i na

dziedzińcu, często dochodzi do czynów sabotażowych. Na murach pojawiają się niekiedy napisy o wrogiej treści. Asyryjskie świątynie przygraniczne mają wejścia przy ścianie bocznej (południowej lub północnej), nie frontowej (zachodniej), by widok ołtarza i to, co na nim się dzieje podczas nabożeństwa, nie budziły reakcji niechęci nietolerancyjnego przechodnia.

Obchody Nowego Roku Asyryjskiego - 1 kwietnia - to jedyne święto narodowe, które dopiero od niedawna wolno organizować. Uroczystości odbywają się na wolnym powietrzu, daleko poza miastem Qameshli.

"DZIECI PREZYDENTA"

Największy potencjał kulturalny wykazują nadal Asyryjczycy w Iraku. Czasopisma, które do niedawna wydawali, były trybuną wszystkich rodaków z Bliskiego Wschodu i uchodźctwa. Nowy rząd iracki upolitycznił wszelkie dziedziny życia. Ostatnie numery "Głosu Asyryjskiego" są udekorowane fotografiami Saddama Husejna, przedstawiającymi go jako idealnego ojca i rolnika. "Wszystkie dzieci Iraku stały się dziećmi prezydenta" - tak brzmi jeden ze sloganów ekipy rządzącej. Dla realizacji treści sloganu, poległy podczas rozpętanych przez Irak wojen z Iranem i przeciwko Kuwejtowi asyryjski żołnierz na ogół nie mógł być pochowany zgodnie z chrześcijańskim rytuałem. Co czują chrześcijanie, gdy młodzi chłopcy giną nie w obronie kraju, lecz dla prezydenta nawołującego do świętej wojny?

W wyniku owych wojen aż 80 przygranicznych wiosek asyryjskich i tyleż świątyń legło w gruzach, a liczba asyryjskich żołnierzy na linii frontu była prawie 10-krotnie wyższa niż wynikałoby to ze stosunku liczby tej społeczności do liczebności mieszkańców Iraku. Powracający do swych domów, zwłaszcza w północnym Iraku, na ogół nie mieli gdzie się zatrzymać. Okazało się bowiem, że sporo asyryjskich wiosek wraz z polami uprawnymi zostało częściowo lub w całości skonfiskowanych i zasiedlonych przez Kurdów.

BEZ PRZEMOCY

Przedstawiłem niektóre tylko problemy życia kulturalnego Asyryjczyków na pograniczu syryjsko-turecko-irackim. Głównie z tego powodu dziesiątki tysięcy Asyryjczyków znalazło się daleko poza macierzystym obszarem. W poczynaniach uchodźców i ich akcjach solidarnościowych z pobratymcami, brak jest jakiejkolwiek przemocy. Czy to jest tylko wynik wschodniochrześcijańskiego wychowania?

Michael Abdalla

SPOJRZENIE NA KOBIETĘ

Silny nurt feministyczny, który stanowił ważny impuls intelektualny humanistyki zachodniej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, w Polsce miał stosunkowo niewielki zasięg. Tu tylko niektóre publikacje zostały zauważone. Myślę m.in. o książkach **Simone de Beauvoir** "Druga płeć", zbiorze esejów amerykańskich feministek zebranych i przetłumaczonych przez **Teresę Hołówkę** "Nikt nie rodzi się kobietą", "Psychologii kobiety" **Pospiszyla** oraz niezwykle popularnych książek związanych z seksualnością kobiet i mężczyzn **G.Mastertona** "Magia seksu" i "Potęga seksu", czy chociażby **Michaliny Wisłockiej** "Sztuka kochania".

Książka **Paula Evdokimova** "Kobieta i zbawienie świata" ("W drodze" Poznań 1991) jest nie tylko ewenementem w tej dziedzinie, ale w sposób jednoznaczny i bezdyskusyjny odkrywa niemoc i pustkę proponowanych socjologicznych, psychologicznych, historycznych czy seksualnych analiz autorów. Wszystkie one prowadzą do wniosku o radykalnej odmienności obu płci, które różnią się od siebie tak zasadniczo, że wszelkie porozumienie jest właściwie niemożliwe. Przepaść tę pogłębia jeszcze powszechnie uświadamiana nierówność statusów kobiety i mężczyzny. Kobiety mają niższy status społeczny, który czyni zasadnym analogie między kobietami a Murzynami w USA. Spostrzeżenie autorów tych analiz przed przeczytaniem książki Evdokimova mogą wydawać się płodne i fascynujące - po lekturze "Kobiety i zbawienie świata" - bledną i rozczarowują swoją płytkością.

Konstruktywna i duchowa perspektywa widzenia przez Evdokimova "tych spraw" nie jest li tylko prezentacją poglądów teologów prawosławia w sposób imponujący erudycją. Jest też osobistym głosem człowieka doświadczonego w trudach małżeńskich. Po śmierci pierwszej żony ożenił się ponownie "po pięćdziesiątce" i cztery lata później ukazała się książka, o której mówimy. Głęboka wiedza profesora Instytutu św. Sergiusza w Paryżu, łączy się tu z medytacją i niezwykłą wrażliwością na przeobrażającą moc piękna. Evdokimov jawi się jako przeciwnik wszelkich tendencji do maskulinizacji kobiety oraz niwelowania specyfiki jej charyzmatu. Kobiecość staje się tu symbolem otwarcia świata ku Bogu. Ten transcendentalny element wydaje się być jednym z zasadniczych i odmiennych ujęć kobiecości nadający głębszy, duchowy sens wspólnocie kobiety i mężczyzny. Jakże płytkie w tym kontekście wydają się rozważania zachodnich badaczy wskazujących na analogię między aktem seksualnym a filiżanką kawy, która wszakże może być rozmaicie celebrowana.

W rozumieniu Evdokimova, kobieta i mężczyzna mają wspólny i jednaki rodowód **ludzki,** płeć jest tu wtórna (por. Drugi List do Koryntian Pseudo-Klemensa Rzymskiego, w którym przytacza się słowa Pana na temat czasów ostatecznych (s.34): "gdy ktoś spytał Pana, kiedy przyjdzie Jego Królestwo, odpowiedział: gdy dwoje staną się jednym, (...) a mężczyzna z kobietą nie będą ani mężczyzną, ani kobietą"). Dlatego płcie są wzajemne komplementarne, jak się słusznie mówi "stworzeni jesteśmy do pary" i rozpatrywanie obu płci jako autonomicznych, niezależnych czy przeciwstawnych jest błędem brzemiennym w konsekwencje. Literatura feministyczna, paradoksalnie, zamiast bronić kobiet, opisuje je jako istoty, które wydają się nie mieć żadnej własnej racji istnienia - poza byciem jednym z elementów istnienia mężczyzny. Definicja kobiety jest więc negatywnie wtórna w stosunku do mężczyzny czyli człowieka.

c.d. na str. 18

MIĘDZY WIERSZALINEM a CHICAGO

Po wystawieniu sztuki "Prorok Ilja" **Tadeusza Słobodzianka**, obwołanego objawieniem polskiego życia dramaturgicznego, nasi krytycy stwierdzili, że nie trzeba było wielkiej przenikliwości, by przewidzieć, że dramat wywoła całą masę kontrowersji i zażartych sporów.

Krytycy, co nie trudno było przewidzieć, ustawili się po jednej stronie. Uznali sztukę Słobodzianka za wydarzenie artystyczne, wręcz rewelację. Wystąpili w roli oświeconych, umiejących dostrzec drugie dno w dramacie, ponadczasowe przesłanie. Jeden z nich, napisał nawet, że Słobodzianek, niczym Szekspir, przedstawił świat, ten spod Krynek, który wypadł z normy.

Po drugiej stronie znalazła się cała masa, czy raczej po prostu motłoch widzów i telewidzów, którzy nic ze Słobodzianka nie rozumieją a w dodatku jeszcze na niego się oburzają. Do tej kategorii został przez krytyka zaliczony na łamach "Gazety Wyborczej" były poseł **Eugeniusz Czykwin**, który zamiast Słobodzianka - bronił prawosławnych Białorusinów.

Scenariusz powtórzył się po drugiej stronie oceanu, w Chicago została wystawiona sztuka "Slavs!" czyli "Słowianie!". Młody dramaturg **Tony Kuszner**, autor sztuki, został nazwany przez krytyka "Chicago Tribune" postacią profetyczną. Krytyk dodał, że tak jak **Samuel Beckett** był objawieniem połowy XX wieku, tak Kuszner może nim zostać u schyłku XX wieku. Krytycy z Chicago piszą, że nie ulega wątpliwości, że "Słowianie!", sztuka wystawiona na deskach Steppenwof Studio Theatre, to sensacyjne wydarzenie.

Tyle w wielkim skrócie krytyka.

A co na to nieuczeni w dramatach widzowie?

Przetłumaczyliśmy na użytek czytelników "PP" jedną z wypowiedzi amerykańskich widzów "Słowian!":

Sztuka od samego początku próbuje sprzedać ideę o niższości Rosjan i Słowian w ogóle. Rozpoczyna się od pokazania dwóch kobiet w trudnym do określenia wieku, zmiatających dużymi miotłami śnieg z ulicy. Odziane w łachmany przypominają nędzne kreatury. Kobiety próbują podjąć pseudointelektualną rozmowę. Może są to przedstawicielki sfrustrowanej wykształconej części społeczeństwa Moskwy, dziś próbujące znaleźć nowe miejsce pracy. Scena jest wzmocniona używaniem przez nich okropnego, obscenicznego języka. Wszystko to jest przerażające, wulgarne, odwołujące się do najniższych instynktów, pełne zakłamania jeśli chodzi o obraz rosyjskiej historii, kultury, cywilizacji.

Sztuka, którą chicagowska prasa obwołała jako unikalną, sensacyjną, doskonałą - jest w istocie zwykłym plagiatem. Plagiatem, którego korzenie sięgają wulgarnego materializmu lat dwudziestych i trzydziestych panującego w Rosji. Wówczas wykorzystano wszystkie taktyki wojującego ateizmu, po to by zdyskredytować chrześcijaństwo i prawosławną wiarę. Sztuka jest antyrosyjska, antysłowiańska i antyreligijna. "Rosyjski człowiek" albo "Słowianin" został tu przedstawiony jako aparatczyk, lesbijka, tak by powstawały najgorsze skojarzenia w stosunku do tego narodu.

Świętokradztwo jest tu prezentowane w sposób agresywny i cyniczny. Paskudny język, papierosy, butelki wódki - wszystko służy generalnemu przesłaniu. Otwarte wyśmiewanie relikwi, świętych, ikon, cudów. Przed ikoną dwie lesbijki rozpoczynają akt seksualny. "Święty Sergiusz z Radoneża" namalowany z twarzą Lenina. Aktorzy skaczą, kręcą się, tańczą wokół ikony.

- Módl się o wódkę! - lamentują. - Święty Leninie albo Święty Sergiuszu, pomóż nam mieć więcej wódki. Z tym samym zezwierzęceniem, sapiąc z podniecenia, wbiega sprzątaczka na scenę z nową butelką wódki. Kręcąc się z grymasem na twarzy woła - "Cud!"

W innych scenach idee odnoszące się do wspólnoty słowiańskich narodów są przedstawiane jako nacjonalizm i szowinizm. Oczywiście największymi szowinistami są Rosjanie i Serbowie.

W latach 20. i 30., gdy w ZSRR ostatecznie rozwiązywano problem "opium dla narodu", tego rodzaju sztuki były szeroko propagowane. To wówczas w wielomilionowych nakładach drukowano scenariusze sztuk, ateistyczne przyśpiewki, demaskatorskie artykuły o "pijanym popie i ciemnych, prymitywnych, wierzących w Boga Słowianach". Sztandarowymi twórcami tych dzieł byli **Demian Biedny** i redaktor naczelny "Bezbożnika" **Jemielian Jarosławski (Gubelman)** i to oni, a nie Szekspir i Beckett, są, w odczuciu prawosławnych wiernych, patronami twórców "Wierszalina" i "Słowian!".

(ar)

SPOJRZENIE NA KOBIETĘ

dokończenie ze str. 17

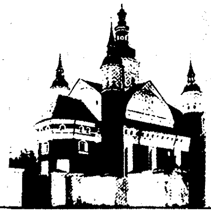
Evdokimov dowartościowuje kobietę wskazując na unikalny konstytutywny pierwiastek ujawniający się w komplementarności płci. Dla Evdokimova kobiecość i męskość staje się czymś "całkowicie nowym", wartością, wyższym etapem tego co wymaga z natury rzeczy przekroczenia sytuacji, gdy jesteśmy "tym oto mężczyzną wobec tej oto kobiety".

Wydaje się, że książka Evdokimova przełamuje impas w rozważaniach nad statusem i epistemologią badań i rozmyślań na temat obu płci. Otwiera pole dla dialogu tradycji, teologii i nauki. Zgadzam się ze słowami Autora, iż "Głównym osiągnięciem XX wieku będzie prawdopodobnie twórcze przyswojenie myśli Ojców oraz wypracowanie żywej syntezy elementów tradycji i różnych nauk".

Elżbieta Czykwin

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



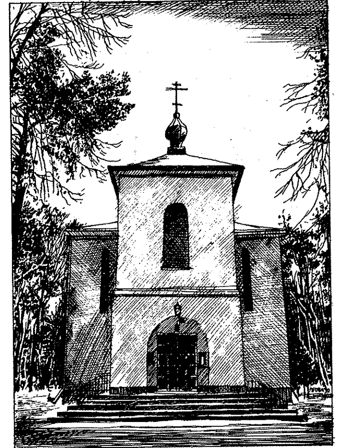
З жыцця праваслаўнай Царквы ў Беларусі

Па ініцыятыве пісьменніцы Валянціны Коўтун паўстаў Усебеларускі жаночы фонд Еўфрасінні Полацкай. Ахвярнымі дзяячкамі яго сталі беларускія пісьменніцы, мастачкі, артысты, грамадскія актывісткі, царкоўныя людзі. Аб праграме дзейнасці фонда В.Коўтун сказала:

"Згадаем найперш, што Еўфрасіння Полацкая - заступніца Беларусі, заступніца беларускага народа перад Богам...Доўгія дзесяцігоддзі нашаму народу не хапала таго самага пачуцця "сям'і адзінай", без якога нацыю немагчыма ўявіць сярод іншых раўнамоцнай і вартай павагі. І вось гэтае пачуццё "сям'і адзінай" можа ўгрунтаваць у нашых сэрцах менавіта яна - найпадобная Еўфрасіння Полацкая. Бо не можа быць адраджэння нацыянальнага без узвышэння і прасвятлення духоўнага. Імя Святой Еўфрасінні можа павесці наш народ да агульнай малітвы еднасці, злучнасці. Каб ...падтрымаць саму ідэю стварэння нацыянальнай традыцыі, на пазачарговай канферэнцыі Усебеларускага жаночага фондун Еўфрасінні Полацкай, ухвалена прэмія, якой будуць узнагароджваць як асобныя дзеячы, так і грамадскія арганізацыі за асабліва значныя поспехі ў галіне развіцця культуры, навукі, духоўнай асветы, грамадскай дзейнасці, асабліва звязаныя з духоўным адраджэннем беларускага народа".

За вельмі кароткі час свайго існавання Усебеларускі фонд Еўфрасінні Полацкай правёў шэраг вельмі працавітых і важных для праваслаўнай духоўнай беларускай культуры мерапрыемстваў. Гэтак 23 мая г.г. у Доме Літаратара ў Мінску ён правёў першыя Духоўна-асветніцкія чытанні святой Еўфрасінні Полацкай. Чытанні адкрыліся малітвамі да святое за беларускі народ. На чытаннях выступілі міністр адукацыі Беларусі Віктар Гайсёнак міністр замежных спраў Беларусі Пётр Краўчанка, прадстаўнікі праваслаўнага духавенства, вучоныя, пісьменнікі, грамадскія дзеячы, госці з замежных краін. Фонд сумесна з міністэрствам адукацыі вырашыў правесці ў школах спецыяльны ўрок ушанавання памяці беларускай святой, такім чынам наступае ажыццяўленне шляху народа да царквы, да абуджэння і развіцця праваслаўнага духовага жыцця. Багаты навуковы матэрыял з чытанняў Фонд намервацца выдаць кнігай.

Да дня ўшанавання памяці св. Еўфрасінні Полацкай у Полацку Фонд арганізаваў духоўны святочны канцэрт у Сафійскім саборы. Славутую велічную святыню цесна запоўніў народ, людское мора затапіла наваколле сабора. У канцэрце выступілі з духоўнымі творамі калектывы і салісты з Расеі, Германіі, Украіны, Польшчы, Літвы. У Полацкім дзяржаўным універсітэце была праведзена прэсканферэнцыя з удзелам вядучых дзеячоў Фонда св. Еўфрасінні Полацкай. У ёй прыняў удзел мітрапаліт мінскі і слуцкі Філарэт, якому быў уручаны юбілейны медаль св. Еўфрасінні Полацкай, духавенства, грамадскія і палітычныя дзеячы Рэспублікі Беларусь, пісьменнікі, мастакі, артысты. Выказваліся пажаданні, каб Агульнабеларускі дзень Святой Еўфрасінні Полацкай стаў пастаянным міжнародным урачыстацсю.



Свята-Ільінская царква ў Беластоку - Дайлідах. Малюнак У.Петрука.

СВЯТЫ ІЛЬЯ

Ілья Святы і Цудатворац
Апекуном людзей у Моры.
І на Ілью ў сваю капліцу
Яны ўваходзяць памаліцца.
І я збіраюся ў дарогу
Заўсёды на Ілью Святога.
Вядзе мяне Ілья Святы
У дом бацькоўскі ўжо пусты.
Бацькоў сваіх цяпер знаходжу
Я за магільнай агароджай.
Пасля турбот спакойна спіцца
Ім за цвінтарнаю капліцай.
Я над магіламі малюся
Свайго татулькі і мамусі.
Прашу мне гэтае прабачыць,
Што іх наведваў рэдка ў хаце,
Што быў я целам заўжды ў далі,
Яны ж чакалі ўсё, чакалі...
Прабач і Ты, Святы Ілья,
Спачыну ж тут таксама я.

Віктар Швед

Віншуем

першых выпускнікоў аднаўленай Мінскай духоўнай семінарыі, што працуе ў Свята-Успенскім манастыры ў Жыровічах. Да першых належаць: 21 семінарыст дзённага і 43 - завочнага аддзялення. Прыйшла немалая падмога беларускай праваслаўнай Царкве, але гэта толькі кропля ў моры яе патрэбаў. Маладым будучым святчэннікам ад усяго сэрца зычым Гасподняга бласлаўлення ў іх высокароднай службе Богу і народу.

ПАДЗВІЖНІК

Віленскі архімандрыт Лявонцій Карповіч належыць да ліку тых падзвіжнікаў, якіх паклікаў да жыцця, натхніў да ахвярнай дзейнасці і ўзброіў сілай і цярплівасцю сам Гасподзь Бог.

Нарадзіўся Лонгін Карповіч каля 1580 г. на Піншчыне ў сям'і праваслаўнага свяшчэнніка, які быў адукаваным беларускім шляхцічам (баярынам). Пачаткі адукацыі хлопец атрымаў дома, выхоўваўся ў праваслаўнай традыцыі. Затым бацька накіраваў яго ў самы лепшы ў тыя часы цэнтр праваслаўнай асветы і навукі - у Астрожскую школу на Валыні. Тады яшчэ жыў і актыўна дзейнічаў яе заснавальнік і апякун князь Канстанцін (Васіль) Астрожскі - узор маладому пакаленню ў ахвярнай працы для дабра праваслаўнай Царквы. Юнак у многім наследваў яго: шчырай малітвай і старанлівай вучобай рыхтаваўся да будучай дзейнасці. Пасля заканчэння школы з дасканалым веданнем Свяшчэннага Пісання, твораў Айцоў Царквы, беглым валоданнем грэцкай, лацінскай, старaславянскай, польскай і роднай свае беларускай мовы ён падаўся ў другі тагачасны цэнтр праваслаўнага духоўнага жыцця - Кіева - Пячэрскую Лаўру. Тут быў рукапаложаны ў духоўны сан і служыць дыяканам.

Гэта было пасля берасцейскай уніі 1596 года, у часы жорсткіх, праследванняў адступнікамі ад бацькоўскай веры, ішаверцамі і дзяржаўнымі ўладамі праваслаўнае Царквы і яе веруючых. І малады дыякан Карповіч адважна выступіў супраць уніі ў абарону праваслаўя. Ён падаецца ў адзін з віленскіх манастыроў, там прымае пострыг і манаскае імя Лявонцій і цалкам прысвячае сябе малітве, пасту і падзвіжніцтву ў абароне праваслаўя.У 1608 г. уніяцкі мітрапаліт Пацей захапіў у Вільні 12 праваслаўных цэркваў і брацкі Свята-Троіцкі манастыр і перадаў усё уніятам. Праваслаўныя вымушаны былі цясніцца ў невялікай Святадухавай царкве. Іерадыякан Лявонцій заснаваў пры гэтым храме Святадухавы манастыр, які з бегам часу стаў вядучым цэнтрам праваслаўнага духоўнага жыцця ў Вялікім княстве Літоўскім. У 1609 годзе ён як віленскі дэпутат удзельнічаў у Варшаўскім вальным сейме і выступіў там з палымянай прамовай-пратэстам у абарону пакрыўджанага праваслаўя, але яго пратэст быў адхілены каралём. Аднак а. Лявонцій не апусціў рук. Ён заняўся выдавецкай справай, адрэдагаваў і ў брацкай віленскай друкарні выдаў славуты "**Фрынас** " - гэта значыць плач агульнай Апастольскай Царквы" Мялеція Сматрыцкага. У ім аўтар праваслаўную Царкву прадставіў у вобразе гаротнай маці. Яна плача над сваім трагічным лёсам: *"Гора мне беднай, гора мне нешчаслівай! Ах, з усяе маёмасці абрабаванай! Гора мне, абдзёртай на свецкую ганьбу з рызаў маіх! Бяда абцяжаранай невымоўнымі цяжкасцямі! Рукі мае ў аковах, ярмо на шыі, путы на нагах, ланцуг перапаясвае мяне, меч з двух бакоў востры над галавою, вада пад нагамі глыбокая, нязгасны агонь па баках, адусюль стогны і енкі, адусюль страх, адусюль праследванні".*

За "Фрынас" езуіт Пётр Скарга абвінавації Сматрыцкага ў дзяржаўнай здрадзе на карысць Масквы, а кароль Зыгмунт III Ваза загадаў усе экземпляры кнігі канфіскаваць і спаліць, а друкароў укінуць у турму. Гэтак а. Лявонцій Карповіч у 1610 г. апынуўся ў турме. У зняволенні ён пакутаваў два гады, але гэта не пахіснула яго ў веры і падзвіжніцтве. Калі а. Лявонцій выйшаў на волю, ён адразу ўключыўся ў змаганне супраць уніі. Брацція Свята-Духаўскага манастыра выбрала яго сваім ігуменам, а царкоўныя ўлады паблаславілі ў архімандрыта. Адначасна ён стаў рэктарам брацкай школы, узначаліў навуковую і выдавецкую дзейнасць брацтва.

Пра архімандрыта Лявонція пісалі што ён "на справе і ў слове настаўнік". Быў таксама выдатным пісьменнікам, яго "творы... прасякнуты глыбокімі лірычнымі эмоцыямі", - пісаў гісторык беларускай літаратуры праф. Міхась Ларчанка. Але неабходна адзначыць, што ён быў перш за ўсё багасловам, знакамітым прапаведнікам. Сучаснікі прыраўноўвалі яго да святога Іаана Залатавуснага. З многіх яго пропаведзяў да нас дайшлі ўсяго толькі тры: *"На Праабражэнне Госпада Бога і Спаса нашага Ісуса Хрыста", "На Успенне Прачыстае Праблагаславеннай нашай Багародзіцы і Прасвятое Дзевы Марыі" і " Навука ў нядзелю перад Нараджэннем Хрыста"* а таксама *"Кароткае сказанне пра трыццаць чатыры ерасі"*. Яны сведчаць пра глыбокае веданне аўтарам багаслоўскай і свецкай літаратуры Усходу і Захаду, пра развіванне ім лепшых традыцый беларускага прапаведніцкага майстэрства. У пропаведзях ён часта заклікаў людзей да маральнага самадасканалення паводле навукі Хрыстовай, да вернасці і ахвярнага служэння праваслаўю. Асуджаў ён тых, хто жыве толькі "дзеля свае карысці... і служыць бруху і мамоне".

Праваслаўная грамадскасць выбрала і рэкамендавала архімандрыта Лявонція Карповіча на пастаўленне ў епіскапа, калі ў 1620 г. патрыярх іерусалімскі Феафан прыбыў у Вялікае княства Літоўскае і патаемна адраджаў праваслаўны епіскапат. Аднак Гасподзь пажадаў інакш: айцец Лявонцій памёр 24 верасня 1620 г., на некалькі дзён перад патрыяршым благаслаўленнем.

Сапраўдны воін Хрыстовы - а. Лявонцій Карповіч - застаецца для нас праваслаўных вялікім падзвіжнікам за веру праваслаўную.

(іс)

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ПРЕОБРАЖЕННЯ ГОСПОДНЄ

(Другий Спас)

Ісус Христос у бесідах зі Своїми учнями часто говорив їм, що Йому потрібно йти в Єрусалим. По дорозі в Єрусалим Він їм сповістив: «Оце в Єрусалим ми йдемо, — і первосвященикам і книжникам виданий буде Син Людський — засудять на смерть Його... І поганам Його вони видадуть, — на наругу та на катування, і на розп'яття, — але третього дня Він воскресне!» (Матв. XX, 18,19).

Ісус сподобив деяких учнів Своїх бачити його божественну велич і славу. Серед учнів Христа було троє, яких Він найбільше любив. То були Петро, Яків та Іоан. Будучи в Галілеї, Христос, взявши їх з собою, пішов на високу гору Фавор, і став молитися. Під час молитви Ісус преобразився на очах апостолів. Його обличчя раптово перемінилося і засяяло, як сонце, а одяг Його побілів, як сніг. І ось з'явились до них Мойсей та Ілля і розмовляли з Ним. І озвався Петро та й сказав до Ісуса: «Господи, добре бути нам тут! Коли хочеш, поставлю тут три шатри: для Тебе одне, і одне для Мойсея, і одне для Іллі!» Як він це говорив, ось хмара ясна заслонила їх, і ось голос з хмари почувся, що сказав: «Це син Мій Улюблений, що Його Я вподобав. Його слухайтесь!» А почувши це, попадали учні долілиць і полякались сильно. А Ісус підійшов, доторкнувся до їх і промовив: «Уставайте й не бійтесь!» Звівши ж очі свої, нікого вони не бачили, окрім Самого Ісуса. А коли з горі сходили, заповів їм Ісус і сказав: «Не кажіть нікому про своє видіння, аж коли Син Людський з мертвих воскресне» (Матв. XVII, 3-9). Апостоли промовчали і нікому нічого тих днів не казали, що бачили.

У словах Петра: «Господи, добре нам бути...» апостоли на хвилину відчули насолоду Царства Небесного, яке Бог підготував тим, хто любить Його. Прийде час, коли Господь Ісус знову з'явиться в славі, в якій Він тоді з'явився Своїм учням, з Ним прийдуть всі викуплені Ним.

Чому Ісус Христос тільки трьом учням показав Славу свого Божества? На думку св. Івана Дамаскина, Христос взяв з собою Петра, щоб він, який був прилюдно визнав Христове Божество, почув підтвердження свого визнання і від Небесного Отця. Господь взяв на Фавор Якова, бо він мав бути перший єпископ Єрусалима і перший з апостолів мав віддати своє життя за Христа. Спаситель зробив свідком своєї переміни й апостола Іоана, бо він був його улюблений учень.

Всі три апостоли, свідки Христової слави на Фаворі, будуть опісля свідками і Його агонії в Оливнім

Продовження на наступній сторінці

ГРАБАРКА

Ніччю на 13 липня 1990 р. спалахнула вогнем від злочинного підпалу церква Преображення Господнього на Святій Горі Грабарці. Трагедія ця пронизала болем серця всіх вірних синів Підляшшя, всіх православних.

Незадовго після пожару, який дотла знищив святиню, на схил Гори Грабарки прибув хор прославленої волинської Почаївської Лаври. Сум і велич цього святого місця натхнули одного з хористів, Василя Василюка, скласти поміж обгорілих хрестів цей вірш, який і названий «Грабарка»:

Стоять довкруг ридаючи хрести
Піднявши в небо обгорілі руки
Схилились сосни з болю і розпуки
Щоб так застигнуть на віки

Давно ведеться у всім світі
Зради Іудина печать
Опустивши обгорілі віти
Дерева у сумові мовчать

Слова Спасителя нетлінні
Людей на подвиг приведуть
І на обпаленім камінні
Святиню знову возведуть

На місці жалю і смирення
В блискучім сяйві куполів
Возстане храм Преображення
На радість пастви й пастирів

І слово поета сталося дійсністю. Коли в свято Спаса прийдемо на Святу Гору, поклонитись й помолитися Богові, привітають нас не попіл і біль пустого місця, з якого видерто церкву, а світлі стіни знов під небо зведеного храму Преображення Господнього й вогники свічок перед святими іконами. (юг)

ПРЕОБРАЖЕННЯ ГОСПОДНЄ

Закінчення з попередньої сторінки

Городі. Як глибоко Христова переміна вразила їхні серця, говорить те, що вони про неї писали після богатьох років. Апостол Петро у своїм другім посланні віру в Христа скріпляє згадкою про Його славне преображення, кажучи, що вони були «наочними» свідками Його величі. Бо він прийняв від Бога Отця честь і славу, коли до Нього прийшов такий голос від величної слави: «Це мій Син любий, якого Я вподобав». І цей голос ми чули, як сходив з неба, коли ми були з Ним на святій горі. А св. Євангеліст Іоан із захопленням писатиме у своїй Євангелії: «І ми славу Його бачили — славу Єдинородного від Отця, благодаттю та істиною сповненого».

Празник Преображення Господнє належить до великих двунадесятих празників нашої Церкви. Він має один день перед і сім днів попразденства. Цей празник припадає на той час, коли доспівають плоди землі. І від найдавніших часів у Східній Церкві того дня на подяку Богові буває благословення первістків земних плодів. Цей звичай перейняла християнська Церква від Старого Завіту, який приписував приносити первістки плодів до Господнього Храму. У кінці Виходу читаємо: «Щонайкраще з первоплоду землі твоєї приноситимеш у дім Господа, Бога твого». «Як увійдете в землю, — сказано в книзі Левіт — що оце хочу вам дати, і там жатимете жниво, то принесете сніп, первоплід ваших жнив, священикові».

Звичай благословити в церкві первоплоди вже приписують Апостольські правила з кінця III-го віку. Апостольські постанови (IV-й вік) мають молитву на свячення первоплодів. Шостий Вселенський Собор 691 року говорить про благословення первоплодів винограду і пшениці.

У Греції в серпні дозрівають виноград і пшениця. В Україні виноград замінено яблуками й іншими фруктами.

Тропар свята: Преобразився Ти на горі, Христе Боже, показавши ученикам Твоїм славу Твою, скільки їм можна було. Нехай засяє і нам грішним світ Твій споконвічний молитвами Богородиці, Світодавче, слава Тобі.

Колись правовірні селяни до цього дня не їли садовини, бо це вважалося гріхом. Повернувшись із церкви, родина сідала за стіл і обідала: їли яблука з медом і запивали виноградним або яблуневим вином — «щоб садовина родила».

В середній смузі України в цей час можливі вранці заморозки, а тому й кажуть: «Прийшов Спас, держи рукавиці про запас!»

Перед Спасом є два тижні посту — спасівка. Існує легенда, що спасівка — це є продовження Великого Посту. Бог призначив до Великого Посту дев'ять тижнів, а святі отці почали просити Бога, щоб розділив піст, бо людям важко витримати довгий піст. Тоді Бог розділив той піст на дві частини: сім тижнів весною перед Великоднем і два тижні в кінці літа перед Спасом. Ось чому за народним віруванням у спасівку треба так само постити, як у Великий Піст.

Свято Спаса — це день поминання померлих родичів; за народною міфологією, це третій виступ мерців на світ у весняно-літньому сезоні: мерці з'являються на Страсний Четвер, на Зелені Свята і на Спаса.

прот. Олександр Кислашко
о. Ярослав Кислашко

W poprzednim numerze "Przeglądu Prawosławnego" przedstawiliśmy sylwetkę zmarłego przed rokiem archimandryty monasteru św. Jana Chrzciciela w Essex w Anglii o . SOFRONIUSZA, duchowego syna starca SYLWANA ze Świętej Góry Atos.

Dziś prezentujemy rozmowę z tym niezwykłym człowiekiem.

PRZEBYWAJ DUCHEM w piekle I NIE ROZPACZAJ

- Ojcze Sofroniuszu, jest ojciec duchowym synem i niejako uprzywilejowanym "świadkiem" starca Sylwana... Poprzez swoje zapiski - a przede wszystkim dzięki publikacji o nim, uczynił go ojciec współczesnemu światu znanym. Patriarchat Ekumeniczny kanonizował starca Sylwana. Czy to coś zmieniło dla ojca osobiście?

- Jak napisał już jeden z greckich teologów, przyzwyczailiśmy się modlić do Starca Sylwana jak do świętego, ale oczywiście przez oficjalne oświadczenie Patriarchatu Ekumenicznego, obecnie mamy możliwość czynienia tego nie tylko w sekrecie, w naszych sercach ale otwarcie, publicznie.

- Czy to prawda, iż monaster ojca jest poświęcony św. Sylwanowi?

- Tak! To pierwszy monaster jemu poświęcony (radosny uśmiech).

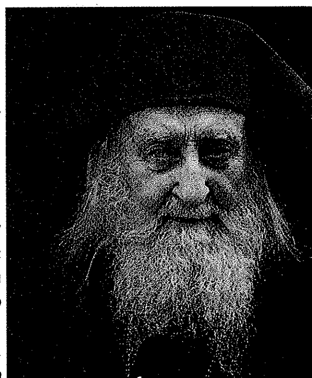
Wszyscy bardzo starca lubili: do takiego stopnia, że w swoim orędziu paschalnym, patriarcha zacytował słowa dane starcowi przez Chrystusa: *Przebywaj duchem w piekle i nie rozpaczaj.* Dziś jest on powszechnie znany. Jednakże gdyby nie fakt, iż wiele ludzkich modlitw znalazło spełnienie dzięki jego wstawiennictwu - kanonizacja nie byłaby możliwa. On często ujawniał się jako orędownik, a ludzie byli zawsze zadziwieni jak szybko otrzymywali odpowiedzi na swoje modlitwy.

- Może ojciec poda jakieś przykłady?

- Mamy ich bardzo wiele, ale nie wiem, w jaki sposób możemy o nich pisać. Musimy poprosić ludzi aby pisali o tym do nas: jeśli my będziemy to robić może z tego wyjść po prostu literatura...

- Ale czy ojciec osobiście posiada jakiś dowód wstawiennictwa św. Sylwana?

- Ja doprawdy nic nie znaczę!... Może w tym sensie, że coś co wydawało się zupełnie niemożliwe. Mam na myśli istnienie naszego monasteru św. Jana Chrzciciela w Essex w Anglii, założonego w 1959 roku. Bo czy jest możliwe dziś, tak po prostu zbudowanie monasteru? Mnisi nie wyrastają spod ziemi w dowolnych ilościach. Ludzie nie są szczególnie otwarci na ten sposób życia. Niewielu... Może wysiłek jest zbyt duży... Było nam trudno, nie mieliśmy prawie nic, jedliśmy ziemniaki i pokrzywy... Ja nie narzekam, ale ten monaster nie był nam dany bez wielu doświadczeń i prób, lecz jego fundamentem był on, starzec Sylwan.



Starzec Sofroniusz

- Bóg pozwolił ojcu dożyć dnia, w którym może cieszyć się z kanonizacji swego duchowego ojca.

- Według lekarzy, już od dłuższego czasu nie powinienem żyć, słowem, moje ciało powinno znajdować się pod ziemią... Wie pan, orzeczenie kanonizacyjne podkreśla kilka bardzo ważnych punktów: mówi np. o "proroczym i apostolskim" nauczaniu Starca; nakazano nam również wykonywanie akolofii do św. Sylwana "w Duchu Świętym" - jest to mocno wyakcentowane - nakazano "w Duchu Świętym".

- Czcić go co roku?

- Tak, użyto tego wyrażenia w oficjalnym orzeczeniu. To ważne. Ojciec **Maksym Gimenez** z Chevtogne, napisał w "Irenikonie", że tamte słowa Chrystusa do Starca pomogły wielu ludziom w zbawienny sposób. On podkreśla to w swojej recenzji mojej książki "Zobaczmy Go jakim jest" (opublikowana w wersji angielskiej przez monaster świętego Jana Chrzciciela, Anglia 1988). Czy jest pan zgorszony?

-Tytułem? Oczywiście że nie!

- Tytuł pochodzi od ojca Symeona. Główną myślą książki jest ukazanie faktu, iż ujrzenie Boga jakim jest, jak to miało miejsce w wypadku **Mojżesza**, jest wspólne dla nas wszystkich. Jest to wręcz normalne, a w tej książce chcę pokazać, że nie możemy tego osiągnąć bez życia zgodnie z przykazaniami. Nie mogą one różnić się od tego, czym jest istota samego Boga. Czy pan rozumie? Na przykład w rozdziale piątym Ewangelii świętego **Mateusza**, Ewangelista pisze: *Słyszeliście że powiedziano... a Ja wam powiadam... Słyszeliście... Będziesz miłował swego bliźniego a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził a Ja wam powiadam: Miłujcie swoich nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują....* I ponownie *Bądźcie więc wy doskonali jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.*

- Jak to jest możliwe?

- Gdyby to nie było możliwe, nie było-

c.d. ze str. 23

by tego w Piśmie Świętym. Ale to jest ważne do zrozumienia, mianowicie różnica między ludźmi przebóstwionymi a Bogiem samym. Poprzez akt przebóstwienia, człowiek otrzymuje treść życia samego Boga, ale przez łaskę, nie poprzez fakt pochodzenia.... Co się rozumie przez pochodzenie? W Credo czytamy: ...*Stworzyciel nieba i ziemi...*, ale my pozostajemy stworzeniem. Nie możemy być Bogiem, ponieważ nie jesteśmy "stwórcami"...

- **Ale Bogami przez łaskę!**

- Przez łaskę! - znaczy to, iż boskie życie jest nam udzielone i dane przez łaskę, ale pozostajemy wciąż istotami stworzonymi... nie stajemy się stwór-cami tego świata. Uczestnicząc w boskim życiu, które charakteryzuje ta sama tożsamość ale nie to samo pochodzenie, postać Starca dostarcza nam bardzo bogatego materiału dla teologii. Mam na myśli tych kilka punktów w jego nauczaniu, które nie były wyrażone przez innych w przeszłości w ten sam sposób.

- **Na przykład?**

- On mówi o dwóch rodzajach pokory. Pierwszy z nich to ascetyczny, przez żal i skruchę, wyrażający się w słowach *Jestem gorszy, niż ktokolwiek inny.* Drugi to boska pokora Chrystusa właściwa Bogu dzięki Jego naturze, która jest nie do opisania. Nigdy nie spotkałem u innych tej różnicy między pokorą ascetyczną a tą, która jest właściwa Bogu jako Jego własny atrybut. Inny punkt: nikt nie może nigdy kochać wszystkich stworzeń, itd. oraz modlić się za całe stworzenie bez pomocy Ducha Świętego. A modlitwa za naszych nieprzyjaciół jest właściwa tylko dla tych, którzy są nosicielami Ducha Świętego. Starzec twierdzi, że ktoś kto nie kocha swych nieprzyjaciół, wciąż jeszcze nie poznał Boga tak jak powinien. Dlaczego mówi tak? Wcale nie jest to podobnie wyrażone w studiach Ojców...

- **Starzec w prostych słowach pisze o sprawach niezwykle głębokich.**

- Skąd się to bierze? - można zapytać. Z objawienia się Chrystusa na początku jego życia!... na początku jego drogi monastycznej, kiedy po doświadczeniach, widząc - jak to określił - swe wieczne niebezpieczeństwo, przez całą godzinę chodził po cerkwi mówiąc: *Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną*! I Chrystus ukazuje mu się żywy! Jeżeli chodzi o mnie nigdy nie zwątpiłem w tę wizję. Dlaczego? Ponieważ był on prostym żołnierzem - prawda? Zaraz po odbyciu służby wojskowej przyjeżdża na Górę Atos, otrzymuje wizję. Ale gdzie jest dowód, że to prawda? Ponieważ zaczął modlić się za cały świat z całej swojej istoty... Jeśli ten prosty człowiek zaczął modlić się w ten sposób, to co to oznacza? Jaki dowód posiadamy na to, iż on rzeczywiście się modlił? Ze łzami z całej swej istoty modlił się za zbawienie świata...

- **Miłość, współczucie dla świata ma pokazać autentyczność wizji żyjącego Chrystusa?**

- Chrystus naprawdę ukazał mu się i zjednoczył się z nim przez Ducha Świętego. Jak sam opisuje, Duch Święty wypełnił całe jego ciało: w jego duchu, umyśle, sercu.... Dlaczego więc następnie modlił się w ten sposób: *Niechaj cały świat o Panie, pozna Ciebie poprzez Ducha Świętego*? Skąd pochodzi ta modlitwa? To był właśnie rezultat wizji... moment tak intensywny - jak opisuje, że jeśli trwałoby to dłużej, mógłby go nie przeżyć. Ogień Ducha Świętego wypełnił go całkowicie. Oto dlaczego jego myśli o pokorze Chrystusa, jego modlitwa za świat - były konsekwencją rzeczywistej wizji Chrystusa jaką miał. To był wyjątkowy przypadek. Mówił on jak apostoł-teolog, jak święty **Jan Ewangelista.** Teologia była stanem jego istoty. I naprawdę nie była to akademicka erudycja. Jednakże, jeśli uważnie czytasz "Starca Sylwana" (*Staretz Silouan, Paris 1952*), okazuje się, iż masz przed sobą podręcznik teologiczny, zawierający bardzo proste terminy. Nigdy nie powątpiewałem, że Starzec widział Chrystusa w Duchu Świętym, w Jego Boskości. Mawiał, że kiedy takie światło jest ukazane, my co prawda nie możemy ale rozpoznajemy Je jako Boga... jak święty Paweł na drodze do Damaszku... Podobnie jak święty Jan Ewangelista, Starzec pisze w absolutnie prostych słowach. Określam to: teologia jako modlitwa lub treść modlitwy, jako stan naszych serc. Najlepszy przykład tej teologii to listy świętego Jana.... teologia jako modlitwa jest jak anafora Liturgii, szczególnie świętego **Bazylego**.

PRZEBYWAJ DUCHEM w piekle I NIE ROZPACZAJ

- **Prostota i pokora Starca skryła jego świętość przed oczyma wielu. Ale kilka osób, na przykład ojciec, od wielu lat miało z nim kontakt, odwiedzało go.**

- Było wielu serbskich mnichów z monasteru Chilindary, teologów, nawet biskupów, którzy lubili z nim rozmawiać. Próbował utrzymywać korespondencję. Otrzymywał sporo listów. Starzec był jasnowidzący. Dziś Święty jest bardzo dobrze znany. **Florowski** napisał przedmowę do pierwszej edycji książki wydanej w wersji angielskiej. Podkreślił, że Starzec mówił o sprawach znanych lecz w inny sposób. A dlaczego nie powiedzieć, że był to po prostu nowy język dla współczesnych ludzi? Wielu wyraziło swoją radość z powodu kanonizacji Starca. Arcybiskup Canterbury napisał, że to wydarzenie było pełne radości nie tylko dla Cerkwi prawosławnej, naszego monasteru ale dla całego świata chrześcijańskiego.

- **Starca czczono jeszcze przed jego kanonizacją...**

- Jego wpływ jest bardzo duży, dotyka wielu serc. Oto przykład. W poprzednim stuleciu żył w Rosji sławny malarz fresków w katedrze świętego Włodzimierza w Kijowie... Jego syn, znany matematyk, emigrował do Czechosłowacji. Przygotowując się do przyjęcia święceń napisał do mnie prosząc o przesłanie kilku książek. Sprawiło mi to wówczas trochę kłopotu, tym niemniej wysłałem. I tak dwa lub trzy egzemplarze mojej książki o Starcu Sylwanie znalazły się w Czechosłowacji. Ksiądz odpisał: "Ojcze Sofroniuszu muszę wyrazić oj-

cu moją wdzięczność. Od pięciu lat czytam Filokalia z wielką uwagą i nigdy nie mogłem zrozumieć, jak zastosować to co tam znajduję, w moim życiu; ale czytając Twoją książkę zrozumiałem to doskonale. Ona mówi na temat Filokalii i rzeczywiście to jest ten styl życia".

- Czy zechciałby nam ojciec opowiedzieć o swoich relacjach ze Starcem? Kiedy i jak się one zaczęły?

- Od około ośmiu lat, do jego śmierci w 1938 roku, byłem z nim w stałym kontakcie. Przedtem zawsze miałem dla niego wielki szacunek, ale nigdy nie byliśmy w bliskich stosunkach. Nasze rzeczywiste pierwsze spotkanie miało miejsce w czasie Paschy w 1931 roku. Drugiego dnia Świąt w mojej małej monasterskiej celi odwiedził mnie mnich Włodzimierz, który mieszkał w pustelni. Z zawodu był inżynierem. Nasza rozmowa była bardzo żywa, gdy w pewnym momencie zapytał: "Ojcze Sofroniuszu proszę mi powiedzieć, jak mogę się zbawić?" Akurat wnosiłem do celi trochę gorącej wody, by poczęstować go herbatą (jak gdybym przyjmował samego ambasadora) i odpowiedziałem mu w ten sposób: "Przebywaj w stanie graniczącym z rozpaczą, a kiedy to zaczyna przekraczać twoje możliwości - tak, że czujesz, iż nie masz już więcej siły - odpocznij i zrób sobie filiżankę herbaty". Powiedziałem to, nie rozumiejąc o co chodzi. On po wyjściu ode mnie udał się do Starca Sylwana. Nie wiem, o czym rozmawiali. Następnego dnia wydarzyło się coś, co zapoczątkowało moje kontakty ze Starcem. Wychodziłem właśnie na dziedziniec monasteru, gdy Starzec wchodził - dosłownie stanął w drzwiach. Zawsze byłem pełen czci dla jego osoby. Dlatego cofnąłem się, by mógł przejść pierwszy, lecz on podszedł prosto do mnie i spytał: "Czy ojciec Włodzimierz był u ciebie wczoraj?", "Czy pomyliłem się w czymś" - "Nie, ale to ponad jego siły. Chodź, pomówimy o tym".

Ale dlaczego odpowiedziałem w ten sposób temu mnichowi? Otóż mieszkałem wówczas w monasterze, nękany bardzo częstymi stanami rozpaczy. Opuściłem Francję w 1925 roku właśnie z uczuciem, iż cały pogrążony jestem w wielkiej rozpaczy. Ale co stanowiło jej podstawę? Problem tkwi w tym, iż wielu ludziom stamtąd bardzo trudno było uwierzyć w realne Zmartwychwstanie Chrystusa. Wręcz nie mogli już dłużej z tym walczyć wierząc w to nadal. To z kolei rodziło zwątpienie w sens życia, itd. Sam byłem w to uwikłany. Po pewnym czasie porzuciłem sztukę, by żyć jako mnich na Górze Atos, ale nadal dręczył mnie ten rodzaj rozpaczy. Musiałem wtedy przekazać te słowa ojcu Włodzimierzowi, ponieważ jeśli chodziło o mnie, kiedy uczucie rozpaczy stawało się we mnie mniej intensywne, moja modlitwa traciła na żarliwości. Kiedy natomiast pojawiły się stany uspokojenia, miałem wrażenie, iż jestem bliski śmierci. Z kolei, tak szybko jak rozpacz budziła się we mnie ponownie, traciłem uczucie istnienia Boga. I nie mogłem wydostać się z tego paradoksu. Oto dlaczego moja odpowiedź ojcu Włodzimierzowi brzmiała: "Przebywaj w stanie graniczącym z rozpaczą...". Był to więc mój sposób wyrażenia tego, nie rozumiałem jednak znaczenia treści wypowiedzi. Starzec natomiast wyjaśnił mi to mając nadzieję, iż rozumiem o co chodzi. Znalazł pewną analogię-ze słowami: "Przebywaj duchem w piekle i nie rozpaczaj". Często odwiedzałem go po tym wydarzeniu i odkąd zastanawialiśmy się nad tym razem, nasze rozmowy przedłużały się czasami. Od tamtej pory zapisywałem to, czego byłem absolutnie pewien.

- Czy słowa "Przebywaj duchem w piekle i nie rozpaczaj" może zastosować każdy w swoim życiu duchowym?

- Ci, którzy nie posiadają doświadczeń długiego życia ascetycznego, którzy nie doświadczyli stanu infernalnego wiele razy i do głębi - dla nich słowa Chrystusa do Starca nie będą zrozumiałe. Ponieważ nie przeżyli tego osobiście. Piekło Starca było o wiele głębsze niż możemy to sobie wyobrazić. Kiedy pisze, iż jego "wieczne niebezpieczeństwo jest faktem", to dlatego, iż rzeczywiście przebywał w tych głębokich otchłaniach, będąc jeszcze tu na ziemi. Był następnie błogosławiony przez Chrystusa, Który mu się objawił. Sprawiło to, iż zaczyna modlić się wstawienniczo za cały świat oraz za siebie. Ale jego przykład nie może być powielony tak po prostu, przez kogoś kto nie ma nic wspólnego z życiem ascetycznym. Jednocześnie świat ascetyczny nie ma żadnej doskonalszej zasady niż ta, dana Starcowi przez Chrystusa. Dochodząc tak daleko, dotyka się dwóch krańców: Królestwa i piekła. Jednakże to ostatnie kończy się na osaczeniu człowieka, by nad nim panować. Bóg za to obecny jest wszędzie nie będąc jednak w rezultacie podzielonym. Tymczasem nie jest to możliwe dla ludzi, którzy nie żyli cierpiąc w sferze infernalnej. Mogą znaleźć się w sytuacji zbliżonej ale nie w identycznej.

- Co Święty chciał wyrazić przez myśl: "Modlić się za świat, to dawać krew swojego serca"?

- Serce cierpi i słowa nie są w stanie tego oddać. Tu jednak spoczywa tajemnica: tam gdzie jest serce, tam też jest radość i światło. Intelekt jednoczy się z sercem, ale ono jest pełne cierpienia bo wypływa z niego krew. Rozumiem to tak: kiedy człowiek modli się za całą ludzkość, jest to znak, że otrzymał łaskę, by być zdolnym tym żyć; nosi wtedy w sobie Boga i całą ludzkość. A Bóg i cała ludzkość są właśnie treścią jego życia. Więc żyć jak chrześcijanin, to rozszerzać treść naszego życia w niewiarygodny sposób.

"The Orthodox Word", nr 144
Tłum. i oprac. **Janusz Matusiak**

Z Anglii

Zwrócenie się do prawosławia

Około 70 tysięcy wiernych, w tym 70 duchownych, Kościoła anglikańskiego zwróciło się z prośbą o przyjęcie ich do Kościoła prawosławnego. Swoją decyzję uzasadniają faktem udzielania święceń kapłańskich kobietom w Kościele anglikańskim.

Ponad tysiąc lat temu chrześcijańscy misjonarze dotarli na Wyspy Brytyjskie. Pochodzili w większości z krajów prawosławnego Wschodu. Święci z okresu od 780 do 1087 roku nie są bliżej znani.

Stwierdzenie obecności prawosławnych misjonarzy na Wyspach Brytyjskich może wywołać zdumienie, szczególnie wśród rzymskich katolików, którzy są przekonani, że przed utworzeniem Kościoła anglikańskiego był to kraj rzymskokatolicki.

***Vladimir Moss** w wydanej w ubiegłym roku w Waszyngtonie książce "Święci anglosascy" udowadnia, że było inaczej.*

Z żałobnej karty

W piątek, 15 lipca, zmarł w Łomży, w mieszkaniu swego syna, ks. mitrat dr **ALEKSY ZNOSKO**. Pogrzeb odbył się 18 lipca na cmentarzu prawosławnym w Warszawie na Woli. Liturgię św. w cerkwi św. Jana Klimaka sprawował biskup wrocławski i szczeciński **Jeremiasz**. Podczas żałobnego nabożeństwa *(ciche otpiewanije)* obecny był metropolita Warszawski i całej Polski **Bazyli**. Uczestniczyło 8 duchownych, wśród nich ks. prof. dr hab. **Marian Bendza** - prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ks. mgr **Jerzy Tofiluk** - rektor Prawosławnego Wyższego Seminarium Duchownego. Podczas Liturgii św. i żałobnego nabożeństwa obecni byli syn **Konstanty** i córka **Maryna**, członkowie rodziny, przyjaciele, parafianie z Woli, Wrocławia, Jeleniej Góry. Obecny był przedstawiciel Akademii Teologicznej w Warszawie - ks. **Jan Hause**.

W Zmarłym żegnano księdza - duchownego Kościoła prawosławnego i pracownika naukowo-dydaktycznego ChAT.

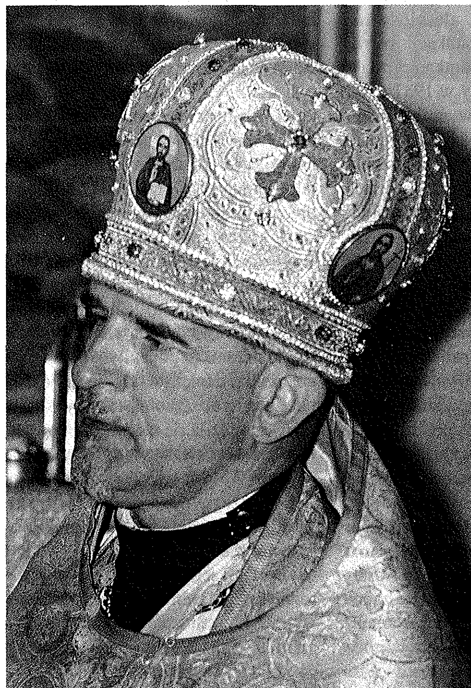
Ks. mitrat prot. Aleksy Znosko należał do pokolenia, które doświadczyło bezmiaru bólu i tragedii dwudziestego wieku. **Bez cienia przesady można określić całe życie ks. Aleksego Znosko jako dramat człowieka, duchownego, teologa. Był to dramat, którego linią wiodącą, wyznacznikiem i kryterium było pragnienie służenia Kościołowi prawosławnemu.** Było to pragnienie zachowania czystości wiary, piękna życia Kościoła prawosławnego, szczególnie życia liturgicznego i piękna oraz uniwersalności myśli teologicznej prawosławia. Pragnął prawosławia ofensywnego, misyjnego, dobrze zorganizowanego, reprezentowanego w sposób dostojny i godny w życiu społecznym i politycznym Polski. Ks. Aleksy Znosko miał zawsze przed oczami wymarzony obraz prawosławia i całe życie widział, jak obraz ten był druzgotany, poniewierany, plamiony. Chyba nawet więcej, wiedział jak potężne siły chciały, by Kościół prawosławny zniknął z Polski. Jego walka wewnętrzna, wzloty i upadki, myśli, pragnienia, plany i akcje, praca naukowa oraz życie rodzinne i osobiste były całkowicie określone przez ten dramat.

Ks. Aleksy Znosko urodził się 12 października 1912 roku w Brześciu, w rodzinie prawosławnego duchownego. Ojciec, **Konstanty**, był powszechnie cenionym i szanowanym proboszczem soboru w Brześciu. Matka, matuszka **Wiera**, należała do tych żon i matek, które swoją miłością, pracowitością, wiarą i oddaniem decydowały często o sukcesach swoich mężów i wychowaniu dzieci, określały życie duchowe swoich rodzin.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości o. Aleksy Znosko rozpoczął w 1934 r. studia teologiczne w Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył je w 1938 r. Jeszcze podczas nauki ożenił się z **Zofią Jakubczyk**, córką duchownego.

31 maja 1936 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk metropolity **Dionizego**. Po krótkim okresie pracy jako wychowawca w internacie dla studentów teologii prawosławnej w Warszawie, został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii Baranowicze, później w Swisłoczy.

O. ALEKSY ZNOSKO



W 1946 r. przybył z rodziną do Wrocławia. Prawie natychmiast rozpoczął pracę duszpasterską i organizacyjną. 31 sierpnia 1947 r. odbył się uroczysty akt założenia parafii prawosławnej Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy we Wrocławiu. Ks. A. Znosko był jednym z głównych organizatorów życia Kościoła prawosławnego na Ziemiach Zachodnich obok ks.ks. **J. Popiela, S. Bieguna i W. Wieżańskiego.**

19 lutego 1949 r. został aresztowany. Oskarżono go o współpracę z Niemcami, polskimi władzami przedwojennymi (sic!) i wrogość wobec Polski Ludowej. Groziła mu kara śmierci. Został skazany na dożywocie. Zwolniono go z więzienia 10 grudnia 1953 roku.

Znów krótko pracował w Prawosławnym Seminarium Duchownym w Warszawie, później w parafiach w Bielsku Podlaskim, Białymstoku i jako proboszcz parafii św. Jana Klimaka na Woli w Warszawie (od 8 grudnia 1960 r.). 1 marca 1972 roku został zwolniony ze stanowiska proboszcza parafii na Woli. W tym też roku rozpoczął pracę w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Od czasu rozpoczęcia pracy w Akademii koncentrował się przede wszystkim na pracy naukowej. Jej rezultatem były przekłady kanonów Apostolskich i Soborów powszechnych (I tom) oraz kilku lokalnych (II tom) na język polski, podręcznik akademicki do nauki prawa kanonicznego. Prowadził wykłady z tego zakresu. Opracowywał stare teksty liturgiczne i chętnie pisał własne, najczęściej akatysty. W ostatnich latach najwięcej czasu poświęcał opracowaniu słownika cerkiewnosłowiańsko-polskiego. Uważał, że istnieje pilna potrzeba przekładu tekstów liturgicznych na język polski. Marzył o powołaniu przez kompetentne władze kościelne komisji do spraw przekładu. Złożył do druku dwie wersje przygotowanego przez siebie słownika. Sprawa tego słownika absorbowała Go w ostatnich dniach Jego życia.

Był świadom, że choroba (rak płuc) pozostawiła Mu niewiele dni życia na tej ziemi. Był całkowicie spokojny i przygotowany na śmierć. Dokonywał rachunku sumienia.

Czekał na śmierć głęboko przekonany, iż wszystko jest w ręku Wszechmogącego, Wszechwiedzącego i Miłosiernego Boga w Trójcy Jedynego.

Nie bał się śmierci. W ostatnich rozmowach z Nim zadziwiała głęboka, chrześcijańska wiara w moc przebaczenia. Rzeczywistość ofiary Chrystusa na Golgocie i Jego Zmartwychwstanie były dla ks. Aleksego Znosko w ostatnich dniach jego życia rzeczywistością bardziej odczuwalną i realną niż wszystko inne. Dlatego, w miarę możności, pracował. Odnosiło się wrażenie, że sprawa wydania słownika była dla Niego rzeczą ważniejszą niż nieuchronna śmierć. Bo to był chyba najbardziej przekonywujący wyraz postawy jako człowieka, kapłana, teologa.

Biskup Jeremiasz

MIKOŁAJ LESKOW

Opowieść o drwalu wielce Bogu miłym

W bardzo dawnych czasach w krainie cypryjskiej panowała raz okropna, bardzo długa posucha. Przepadły wszystkie owoce i warzywa, zmarnowały się zboża, a ludzie, przewidując nieuniknioną klęskę oczekującego ich głodu, popadli w ciężki smutek i zmartwienie. Modlono się powszechnie o deszcz, ale deszczu wciąż nie było.

Na czele miejscowego duchowieństwa stał tam wtedy biskup, człowiek, jak można sądzić, niezwykłej dobroci, zacny i ludziom wielce przyjazny. Podzielał zatroskanie swojego ludu, brał je sobie bardzo do serca, sam więc też gorąco się modlił, aby Bóg zechciał zesłać deszcz na ziemię, ale deszcz i tak nie padał.

Rozpalone niebo pozostawało nadal bezchmurne, a słońce bez miłosierdzia wypalało wszystko, co jeszcze było nie spalonego w tej nieszczęsnej krainie.

Ludzi ogarnął strach bliski ostatecznej rozpaczy. Gdzie jeszcze szukać ratunku? W czym jeszcze mieć ufność i pokładać nadzieję, jeśli już nawet modlitwa ich arcypasterza jest nieskuteczna? Któż jeszcze umie się modlić lepiej niż biskup, czyja modlitwa może mieć łatwiejszy dostęp do Boga? Cyż biskup nie jest pierwszą osobą wśród całego duchowieństwa i czyż oprócz niego jest jeszcze ktoś, kto wiedziałby lepiej niż on jak ubłagać Boga, by dał ludziom to, o co Go tak bardzo proszą?

A tymczasem do biskupa przemówił jakiś tajemniczy głos z góry:

- Wyjdź po odprawieniu jutrzni do bramy miasta i pierwszego człowieka, który będzie wchodził do miasta przez tę bramę, natychmiast zatrzymaj; niech on się pomodli, a wtedy deszcz spadnie.

Biskup powiedział ludowi, co usłyszał z góry, wszyscy więc postanowili nazajutrz wcześnie rano udać się najpierw do świątyni, a następnie wyjść do bramy, aby zobaczyć tego, kto pierwszy przyjdzie i uczynić wszystko tak jak głos z nieba przykazał.

Następnego dnia odprawiwszy wcześnie jutrznię biskup z całym swoim klerem poszedł pod bramę miasta. Razem z nim podążyli tam oczywiście wszyscy ci ludzie, którzy oczekiwali łaskawego daru niebios dla ich umęczonej i spragnionej ziemi. Tak więc wielka rzesza ludzi wyszła za mury miejskie, przed bramę i rozłożyła się taborem, aby oczekiwać wybrańca, którego sam Bóg wskaże jako tego, który najskuteczniej się modli.

Postawiono na środku drogi rozkładany stołek i posadzono na nim biskupa, duchowieństwo zaś i wierni ustawili się kręgiem za nim. Każdy z niecierpliwością wyglądał, aby jak najprędzej ujrzeć człowieka, który ma się pomodlić za nich o deszcz i którego modlitwa będzie na pewno wysłuchana.

I oto po dłuższym dla jednych, dla drugich krótszym męczącym oczekiwaniu daleko, daleko pokazało się coś na tle spalonych, wyschniętych pól...

Początkowo trudno się było zorientować, czy to idzie pieszy człowiek, czy ktoś jedzie na ośle. Odległość była zbyt duża i poblask idący od rozgrzanej ziemi oraz rozedrgane powietrze przeszkadzały zmęczonym oczom. Ale po jakimś czasie przedmiot ów się przybliżył i zrobił wyraźniejszy. Teraz można już było zobaczyć, że to całkiem zwyczajny człowiek idący pieszo, a do tego podeszłego wieku, sterany pracą fizyczną, zgięty i powłóczący nogami pod wielką, ciężką wiązką suchych gałęzi...

Czyż rzeczywiście ma on być tym człowiekiem, którego modlitwa dotrze do Boga łatwiej niż błagania całego duchowieństwa i samego biskupa?

Biskup oraz zgromadzeni wierni spojrzeli po sobie nawzajem i z niedowierzaniem wzruszyli ramionami. Niewiarygodne, żeby ledwo idący pod ciężarem wiązki drew chłop nadawał się najlepiej ze wszystkich do zanoszenia modłów w czasie powszechnej klęski?

Ponieważ jednak nikt inny poza starym człowiekiem się nie pojawił i nie było z kogo wybierać, biskup zmuszony był zatrzymać niosącego drzewo i prosić go o pomodlenie się do Boga o to, o co kler i biskup słali swoje modły bez skutku.

Starzec tymczasem, stękając i potykając się, powoli podchodził coraz bliżej do bramy miejskiej. Mimo upału i zmęczenia on też zaczął się dziwić i niepokoić, bo zauważył już, że z niewiadomego mu powodu i w niejasnym zupełnie celu przed bramą zebrało się mnóstwo ludzi, a na przedzie, przed wszystkimi, siedzi na stołku biskup Cypru. Oczywiście udręczony ciężkim ładunkiem starzec nawet nie mógł podejrzewać, że cały ten tłum ludzi wraz z biskupem wyszedł po to, aby spotkać właśnie jego, zgarbionego nędzarza, i prosić go o modły za cały kraj.

Podchodzi starzec całkiem już blisko i widzi, że wszyscy patrzą na niego i że sam biskup wstaje przed nim ze swojego miejsca i jemu, prostemu, biednemu robotnikowi się kłania!

Starzec stanął jak wryty, potem zrzucił z pleców wiązkę chrustu i powiedział:

- Wybacz mi, ojcze! - i poprosił biskupa o błogosławieństwo.

Biskup jednak po raz drugi mu się pokłonił i tak powiedział:

- Zaklinam was, ojcze, pomódlcie się za nas, proście o to, by Bóg okazał nam swoją łaskę i zesłał dziś deszcz na ziemię.

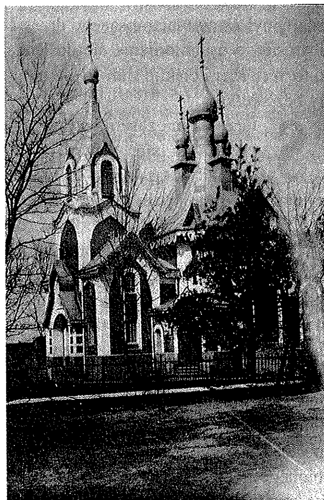
Zdziwiło starca niepomiernie to co usłyszał. Do czego to podobne, żeby jego, prostego, nieuczonego człowieka biskup prosił o modlitwę? Odpowiedział więc:

- Nie jestem godzien, ojcze, aby w twojej obecności usta moje wypowiedziały słowa modlitwy. To właśnie tobie, ojcze spośród wszystkich najbardziej godzi się zanosić modły w naszym nieszczęściu, ty więc módl się, bo ja się nie ośmielę.

Zaczęto mu wyjaśniać, że biskup już się modlił, Bóg jednak nie wysłuchał

c.d. na str. 32

CZY CERKWIE BYŁY BURZONE?



Cerkiew św. Apostoła Jana Teologa w Husynnem. Zburzona w 1938 roku.

W liście do "Życia Warszawy" (z 1-2 czerwca br.) **Tomasz Gumiński** pisze: *żadne burzenie cerkwi na tzw. "kresach" nie miało miejsca.* Według autora, który do 17 września 1939 roku zatrudniony był w urzędzie wojewody wołyńskiego w Łucku, dochodziło do takich wypadków w drugiej połowie lat trzydziestych, ale nie na "kresach" tylko na lewym brzegu Bugu... *O ile wiem* - pisze T.Gumiński - *to likwidowano raczej obiekty opuszczone przez wiernych na skutek przemian politycznych, społecznych i gospodarczych.*

16 czerwca "ŻW" wydrukowało list prof. dr hab. **Andrzeja Janowskiego** z Warszawy. "*W związku z listem pana Tadeusza Gumińskiego "Czy i gdzie niszczono cerkwie" ("ŻW" z dnia 1-2 czerwca br.) pragnę zwrócić uwagę na trzy sprawy:*

1. Rzeczywiście wojewoda Henryk Józewski był zbyt uczciwy i zbyt mądry by angażować się w niszczenie cerkwi - miał zresztą w województwie wołyńskim 70% prawosławnych i tylko 15 % rzymskokatolików.

2. Masowe niszczenie cerkwi w woj. lubelskim w 1938 roku przedstawiano w propagandzie jako rozbiórkę obiektów opuszczonych. Autor listu zdaje się wierzyć tej propagandzie, co dziwi u człowieka wówczas dorosłego i aktywnego społecznie. Ja dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych po kontaktach z ludźmi mieszkającymi na wschód od Tomaszowa Lubelskiego, a na zachód od Bugu zorientowałem się, jak preparowano opinię publiczną, ale ja w 1938 roku miałem 3 lata. W każdym razie pisanie, że "dochodziło do wypadków burzenia cerkwi" na Lubelszczyźnie jest przejawem niedoszacowania skali zjawiska - to była zaplanowana akcja sprawnie przeprowadzona i dotyczyła ponad 100 obiektów.

3. Autor listu pisze, że "nikt dotąd nie zajął się inwentaryzacją sprzed pół wieku". Nie jest dokładnie tak, bo całość tych zbrodniczych czynności została przedstawiona już w 1938 roku w interpelacji poselskiej pana Stefana Barana - posła na Sejm RP. Materiał ten został przedrukowany w "Tygodniku Podlaskim" nr 4/1991.

Prof. A.Janowski autor wielu prac z dziedziny pedagogiki i psychologii, wiceminister Edukacji Narodowej w rządzie **Tadeusza Mazowieckiego**, od lat żywo interesuje się problemami mniejszości narodowych.

(ecz)

PREMIA

"Premia dla Aktywnych", to program pomocy dla niepełnosprawnych stworzony przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Program cieszył się dużym zainteresowaniem. W krótkim czasie, od września 1993 roku do marca 1994, napłynęło ponad trzynaście tysięcy wniosków. Program "Premia dla Aktywnych", to pożyczka, której maksymalna wysokość wynosi sto milionów złotych plus dodatek z tytułu inflacji.

Najwięcej wniosków o udzielenie pożyczki nadeszło do Funduszu z Poznania, Wrocławia, Chorzowa, Warszawy i Gdańska. Z północno-wschodniej Polski wnioski złożyło około 500 osób. Dotychczas pozytywnie zostało załatwionych około pięć tysięcy osób. Osoby występujące o pożyczkę najczęściej są ludźmi cierpiącymi na schorzenia kończyn dolnych, kęgosłupa, serca... Za uzyskaną pożyczkę chcieliby kupić samochód, komputer, maszynę, urządzenie, uruchomić produkcję...

Okazało się, że środków jest za mało. Trzeba było więc dokonać weryfikacji składanych wniosków. Po kilku miesiącach, żeby zrealizować wszystkie zobowiązania podjęte w 1993 roku, trzeba było, na razie, wstrzymać przyjmowanie nowych wniosków z powodu braku pieniędzy na koncie Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Pusta kasa, to wynik niepłacenia składek na rzecz Funduszu przez przedsiębiorstwa do tego zobowiązane, a więc zatrudniające ponad 50 pracowników i nie zwolnione z obowiązku płacenia. Trudna sytuacja wielu zakładów pracy sprawia, że składki są uiszczane nieterminowo albo wcale.

Pożyczki z Funduszu "Premia dla Aktywnych" są realizowane (dla tych, z którymi podpisano umowy) przez oddziały "Agrobanku" w całym kraju.

Na sprawnie zorganizowanej konferencji przez **Tatianę Miszczuk**, dyr. "Agrobanku" w Białymstoku, o "Premii dla Aktywnych" mówił koordynator programu **Adam Potocki**.

Koordynator był zdania, że z czasem kondycja Funduszu się poprawi. Wówczas program "Premia dla Aktywnych" znowu będzie pomagał niepełnosprawnym.

Michał Bołtryk

Borys Russko

Kiedy zapalę świecę

Kiedy w świątyni zapalę świecę,
wstrzymaj oddech.
Wsłuchaj się w słowa
krążące pod sklepieniem.
I klęknij przed ołtarzem,
na którym leży piórko gołębicy białej.
To posłanie moje do Ciebie.

Jeśli każą

Jeśli każą wierzyć w swoje prawdy,
nie wstępuj do ich świątyni.
Kapłanem możesz być tylko własnej
wyobraźni.
Jeśli każą wyśmiewać innych,
przeczytaj wyśmiewanych księgę.
Tobie jest dany rozum -
osądzisz rozważnie.
Jeśli każą opluwać świętość twych
ojców,
zasłoń piersią mogiły.
Jak drzewa korzeniem
wrośnięty jesteś w ich świadomość.
Jeśli każą uśmiercać za wzniosłość,
żyj,
po stokroć żyj.
Poza tobą są inni
i tylko inni,
ale nie ty.

Przypomnienie

Nie zabijaj kształtów niezastygłych
- zabić możesz dobro.
Nie zabijaj pisklęcia nieopierzonego
- zabić możesz orła.
Nie zabijaj słowa niewypowiedzianego
- zabić możesz niepowtarzalność.
Nie zabijaj ludzkich wstąpień w siebie
- zabić możesz chwilę radości.
Nie zabijaj pszczoły zbierającej nektar
- zabić możesz wielosłodycz ziemi.
Nie zabijaj,
bo możesz zabić samego siebie.

Śladami stuleci

BIAŁORUŚ I POGOŃ

Życie księstw wschodniosłowiańskich w pierwszym trzydziestoleciu XIII wieku zostało zburzone. Pojawili się tataro-mongołowie. Niezliczone hordy Azjatów podbiły zamieszkałe na olbrzymich przestrzeniach pomiędzy Uralem, Morzem Kaspijskim i Wołgą bardzo liczne narody i jak podaje latopis "od sędziwego starca (...) i do niemowlęcia wycięli je albo w pętach uprowadzili w niewolę". W końcu 1237 r. hordy tatarskie ruszyły na wschodnie i północne księstwa ruskie. Poróżnieni książęta ruscy nie zdołali przełamać wzajemnej wrogości, zjednoczyć się i dać należyty odpór najeźdźcom. Tatarzy, pod przywództwem **Batu-chana,** z łatwością rozgromili księstewka ruskie, większość mieszkańców wymordowali, młodych i zdrowych zabrali w jasyr, miasta i wsie rozgrabili, zburzyli i spalili, a po Moskwie "zostawili jedynie nazwę".

W początkach 1238 r. Tatarzy zbliżyli się do Smoleńska z zamiarem zdobycia miasta i ruszenia w głąb białoruskich ziem, by rabować zamożny Witebsk, Połock, Mińsk, Nowogródek oraz inne grody. Znajdując się w odległości blisko 30 km od Smoleńska i dookoła go *mnogie święte cerkwie spalili i chrześcijan wymordowali.* Jednakże tu zastąpiły im drogę zgromadzone z białoruskich księstw drużyny. Bitwa z najeźdźcami była bardzo ciężka, krwawa, wszak ich siły kilkakrotnie przeważały liczebnością nad wojskami chrześcijańskimi. Mimo to prawosławni zwyciężyli, rozgromili hordę. Jak podaje przekaz, stało się tak dlatego, że Matka Boża stanęła w obronie chrześcijan.

Starodawne podanie powiada, że w Smoleńsku mieszkał młody rycerz **Merkury**, znany z poczciwego życia. Bogurodzica właśnie jego wybrała na obrońcę prawosławnych. W czasie kiedy nieprzyjaciel zbliżał się do miasta, Merkury modlił się w cerkwi Bogurodzicy. Raptem przed nim stanęła Matka Boża i rzekła: *Chce bezbożny kat ze swym osiłkiem i jego synem i całym swym wojskiem tej nocy napaść na Moje miasto i rozgrabić go. Ale nie opuściłam grodu Swego i wzgardziłam pychą tego zakłamanego zbrodniarza, co fałszem się wywyższył i gnębi prawosławie. I ubłagałam Syna i Pana Mego, by nie oddawał miasta w niewolę złym poganom.*

Matka Boża kazała Merkuremu pójść i rozgromić hordę pogan, ukarać ich za przelaną krew chrześcijańską. Rycerz dosiadł bystrego wierzchowca i na czele wojska chrześcijańskiego uderzył na nieprzyjaciół. Omijały go strzały, nie brały tatarskie szable i nie zmogło zmęczenie, zanim nie zostały skruszone wraże zastępy. A kiedy Batu-chan już się wycofał spod Smoleńska, *wystąpił okrutny poganin* (syn osiłka zabitego przez Merkurego) *i od niego przyjął śmierć Merkury. A gdy odcięto głowę świętemu Merkuremu, wówczas on sam wziął ją i przyniósł do miasta i rzekł ludowi głową swoją odciętą o zwycięstwie i orędownictwie Bogurodzicy.*

Ciało swego bohaterskiego obrońcy mieszkańcy Smoleńska złożyli do grobowca w cerkwi Bogurodzicy.

Po pewnym czasie jednemu z mieszczan ukazał się we śnie św. Merkury i przemówił: *Powiedz mieszkańcom grodu, by zawiesili moje zbroje - kopię i tarczę - nad moim grobowcem. A kiedy zagrozi miastu jakieś niebezpieczeństwo, niech wyniosą je, sławiąc Boga i Jego Matkę, wspominając mnie, służebnika Bożego Merkurego, i ześle wam Pan Bóg zwycięstwo od tych zbroi i zostaną pognębieni wrogowie.* I uczynili smolanie, jak nakazał święty Merkury i wielka radość zapanowała wśród grodzian. W ten sposób, jak powiada podanie, dzięki orędownictwu Matki Bożej i bohaterstwu prawosławnego rycerstwa został uratowany Smoleńsk, a z nim i cała Ziemia Białoruska od okrutnej niewoli tatarskiej. To był prawdziwy cud, bowiem Tatarzy po dwóch latach znowu ruszyli na zachód, opanowali Ziemię Ukraińską, uczynili rzeź w Polsce, splądrowali Węgry, ale Ziemię Białoruską ordyńcy ominęli.

Jak sądzą niektórzy naukowcy, właśnie odtąd nadano jej nazwę Białej Rusi, to jest wolnej od tatarskiego poddaństwa, natomiast sylwetka pędzącego na wspiętym koniu rycerza Merkurego z uniesionym nad głową mieczem nabyła nazwę Pogoni i stał się państwowym herbem Białorusi.

Mikołaj Hajduk

O zarysie historyczno-statystycznym KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEO uwag kilka

Ukazała się długo oczekiwana praca o Kościele prawosławnym na ziemiach polskich, pomyślana początkowo jako monografia statystyczna na wzór podobnej o Kościele rzymskokatolickim w latach 1918-1990. W jakim stopniu autorzy, redaktorzy i wydawcy (przede wszystkim Główny Urząd Statystyczny) wywiązali się z podjętego zadania, niewątpliwie trudnego? Uwagi, zwłaszcza krytyczne, a te przeważą, jest mi o tyle trudno formułować, iż sam należę do zespołu autorskiego. Mam jednak nadzieję, że Redakcja udostępni łamy i dla odmiennych opinii, odnoszących się zwłaszcza do fragmentów mojego autorstwa. Poniższym uwagom przyświecają jednak dwa cele. **Po pierwsze, będą one niedoskonałą erratą, wszak wydawcy nie zamieścili takiej; i po wtóre - nie ulega najmniejszej wątpliwości, że winno się ukazać drugie wydanie, poprawione i w zwiększonym nakładzie.** Tym bardziej, że namiastka takiej pracy, w nie tak szerokim chronologiczym ujęciu, "Świątynie prawosławne w Polsce", ukazała się prawie dokładnie przed sześćdziesięciu laty! (dlaczego stosowni autorzy nie przywołali jej w bibliografiach...?).

Omawianą monografię opracował zespół dwunastu autorów (w stopce redakcyjej wymieniono tylko jedenastu). Składa się ona ze wstępu, w którym zacytowano kilka fragmentów wprowadzających z różnych publikacji oraz dziewięciu rozdziałów, nie licząc "Aneksu..." opracowanego przez ks. **G. Sosnę**. Dla przejrzystości problemowej warto je tu wyliczyć: I. Kościół prawosławny na świecie i w Polsce (autorzy: ks. **H. Paprocki, K. Urban**); II. Struktura administracyjno-terytorialna Kościoła (**A. Mironowicz, M. Papierzyńska-Turek, K. Urban**); III. Hierarchia i duchowieństwo (**A. Mironowicz, E. Mironowicz, K. Urban**); IV. Ośrodki zakonne (**A. Mironowicz, hierodiakon Grzegorz Charkiewicz**); V. Seminaria i szkolnictwo (**A. Malesza, A. Mironowicz**); VI. Sanktuaria, pielgrzymki i obiekty sakralne (**M. Kucharski, J. Kalina**); VII. Wydawnictwa, prasa prawosławna oraz audycje radiowe i telewizyjne (**J. Choiński, K. Urban, ks. G. Misijuk**); VIII. Kult świętych (ks. **H. Paprocki**) oraz IX. Działalność charytatywna (ks. **G. Misijuk**). Pracę tę uzupełniają "Przedmowa" Metropolity **Bazylego** i Prezesa GUS - **J. Oleńskiego**, "Nota redakcyjna" redaktorów oraz "Słownik terminów Kościołów wschodnich" pióra **T. Wyszo-mirskiego**. Wśród autorów znaleźli się więc profesjonalni historycy, publicyści czy osoby zasłużone dla Kościoła. Już to musiało nadać pracy bardzo nierównego charakteru, co uważam za mankament. Ale przyczyną bardziej zasadniczą był zbytni optymizm niektórych autorów (także redaktorów) co do możliwości opracowania tych czy innych fragmentów dziejów Kościoła oraz, że dokonają tego w krótkim czasie. Nadmieńmy, że cały tekst powstał zaledwie w ciągu kilku miesięcy 1992 roku, i że autorzy praktycznie byli pozbawieni jakiejkolwiek pomocy ze strony Wydawcy (np. obiecane kontury map z różnych okresów). Nic więc dziwnego, że niektórzy z nich musieli napotkać na "opór materii" w postaci braku źródeł, trudności w dotarciu do nich czy braku jakichkolwiek opracowań na ten czy inny temat. Dlatego tak ubogo (bądź fragmentarycznie) - moim zdaniem przedstawiają się np. fragmenty dotyczące ruchu pielgrzymkowego, stanu świątyń, działalności charytatywnej, duchowieństwa w okresie międzywojennym czy nauki religii w okresie po 1945 r. Ale ową "nierówność" wykazują i niektóre rozdziały (np. III, VII), w których poszczególne fragmenty opracowywało kilku autorów. Redakcja bowiem nie stworzyła im możliwości ujednolicenia konstrukcji wykładu.

Przechodząc do szczegółowszych, ale problemowych uwag, należałoby przy tym charakterze opracowania nawiązać do jego strony graficznej, a zwłaszcza prezentowanych map. Otóż, oprócz znakomicie opracowanych znalazło się kilka niezbyt udanych. W kilku przypadkach tytuły map nie współgrają z tekstem (komentarzem), w innych nie współgra "legenda" z oznaczeniami na mapie, w innych jeszcze nieprawdziwie przedstawiono faktyczny stan rzeczy, - jak np. diecezje prawosławne w latach 1958-83 w podziale administracyjnym sprzed 1975 r., usytuowanie Św. Góry Jawor w okolicach Ustrzyk Górnych a nie Wysowej k/Gorlic czy całkowite zniekształcenie obecnego rozmieszczenia świątyń i placówek duszpasterskich na Białostocczyźnie. Szczególnie razi, wydawałoby się najprostsza, mapa "Kościoły prawosławne na świecie" ze względu na niewłaściwe opracowanie graficzne ("zlewanie się" oznaczeń) oraz niewłaściwych oznakowań w "legendzie". Tak więc mniej doświadczonemu czytelnikowi nie pozwoli to na odróżnienie umiejscowienia "patriarchatów autonomicznych" od "Kościołów staroobrzędowych"! Ale razi w o wiele większym stopniu dość dowolnie i niestety powszechnie stosowane nazewnictwo. Spotykamy więc np. określenia "Księstwo chełmińsko-bełskie", "Jurkiew" i "Juriewski", "Mukacziw", "Mukaczewo" i "Mukaczów", "Lewkowice" i "Lewkowicze", "Turkowice" i "Turkowicze", "Jabłeczna" i "Jabłoczyn", "Zimno" i "Zi-

mne", "Mielec" i "Mielce", "Trechtemirowski" i "Tabchtymirów", "Krowie" i "Kroński", a nawet "Krzemieniec" i "Krzemień"! W "Aneksie..." ks. G. Sosny czytelnik może się spotkać - na mapie! - z diecezją "Warszawsko-Bialską"! Podarujmy sobie dalszą szczegółową egzemplifikację...

Dotykamy tu kolejnego problemu, który budzi zastrzeżenia, mianowicie stosowanego w pracy (komentarzach autorskich) słownictwa, a zwłaszcza imion własnych opisywanych postaci czy nazw miejscowości. Otóż można i tu zaobserwować bardzo daleko idącą dowolność, z którą nie poradzili sobie w tym wypadku - redaktorzy. Tak więc spotykamy nazwy i nazwiska, jak np. "Rohoza", "Rahoza" (a może "Ragoza"?), "Czetwiertyński" i "Czetwertyński", "Barzobohaty" (a może "Borzobohaty"?), "Sadowski" zamiast "Sadkowski", "Rożkowski" (zamiast "Rożnowski" - bp Pantelejmon), "Pińsko-Nowogrodzki" (zamiast "Pińsko-Nowogródzki") itp. Część tych uchybień wynikała zapewne z różnojęzycznej literatury, z której korzystali autorzy. Wydaje się, że kilkugodzinna zaledwie praca pierwszego lepszego slawisty pozwoliłaby Redakcji wyeliminować większość tych potknięć. Pozwoliłaby wreszcie spolszczyć - tam gdzie to możliwe imiona i nazwiska, względnie zaproponować (do nawiasów w tekście) ich alternatywne brzmienie. Tu przytoczmy tylko jeden przykład. Otóż w rozdziale pierwszym wymienione zostały Kościoły staroobrzędowe: "Sogłasie Nowozybkowo" i "Sogłasie Biała Krynica". Przecież można było użyć terminu "...Ugody (Zgody) Nowozybkowskiej" czy "...Białokrynickiej". Na marginesie wytknąć trzeba pominięcie nurtu "bezpopowców", tym bardziej, że społeczność ta do dzisiaj przetrwała m.in. na terenie Polski.

Do pracy zakradły się także ewidentne pomyłki i pominięcia. Zapewne po części wynikły one z braku korekty i wspomnianego "pośpiechu". Ale spowodowały sytuację, gdzie pewne określenia, przywoływane fakty itp. zdeformowały faktyczny stan rzeczy. Tak więc przykładowo w wykazie prac magisterskich obronionych na Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego znalazły się takie działy teologiczne, jak "Liturgia i Archeologia Chrześcijaństwa", "Teologia Pasterstwa" czy "Teologia Porównawcza i Pateografia". Tymczasem poprawnie winny one brzmieć: "Liturgika i Archeologia Chrześcijańska", "Teologia Pasterska" oraz "Język starocerkiewnosłowiański i Paleografia"! Autor tego fragmentu niestety nie przywołał bibliografii, jak chociażby prac ks. **M. Lenczewskiego** (sen.) czy ks. **R. Kozłowskiego**, poświęconych kształceniu teologicznemu po 1918 roku. W tym też fragmencie zrobiono z "mitrata" "mitranta". Podobnie w tym rozdziale (V) we fragmencie dotyczącym nauczania religii znalazły się się całkowicie mylne informacje odnośnie okresu 1945/56. W rozdziale trzecim "Hierarchia i duchowieństwo" w części dotyczącej okresu międzywojennego całkowicie pominięto (świadomie...?) osoby dwóch hierarchów: bp. **Mateusza (Siemaszko)** oraz **Tymoteusza (Szrettera)**, konsekrowanych w 1938 roku. Również w tej części znalazł się też niepotrzebny wtręt, mówiący, iż metropolita **Jerzy (Jaroszewski)** był "...uznawany przez część kleru jako marionetka w ręku władz państwowych..." (s. 86). W tego typu opracowaniach nie potrzeba "znerwicowanej" historii. Tym bardziej, że opinie uznanych historyków Kościoła tego okresu (np. M. Papierzyńska-Turek, ks. **O. Kupraneć**) są bardziej wyważone i zdaje się bardziej kompetentne. Podobnego wydźwięku nabiera określenie "rusyfikacyjna rola Kościoła", użytego dość kategorycznie przez kilku autorów. Żaden jednak niestety nie określił **bliżej** zasięgu i znaczenia tego terminu, a zachodziłaby tu wielka potrzeba...

We "Wstępie" redaktorzy (redaktor...?) przytoczyli kilka fragmentów z opracowań innych autorów - dotyczących prawosławia. Tak np. z hasła opracowanego przez **E. Piotrowską** (por. Zarys encyklopedyczny religii, red. **Z. Drozdowicz**, Poznań 1992) czytelnik może odnieść wrażenie, że Kościoły Cypryjski czy Grecki są patriarchatami. Tam też znalazło się nieporadne zdanie, że "odróżniają oni (tj. prawosławni K.U.) życie boskie, demoniczne i ludzkie". Z "Atlasu wyznań w Polsce" przytoczono m.in. pokrętne wytłumaczenie losów autokefalii Kościoła po 1918 roku. W wykazie terminów autorstwa T. Wyszomirskiego należałoby w większym stopniu uwzględnić dalsze, odwołując się tu do "Słownika..." ks. **A. Znoski** czy po prostu do katechizmów wydanych przed i po wojnie.

W sferze ściśle redakcyjnej nie dopełniono niestety edytorskiego obowiązku zaznaczenia (czarną obwolutą) zgonu jednego ze współautorów, Mirosława Kucharskiego, który nie doczekał ukazania się pracy. Nie uwzględniono też autorstwa rysunków świątyń, zamieszczonych tamże.

Powyższe uwagi zasygnalizowały jedynie - w ujęciu "problemowym" - błędy i uchybienia pracy i nie wyczerpują absolutnie zagadnienia. Profil i charakter "Przeglądu Prawosławnego" na to nie pozwala. Wydaje się, że większości wymienionych i podobnych błędów i niedomogów można było uniknąć organizując robocze spotkanie wszystkich autorów, zaznajomionych uprzednio z **całością** tekstu, a nie tylko z własnymi ich opracowaniami. Tymczasem redaktorzy wzięli sami na siebie trud, który po prostu przekroczył ich siły. Zachodzi potrzeba drugiego wydania pracy. Byłaby więc możliwość usunięcia błędów. Koszty powtórnego wydania byłyby zminimalizowane. Dopracowania wymaga strona redakcyjna i niektóre fragmenty komentarza... Praca ta bowiem spełnia (po części) i może spełniać funkcję pomocy katechetycznej i dla nauczających i dla nauczanych - także i innych wyznań. Może również spełniać funkcję edukacyjno-informacyjną, gdyż jest skierowana także do środowisk pozaprawosławnych.

Na marginesie lektury nasuwa się jeszcze jedna refleksja. Zachodzi potrzeba, by podjęte zostały wreszcie prace nad, przynajmniej popularnym, zarysem dziejów Kościoła prawosławnego w Polsce, od czasów najdawniejszych po współczesne. Luki tej nie wypełniają gruntowne nawet opracowania, jak np. o okresie międzywojennym.

Kazimierz Urban
Kraków

Kościół Prawosławny w Polsce dawniej i dziś, red. L. Adamczuk i A. Mironowicz, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego i Warszawskiej Metropolii Prawosławnej, Warszawa 1993, ss. 182 + Ks. G. Sosna, aneks statystyczny z parafialnych ksiąg metrykalnych Białostoczyzny XVIII, XIX i XX wieku, ss. 125.

Opowieść o drwalu wielce Bogu miłym

c.d. ze str. 27

go i nie sprowadził deszczu na ziemię.

- Dlatego więc - powiedziano mu - biskup otrzymał polecenie, że to właśnie ty masz się pomodlić, nie możesz przeto się wzbraniać, musisz zaraz zacząć modlitwę.

Staruszek wciąż jeszcze się wzbraniał i wymawiał, żeby więc przełamać niezdecydowanie i skrupuły drwala, skłoniono go siłą, by klęknął na wiązce chrustu i modlił się. Przestał się przeto opierać i wymawiać się i tak jak umiał zaczął odmawiać modlitwy.

Po chwili z nieba zaczęło roić, a potem lunął tak długo oczekiwany, błogosławiony deszcz. Ludzie nie wiedzieli, jak nacieszyć się tak nagle zesłanym darem łaskawych niebios, jak też dziękować za wszystko Bogu oraz temu, którego te niebiosa wskazały jako miłego Bogu i najbardziej skutecznie modlącego się człowieka.

A jak tylko tak długo oczekiwany deszcz obficie zrosił i do syta napoił spragnioną, wysuszoną na kość ziemię, a na polach i w ogrodach wszystko odświeżyło się, serca wszystkich także poweselały, zaraz też zaczęły się toczyć serdeczne rozmowy między bliskimi sobie ludźmi. Nastał też czas, aby i biskup mógł porozmawiać z biednym drwalem i dowiedzieć się, jakie życie wiedzie ten człowiek Bogu tak miły i bliski.

Oto właśnie wprost biskup go zapytał, lecz starzec nie potrafił powiedzieć o sobie nic nadzwyczajnego czy godnego uwagi, tak że nawet pytającemu zdawało się, iż drwal coś przed nim ukrywa.

- A jednak proszę was, ojcze, o to usilnie - zaczął mu biskup tłumaczyć. - Pytam przecież nie z czczej ciekawości, lecz dla pożytku nas wszystkich; zdradźcie, dzięki czemu zyskaliście tak wielką łaskę u Boga, że On wysłuchuje waszej modlitwy przed wszystkimi innymi i że daje to, o co w modlitwie prosicie.

A starzec na to:

- Nie wiem, niestety, nie potrafię powiedzieć dlaczego tak jest.

- No to przynajmniej opowiedzcie nam, jak żyjecie, abyśmy mogli iść za waszym przykładem i stawać się takimi jak wy; wtedy i nasze modlitwy może też będą prosto do Boga szły i będą wysłuchiwane. Nie ukrywaj niczego - mów wszystko zaraz!

Wtedy starzec powiedział biskupowi:

- Wierzcie mi, panie, że powiedziałbym wam wszystko z ochotą, rzecz w tym jednak, że naprawdę nie mam o czym mówić. Jestem zwykłym grzesznym człowiekiem i życie moje upływa w codziennej krzątaninie pełnej trosk i kłopotów. Wypadł mi w udziale taki los, że nawet myśleć o sprawach Bożych nie mam kiedy: przez całe życie nie potrafiłem niczego zabezpieczyć sobie na starość i dlatego teraz, chociaż słaby i schorowany, nie znam ani odpoczynku, ani spokoju.

- Jak jednak to twoje życie wygląda, na czym upływa?

- Wygląda ono tak: budzę się wcześnie rano, wyruszam z miasta i idę z siekierą do lasu. Tam przygotowuję porządną wiązkę suchych gałęzi, które każdy ma prawo sobie pozbierać, i taszczę taką wiązkę do miasta, jak to wszyscy dziś widzieliście, kiedy spotkaliście mnie przed bramą.

- No, a potem?

- A potem, w mieście, sprzedaję swój chrust na opał, za otrzymane zaś pieniądze kupuję chleba i zjadam go.

- A innego jakiegoś zajęcia nie masz żadnego?

- Nie, żadnego, ojcze.

- A gdzie mieszkasz?

- Mieszkania to właśnie nie mam żadnego i nigdy nie miałem. Kiedy zaś się zmęczę i muszę nieco odpocząć albo przenocować, to włażę pod cerkiew i tam pod podłogą kładę się i wysypiam.

Działo się to dawno, a w owych czasach cerkwie były bardzo małe, drewniane, a budowano je na podporach, słupach wbitych w ziemię, tak że pod podłogą takich cerkwi można była zgiąwszy się wejść i schować się przed deszczem czy zimnem. Cerkwie takie były też w Rosji, a i dziś można je czasem spotkać w niektórych biednych regionach na północy, pod ich polepami znajdują schronienie i osłonę owce, cielęta oraz nędzarze.

- No, a jeśli jest zimno lub jeśli przyjdzie taka niepogoda, że nie można iść zbierać drzewa - zapytał biskup- to co wtedy robisz?

- Wtedy ja, czasami dzień czy nawet dwa, czekam siedząc tam, pod cerkiewną podłogą.

- A czym się wtedy żywisz?

- A po co jeść, skoro człowiek nie pracuje. Wtedy mam post, głoduję do czasu, aż Pan Bóg ześle pogodę. Kiedy znów robi się pogodnie, podziękowawszy Bogu wstaję, wychodzę i ruszam po chrust. Oto i całe moje życie.

Jak mówi Prolog z tej prostej opowieści drwala: "niemały obrok duchowy zaczerpnął biskup i kler jego. Także wszyscy ludzie Bogu chwałę oddali: naprawdę wypełniłeś Pismo, które powiada: tako rzecze przychodzący, jam jest na ziemi".

A biskup wziął zbieracza chrustu do siebie i "żywił go, i dawał mu schronienie dopóki nie stanął przed Bogiem".

Tłumaczył Ryszard Łużny

Borys Russko

POSŁANIE

Wzywam was do rzeki światła,
pijcie promienie prawdy,
a ciepło łaski przyjmijcie
jako przebaczenie,
a ciało swoje umyjcie
w źródle tryskającym z serca ziemi,
a duszę zostawcie w spokoju,
w tym miejscu,
gdzie spoczywa wieczność
pełna jak rzeczone Słowo.
Zostawcie to co jest obce wam
w koleinie przeszłości,
a weźcie ze sobą czyste ręce
i módlcie się,
bo nie wiecie co czeka wasz dom

Podpalono kościół w Motyczu Leśnym koło Lublina. Podpalacze, dotychczas nieznani, podpisali się "Anarchiści Indywidualiści" i "Anarchistyczny Front Antyreligijny". Spłonęły zabytkowe organy i neogotycki świecznik klasycystyczny, obraz z XVIII wieku. Uratowano drewniane ściany świątyni. Kościół zbudowano w ostatniej ćwierci XVIII wieku w Zemborzycach. Do Motycza przeniesiono go w 1922 r. Był ubezpieczony na trzy miliardy złotych.

Peter Schweizer, amerykański dziennikarz w książce "Victory", która ukazała się niedawno w USA, pisze o finansowaniu "Solidarności" przez CIA. "Na początku 1985 roku "Solidarność" otrzymała od CIA 8 mln dolarów. To podtrzymało podziemie" pisze Schweizer. Autor swoją pracę oparł na rozmowach z bliskimi doradcami **Ronalda Reagana** i anonimowymi agentami wywiadu. Osoby związane z podziemną "S" uważają, że książka jest niesmaczna, zaś autor nie jest gwiazdą amerykańskiego dziennikarstwa.

Włączenie Polski do NATO wywołałoby nową zimną wojnę - napisano w dzienniku "New York Times" przy okazji wizyty **Billa Clintona** w Polsce i pochwalono prezydenta za brak pozytywnej (dla Polski) decyzji w tej sprawie. Był to już trzeci w tym roku tego typu komentarz w tej gazecie.

Hałaśliwie reklamowany w telewizji przez wiele tygodni konwój z pomocą humanitarną do Kazachstanu okazał się być jedną ciężarówką użyczoną przez TVP fundacji EquiLibre. Wypożyczona ciężarówka powiozła leki, odżywki i opatrunki do szpitali dziecięcych w Kokczetowie i Karagandzie. Do Kazachstanu pojechał także poseł UW **Henryk Wujec**, bo już wcześniej jeździł do Sarajewa.

Z listu Krystyny Baranowskiej z Gardna do "Gazety Wyborczej": "Pan Kuroń zupkami częstuje biednych w Warszawie, pani Ochojska wysyła dary dla dzieci w Jugosławii. A może by tak ktoś zainteresował się losem polskich, pegeerowskich dzieci, np. w województwie szczecińskim, koszalińskim, słupskim?".

Podobno każdy dolar wydany na polskiego celnika przynosi budżetowi państwa 100 dolarów. Tak twierdzi prezes Głównego Urzędu Ceł **Ireneusz Sekuła.** W 1983 roku polscy celnicy zatrzymali na granicy: 1327 ikon o wartości 5 bln złotych, 187 obrazów o wartości 700 mln zł, 45 bezcennych książek i starodruków, 25 rzeźb, 2320 numizmatów... Kto stał się właścicielem tych skarbów?

Na Litwie rocznica mordów sprzed 50 lat. Wówczas policja litewska rozstrzelała 39 Polaków w Glinciszkach. W odwecie oddział Armii Krajowej pod dowództwem "Łupaszki" zamordował 28 Litwinów w Dubinkach. Litwini nie zgodzili się na wspólną z Polakami mszę (chociaż należą do tego samego Kościoła) ani na wspólne uroczystości.

Pierwszym, demokratycznie wybranym, prezydentem Białorusi został **Aleksander Łukaszenko**. W drugiej turze pokonał zdecydowanie premiera **Wiaczesława Kiebicza**. Przed wyborami opozycyjny dziennik "Swoboda" pytał: " Z Paźniakiem do Europy czy z Kiebiczem do Moskwy?". Białorusini woleli pozostać na Białorusi i wybrali Łukaszenkę. Aleksander Łukaszenko urodził się w 1954 roku. Jego zawód - nauczyciel historii i inżynier rolnik. Był dyrektorem sowchozu pod Mohylowem. W parlamencie zasłynął jako przewodniczący komisji do spraw korupcji w organach władzy państwowej. Major rezerwy. Żonaty, dwoje dzieci. Łukaszenko całą kompanię wyborczą prowadził pod hasłem demaskowania złodziei i łapowników. I wygrał. Świadczyć to może o skali zjawiska na Białorusi ale i wielkim poczuciu sprawiedliwości wśród wyborców. Polskie media i białoruskojęzyczny tygodnik "Niwa" przez kilka ostatnich lat sugerowały, że Białorusini, oprócz **Zenona Paźniaka** i **Stanisława Szuszkiewicza,** są zwolennikami komunizmu. Wybory prezydenckie zadały i temu kłam. Najmniej głosów w pierwszej turze wyborów otrzymał kandydat komunistów (niecałe pięć procent).

Na Białorusi prezydent jest głową państwa i władzy wykonawczej oraz zwierzchnikiem sił zbrojnych. Za zgodą parlamentu może odwoływać i mianować premiera oraz najważniejszych ministrów. Ministrem spraw zagranicznych Białorusi w nowym rządzie został, znany nam **Włodzimierz Sieńko**, były ambasador w Polsce.

Z programu TV Ostankino o Białorusi. Wypowiedź studentki szkoły artystycznej, **Zoji Łucewicz**, Białorusinki: "nawet nie wyobrażam sobie mówienia po białorusku; łatwiej mi wypowiadać się po angielsku". **Zoja Łucewicz** jest prawnuczką **Janki Kupały**, wielkiego poety białoruskiego.

Na Ukrainie także wygrał nie ten, któremu sympatyzowały polskie media. Prezydentem Ukrainy, w drugiej turze, został wybrany **Leonid Kuczma**, były premier. Prezydent **Leonid Krawczuk** przegrał. Leonida Kuczmę nie popierała żadna partia. Jest uważany za polityka prorosyjskiego. Spektakularną klęskę poniósł do niedawna numer dwa sceny politycznej na Ukrainie, były przewodniczący parlamentu **Iwan Pluszcz** (1,4 proc. głosów).

Co trzeci Ukrainiec mieszka poza Ukrainą (najwięcej (6-10 mln) w Rosji. W Polsce mieszka około 350 tys. Ukraińców. Niedawno w Warszawie odbyła się konferencja organizacji ukraińskich w Europie. Spotkanie zorganizował Światowy Kongres i Związek Ukraińców w Polsce. Sekretarzem generalnym Kongresu jest **Jarosław Sokołyk**.

Według niemieckiej prasy nowobogaccy Rosjanie z Moskwy i Petersburga stają się w Zurychu tym, kim wcześniej byli Amerykanie a potem Arabowie. Z pełnymi teczkami i plikami banknotów w kieszeni kupują najlepsze zegarki firmy Patek, eleganckie futra i płaszcze, mieszkają w hotelach najwyższej kategorii. Według niektórych szacunków od 1990 roku z Rosji wywieziono nielegalnie około 100 miliardów dolarów. Szwajcarscy bankierzy szacują tę sumę na około 50 mld dolarów.

Giulio Andreotti, siedmiokrotny premier Włoch i jeden z historycznych liderów Chrześcijańskiej Demokracji, został przez prokuraturę w Palermo oskarżony o to, że jest członkiem sycylijskiej Cosa Nostry. Poprzednio Andreotti był oskarżony tylko o współpracę z mafią.

STRACH GŁOSIĆ PRAWDĘ

Upadek komunizmu pozwolił na odkrycie wielu dotychczas skrywanych faktów. Jednym z nich jest martyrologia ludności wschodnich terenów II Rzeczypospolitej zajętych w 1939 r. przez ZSRR. Polscy historycy, szczególnie katoliccy i prawicowa prasa, pisząc o tych wydarzeniach skwapliwie unikają informacji o narodowej i wyznaniowej przynależności represjonowanych.

Postępowanie takie ma utrwalić przekonanie, że na "kresach wschodnich" represjonowani byli wyłącznie Polacy, miejscowa zaś ludność białoruska i ukraińska bądź żydowska żyła w spokoju, współpracując z radziecką władzą.

Kłam takim twierdzeniom zadają ujawnione fakty z dotychczas niedostępnych archiwów. "Beria nie kłamał" pod takim tytułem "Gazeta Wyborcza" z 16 maja zamieściła wywiad z polskim historykiem, **Krzysztofem Jasiewiczem**. Oto jego fragmenty:

- Polskie źródła podają, że aresztowanych przez NKWD było 200-440 tys. osób, według wersji radzieckiej kilkakrotnie mniej. Jaka jest prawda?

- Proszę pani, jeżeli Beria sporządza dla Stalina notatkę, którą przed pół wieku ukrywa się w najtajniejszej teczce imperium, to nie ma powodu przypuszczać, że wymienione w niej liczby są nieprawdziwe. Beria, mianowicie w marcu 1940 r., informuje Stalina, że od wkroczenia na polskie ziemie we wrześniu 1939 r. aresztowano 18 632 osoby, w tym 10 tys. Polaków. Jeśli przyjąć 18 tys. aresztowanych w 1939 r. i taką samą liczbę na kolejne półrocza, wypadnie że w latach 1939-1941 uwięziono nieco ponad 80 tys. osób.

- Według Berii tylko połowa uwięzionych uchodziła za Polaków.

- Owe 10 tys. Polaków wymienione przez Berię stanowiła 55 proc. wszystkich aresztowanych, czyli 45 proc. przypada na inne narodowości. Te proporcje odzwierciedlają skład narodowościowy społeczeństwa na kresach wschodnich w 1939 r. Cała ludność zapełniała więzienia i areszty NKWD. Co czwarty więzień był Białorusinem, co dziesiąty - Żydem.

- Umniejsza Pan polską martyrologię. W naszych dotychczasowych wyobrażeniach ucierpieli przede wszystkim ziemianie, osadnicy, oficerowie, urzędnicy państwowi.

- Ale nasze wyobrażenia są nieprawdziwe. Są oparte wyłącznie na polskich relacjach, pamiętnikach represjonowanych, dokumentach zbieranych w armii Andersa czy choćby przez Archiwum Wschodnie. Większoć tych relacji pochodzi od inteligentów. Tymczasem tamto społeczeństwo było chłopsko-robotnicze. Odwrócona piramida: inteligencka mniejszość utrwaliła swoją wersję tamtej rzeczywistości. Moja teza jest szokująca, bo obala mity polonocentryczne - elitarność i masowość polskich cierpień.

- W powszechnym mniemaniu Białorusini wiwatowali w 1939 r. na powitanie Rosjan.

- Może początkowo przyjmowali ich z sympatią, bo rozdawali "pańską" ziemię, przeważnie polską. Dokumenty KGB mówią o jednym wypadku, kiedy czerwonoarmistów zamiast kwiatami powitano kulami z flinty. Kartoteki więzienne przyniosły ważne odkrycie: wbrew naszym mniemaniom, wieś białoruska wcale nie była spokojna i bierna. Tam się gotowało. Kiedy w 1940 r. przystąpiono do kolektywizacji, Białorusini stracili sympatię do Rosjan, nie rozumieli, dlaczego mają zwracać podarowaną ziemię. Opór był ogromny.

- A zbrodnie na polskich ziemianach?

- Na Białorusi samosądy były rzadkością. Częste były natomiast petycje chłopów do NKWD o zwolnienie właścicieli majątków. Wiem też z relacji, że chłopi często pomagali im przetrwać, dostarczali do miast żywność lub wyszukiwali kryjówki w innych wsiach.

Kilka zdań

SMAK PEERELU

*Lewicowy rząd **Waldemara Pawlaka** nawiązuje do czasów PRL-u.*

Tak twierdzi prasa prawicowa i biskupi Kościoła rzymskokatolickiego.

*Różni ministrowie odżegnują się od tej choroby. A minister kultury i sztuki, **Kazimierz Dejmek** przyznaje się "bez bicia" do tradycji epoki słusznie minionej.*

W "Wiadomościach Kulturalnych" (6/94) minister wyznaje swoje grzechy: "A co do innych inicjatyw związanych z tradycjami PRL, za których kontynuowanie zaatakował mnie wielebny biskup Życiński; tak, przyznaję się bez bicia, na przykład: z budżetu ministerstwa wydatkujemy w bieżącym roku ponad dziewięćdziesiąt miliardów złotych na konserwację zabytków sakralnych, około ośmiuset milionów złotych na subsydiowanie wydawnictw i prasy chrześcijańskiej, w tym krakowskiego "Znaku" i poznańskiego miesięcznika ojców dominikanów "W drodze" oraz paręset milionów złotych na siedem filmów o tematyce religijnej, w tym sto pięćdziesiąt milionów złotych na Festiwal Filmów Katolickich w Niepokalanowie... ".

Naturalnie, tak jak w czasach PRL-u, chrześcijaństwo jest lepsze i gorsze.

"Przegląd Prawosławny" zajmujący się kulturą, tradycją i historią prawosławia i prawosławnej społeczności (w Polsce ponad pół miliona obywateli) nie otrzymał dotacji.

*Zauważył to z Paryża Redaktor **Jerzy Giedroyc**. W "Kulturze" 7/562- 8/563/ 1994 napisał: "Ministerstwo Kultury i Sztuki odmówiło przyznania dotacji redakcji "Przeglądu Prawosławnego", który ukazuje się w Białymstoku. W ogóle dotacje dla mniejszości narodowych przewidziane w budżecie z niewiadomych powodów nie są do tej pory wypłacone".*

*Wiceminister **Michał Jagiełło** odmawia przyznania dotacji "Przeglądowi Prawosławnemu" z powodu wyznaniowego charakteru miesięcznika.*

"Przegląd Prawosławny" jest wydawany przez Fundację Ekumeniczną "Tolerancja" i "Orthdruk", i nie ma "dozoru" w postaci asystenta ze strony Cerkwi prawosławnej.

A jeśli chodzi o dotację dla wydawanego przez dominikanów miesięcznika "W drodze"... Bardzo sobie cenimy publikacje autorstwa Michała Jagiełły w tym czasopiśmie. Pozytywnie oceniamy także jego książkę o historii miesięcznika.

Za jakiś czas może ktoś z prominentów napisze o historii "Przeglądu Prawosławnego".

Michał Bołtryk

ALBANIA

O wolność dla albańskiej Cerkwi

Prawosławna Cerkiew Albanii apeluje do międzynarodowej społeczności i prawosławnych Cerkwi w całym świecie o pomoc w uzyskaniu pełnej religijnej wolności oraz zwrócenie odebranych przez państwo nieruchomości, które przedtem legalnie należały do Cerkwi a do dziś służą innym celom.

W apelu podkreśla się, że prawosławna społeczność Albanii cieszyła się w przeszłości pełną autokefalią i teraz, by być prawdziwie autokefaliczną Cerkwią, niezbędne jest odzyskanie jej byłego majątku i monasterów. Deklaracja wylicza całą serię monasterów, cerkwi i innych nieruchomości, które zostały skonfiskowane przez komunistyczny reżim i dotychczas nie zwrócono ich Cerkwi. W dokumencie została zwłaszcza poruszona sprawa monasteru w Ardenica, najświętszego miejsca w Albanii, jedynego monasteru, który nie uległ całkowitej destrukcji podczas panowania komunistycznego reżimu, a w którym do dziś mieści się kawiarnia, tawerna, i który stał się siedliskiem wszelkiej niemoralności.

GRUZJA

Patriarcha Bartolomeusz I odwiedził Gruzję

Patriarcha **Bartolomeusz I** przebywał z oficjalną wizytą w Gruzji, gdzie został przyjęty przez patriarchę katolikosa **Eliasza II**, zwierzchnika Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej. Wizyta ta wykroczyła poza ramy kościelne, stając się, jak określił prezydent **E.Szewardnadze** wydarzeniem ogólnonarodowym o wymiarze historycznym.

Zwracając się do patriarchy Eliasza II Bartolomeusz I wyraził swoją radość z tego, iż Gruzja jest niepodległym państwem, autokefalia jej Cerkwi została powszechnie zaakceptowana, zaś ateizm należy do smutnych wspomnień przeszłości.

Podczas spotkania z Patriarchą Ekumenicznym prezydent Szewardnadze podkreślił przywiązanie narodu gruzińskiego do tradycji prawosławnej. Wyraził przy tym nadzieję, iż prawosławie pomoże rozwiązać obecne problemy, które wiążą się "nie z kryzysem myśli, lecz z upadkiem naszych ideologii". "Stalin rozpoczął od nauki w seminarium by następnie stać się komunistą i oświadczyć, że nie ma Boga. Ja, byłem komunistą aby stać się chrześcijaninem" - dodał.

W odpowiedzi prezydentowi Bartolomeusz I zwrócił uwagę, że świat oczekuje nowego dynamicznego modelu gospodarki. "O ile bowiem gospodarka centralnie zarządzana przyniosła koszmar totalitaryzmu, o tyle gospodarka nazwana liberalną, wytwarza nieludzkie społeczeństwo ze straszliwym egocentryzmem, przemocą i bezlitosnym panowaniem prawa silniejszego".

Podczas uroczystej Liturgii odprawianej w katedrze w Tbilisi, patriarcha poruszył problem jedności prawosławnej. "Historia pozostawia głębokie rany i sieje nieufność między narodami. Ale taka nieufność nie może mieć miejsca w Kościele: mogłaby łatwo zatrzeć stosunki między prawosławnymi i pozbawić prawosławie spójności - ta zaś jest absolutnie niezbędna w czasach, gdy coraz powszechniej rozumiana jest potrzeba centrum jedności panprawosławnej" - oświadczył hierarcha przypominając szczególną służbę Patriarchatu Ekumenicznego, który nie chce być ośrodkiem władzy, co zresztą jest sprzeczne z eklezjologią i tradycją prawosławną, lecz centrum jedności.

Wizyta Bartolomeusza I w Gruzji jest drugą wizytą Patriarchy Ekumenicznego w tym kraju (pierwsza miała miejsce w 1987 roku).

Cerkiew prawosławna Gruzji, której początki sięgają IV wieku utraciła autokefalię w 1811 roku po włączeniu Gruzji do Rosji (1801 r). By ją odzyskać musiała czekać aż do XX wieku. W 1943 r. uznał autokefalię Patriarchat Moskiewski, w 1990 r. Patriarchat Ekumeniczny.

Od 1977 roku na czele patriarchatu stoi katolikos Eliasz II.

Cerkiew gruzińska liczy obecnie 15 diecezji, posiada Akademię Teologiczną (otwartą w 1988 roku) oraz seminarium w Tbilisi.

Liczbę jej wiernych szacuje się na 2,5 mln.

NIEMCY

Rumuni otoczeni opieką

Metropolita **Serafin (Joanta)** objął diecezję Patriarchatu Rumuńskiego w Europie środkowej z siedzibą w Monachium. Uroczystości zgromadziły ponad tysiąc duchownych i wiernych przybyłych zarówno z Rumunii jak i innych krajów. Liturgii św. przewodniczył metropolita Mołdawii **Daniel**. Nowy metropolita otoczy duszpasterską opieką także diecezję rumuńską Europy zachodniej, która pozostaje nie obsadzona od 1992 roku.

ROSJA

Patriarcha Aleksy II odwiedził Wałaam

Patriarcha Moskwy i całej Rusi **Aleksy II** rozpoczął serię wizyt na północy kraju. Na początku lipca z dwudniową wizytą zatrzymał się w Sankt Petersburgu, gdzie sptkał się z merem miasta **Anatolijem Sobczakiem** i władzami miasta, pobłogosławił nowe medyczne centrum dla sierot.

Patriarcha opuścił miasto, by łodzią udać się do starożytnego monasteru Wałaam. Tam pobłogosławił odrestaurowaną katedrę. Monaster święci w tym roku dwusetną rocznicę, kiedy to stąd wyruszyli pierwsi misjonarze niosący prawosławną wiarę na amerykański kontynent.

Nacjonalizm, tożsamość i Cerkiew - seminarium w Sankt Petersburgu

W Akademii Teologicznej w Sankt Petersburgu na początku lipca odbyło się seminarium zorganizowane przez Syndesmos, dotyczące stanowiska Cerkwi wobec nacjonalizmu. Zgromadziło ono teologów, studentów i prawosławnych młodzieżowych liderów. Uczestnicy seminarium zgodzili się, że pod koniec XX wieku nacjonalizm jest jednym z kolorów w całym ideologicznym spektrum, ale w kręgach cerkiewnych jest znakiem sekularyzacji i odejścia od zasad Ewangelii.

c.d. na str. 36

SERBIA

Serbskich biskupów apel o pokój

Doroczne spotkanie biskupów Serbskiej Cerkwi Prawosławnej miało miejsce na przełomie maja i czerwca w Pecu, Belgradzie i Vrsac. Rozmowy biskupów koncentrowały się głównie wokół wojny w Bośni-Hercegowinie, sankcji przeciw Jugosławii oraz pomocy humanitarnej socjalnej i edukacyjnej Cerkwi. Biskupi w końcowym komunikacie potwierdzili stanowisko serbskiej Cerkwi wobec międzynarodowych sankcji przeciw Czarnogórze i Serbii, uważając je za niesprawiedliwe i stronnicze. W związku z wojną w Bośni - Hercegowinie biskupi nawoływali do szczerej modlitwy w intencji zakończenia konfliktu i cierpień ludzi. Modlitwa musi być jednak związana z wszelkimi możliwymi chrześcijańskimi inicjatywami na rzecz pokoju - stwierdzili biskupi. Dodali również, że rozwój duchowy i katechizacja społeczeństwa jest niezbędną odpowiedzią na degradację moralną i społeczną.

Cerkiew postanowiła zwiększyć humanitarną pomoc, by odpowiedzieć na potrzeby cierpiącego narodu.

TURCJA

Zamach bombowy na Patriarchat Ekumeniczny

Oficjalna siedziba Patriarchatu Ekumenicznego na Fanarze ponownie była obiektem próby zamachu bombowego. 28 maja w obrębie zabudowań patriarchatu odkryto trzy ładunki wybuchowe, które udało się rozbroić na kilka minut przed eksplozją. Do próby zamachu przyznała się podziemna turecka organizacja islamska IBDAC, która wcześniej groziła patriarsze śmiercią.

Zamach mógł spowodować znaczne straty materialne a także ofiary w ludziach. Bomby miały wybuchnąć w przeddzień oficjalnego przyjęcia, jakie patriarcha pragnął wydać dla szczodrych ofiarodawców, głównie z Grecji i USA, przybyłych z okazji ustanowienia święta wszystkich świętych patriarchów Konstantynopola. W kołach zbliżonych do patriarchatu podkreśla się także zbieżność dnia z datą zdobycia Konstantynopola przez Turków, w 1453 roku.

Majowe zajścia wzmogły napięcie między Grecją i Turcją (Ankara oskarża Ateny o podtrzymywanie tendencji niepodległościowych Kurdystanu). "Patriarchat istnieje od 600 lat bez żadnego problemu dzięki tolerancji i zrozumieniu ze strony Turcji" stwierdził przedstawiciel tureckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, **F.Ataman**. W odpowiedzi na to oświadczenie rzecznik rządu greckiego **E.Venizelos** podkreślił, że "przywódcy tureccy winni wiedzieć, że deklarowanej swobody wyznań nie da się pogodzić ze wzrostem występków integrystów".

Zamachy wywołały reakcję ze strony Światowej Rady Kościołów i Konferencji Kościołów Europejskich. Pastor **K. Raiser** sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów oraz **J.Arnold** i **J.Fischer**, przewodniczący i sekretarz generalny KEK, wystosowali posłanie do patriarchy **Bartolomeusza I** z wyrazami poparcia i solidarności.

"Z głębokim smutkiem dowiedzieliśmy się o zamachu wymierzonym przeciwko Patriarchatowi Ekumenicznemu, (...), wielowiekowej instytucji, która od zawsze broniła pokoju, harmonijnego współistnienia oraz tolerancji religijnej. Jesteśmy przerażeni tą zniewagą" pisze K.Raiser i podkreśla, iż władze tureckie muszą zapewnić patriarchatowi ochronę.

Incydent ten powiększył i tak już długą listę zamachów skierowanych przeciwko sanktuariom i budynkom greckiej wspólnoty prawosławnej Stambułu. Ich sprawcami są na ogół członkowie ruchów fundamentalistow muzułmańskich, których liczba zwolenników w społeczeństwie tureckim stale rośnie.

O środowisku naturalnym w Halki

Pierwsze międzynarodowe seminarium dotyczące działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego, świadomości i edukacji ekologicznej zostało zorganizowane z inicjatywy Patriarchy Ekumenicznego **Bartolomeusza I**. Odbyło się ono w ostatniej dekadzie czerwca w monasterze Świętej Trójcy w Halki w Konstantynopolu. Seminarium było sponsorowane przez Prezydenta Światowej Fundacji Przyrody księcia **Filipa**. Zgromadziło ponad 50 teologów, pedagogów i naukowców z całego świata. Podczas seminarium koncentrowano się wokół tematyki dotyczącej religijnej edukacji ekologicznej. Uczestnicy, reprezentujący różne Kościoły chrześciajańskie i inne religie sformułowali zasadnicze tezy, które powinny być szeroko rozpowszechnione w świecie przez nauczycieli i różne wspólnoty religijne. Stwierdzili, że aby skutecznie chronić środowisko naturalne muszą wspólnie pracować ekolodzy, pedagodzy i lokalne wspólnoty religijne.

Patriarcha Bartolomeusz I wielokrotnie podkreślał, że zaangażowanie Cerkwi w tworzenie ekologicznych programów i ich realizację wynika z unikalnej prawosławnej sakramentalnej teologii stworzenia.

Seminarium było pierwszym z zaplanowanych na ten rok przez patriarchę spotkań na tematy dotyczące ekologii.

WATYKAN

Papież przywitał prawosławną delegację

Papież **Jan Paweł II** przyjął specjalną delegację Ekumenicznego Patriarchatu metropolitę Heliopupolisu i Theiry **Athanasiosa**. Delegacja przybyła do bazyliki św. Piotra podczas uroczystych obchodów święta apostołów Piotra i Pawła. "Chrystus chce, byśmy byli jednym sercem i jedną duszą" powiedział po mszy papież Jan Paweł II. Byłoby to według papieża odpowiedzią na podziały i napięcia pomiędzy katolikami i prawosławnymi. W swojej homilii nawoływał do jedności pomiędzy Kościołem katolickim i prawosławnym, rozdzielonych podczas wielkiej schizmy w 1054 r.

Papież wyraził życzenie bezpośredniego spotkania z Ekumenicznym Patriarchą, by razem z nim modlić się, i jeśli Pan pozwoli, otrzymać wkrótce pełną więź duchową.

Patriarcha Bartolomeusz I zapowiedział, że ma zamiar złożyć wizytę w Watykanie w następnym roku.

Na podstawie "Service Orthodox Press" i "Syndesmos Service Press"
opracowała **Ałła Matreńczyk**
i Anna Radziukiewicz

KALENDARZ KALENDARZ KALENDARZ

3 - 10 sierpnia	Seminarium liderów grup młodzieży prawosławnej w Supraślu, organizowane przez "Syndesmos"
6 sierpnia	Początek pielgrzymki z Hajnówki do Supraśla
9 sierpnia	Wyruszają pielgrzymi z Białegostoku (Hagia Sofia) do Supraśla
10 sierpnia	Święto Supraskiej Ikony Matki Bożej
12 sierpnia	Odprawa kapelanów prawosławnego Ordynariatu i modlitwa w intencji Wojska Polskiego z okazji święta WP. Białystok, godz. 18
13 sierpnia	Wyruszają pielgrzymi z Białegostoku (Dojlidy, cerkiew św. Eliasza) na Świętą Górę Grabarkę
18 i 19 sierpnia	Święto Przemienienia Pańskiego
18 - 28 sierpnia	Na zaproszenie Bractwa Młodzieży Prawosławnej przybywa grupa młodzieży z Portugalii
25 sierpnia	Rozpatrzenie przez Naczelny Sąd Administracyjny odwołania Kurii katolickiej w Białymstoku od decyzji ministra - szefa Urzędu Rady Ministrów o przekazaniu budynków monasteru w Supraślu Cerkwi prawosławnej. Warszawa, ul. Jasna 6, godz. 9, sala 110 c

SIERPIEŃ SIERPIEŃ SIERPIEŃ

NASZE LEKTURY

NOWE WYDANE w starym duchu

Ukazała się praca "Prawa i przywileje miasta i dóbr Zabłudowa" wydana przez Filię Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku pod redakcją **Józefa Maroszka**. Już pobieżne przekartkowanie pracy wskazuje, że autor nie pokusił się na obiektywizm, który powinien cechować naukowca. Wzorem poprzednich publikacji Józef Maroszek większość dokumentów dotyczących cerkwi prawosławnej i monasteru w Zabłudowie nazywa falsyfikatami. Według jego jedynie wiarygodne dokumenty to te, które posiadają proweniencję Kościoła katolickiego. Dla przewodniczącego Białostockiego Towarzystwa Naukowego bardziej cennymi i wiarygodnymi są opinie współczesnej osoby z Gdańska dotyczące zjawiska występującego w XV-XVI wieku, aniżeli dokumenty z tamtego okresu.

Józefowi Maroszkowi "w zbadaniu najdawniejszych dziejów dóbr zabłudowskich dużą przeszkodą są falsyfikaty". Za takie autor publikacji uważa dokumenty nadane braciom Sobolewskim, akta dotyczące powstania monasteru supraskiego. Zapis Marii Radziwiłłowej dla klasztoru zabłudowskiego w 1659 roku jest według badacza-regionalisty nie tylko falsyfikatem ale i źródłem waśni wyznaniowych w Zabłudowie. W rozumieniu białostockiego historyka nie można uznawać tych dokumentów, które są sprzeczne z jego poglądami. Józef Maroszek od lat, jako jedyny, próbuje udowodnić, że w Zabłudowie w XVII-XVIII wieku był kościół unicki a nie cerkiew prawosławna. Nie zraża się tym, że tego faktu nie potwierdzają materiały archiwalne. Można przypuszczać, że autor książki wyjdzie obronną ręką i z tej opresji. Znajdzie się ktoś - może ze Szczecina - i we wspomnieniach przyzna, że jego przodkowie z Zabłudowa byli unitami.

Dotychczas wśród lokalnych historyków w sposób szczególny wyróżniał się Tadeusz **Miller** z Bielska Podlaskiego. Niestety dołączają inni, również z naukowymi tytułami. Na ich twórczość wyraźnie wzrasta zapotrzebowanie. Przecież duszpasterz środowisk twórczych Warszawy ks. **Wiesław Niewęgłowski** sam nie wymyślił historii, że to katolicy najpierw zbudowali kościółek w Supraślu, później przekazali go unitom, a dopiero zaborcy uczynili z niego cerkiew prawosławną (piszemy o tym na str. 3). To zapewne z "dzieł" T. Millera i J. Maroszka czerpią biskupi katoliccy rewelacje o mniejszości białoruskiej w Polsce jako grupie "zrusyfikowanych Polaków".

We wstępie Józef Maroszek stwierdził, że wydawca dokonał takiego wyboru źródeł, iż "może nimi posługiwać się nauczyciel w szkole i dydaktyk w czasie zajęć ze studentami". Wypada mieć tylko nadzieję, że to zalecenie autora nie znajdzie posłuchu u studentów i nauczycieli.

Bibliofil

Znów kalendarz "PRZEGLĄDU PRAWOSŁAWNEGO"

Wydawnictwo "Orthdruk" przygotowuje nowy kalendarz, ścienny ze zrywanymi kartkami, "Przeglądu Prawosławnego" na rok 1995.

Ubiegłoroczna edycja kalendarza spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem prawosławnej społeczności. Cały nakład rozszedł się błyskawicznie. Czytelnicy z odległych stron Polski przysyłali do "PP" słowa podziękowania.

Autorzy prawosławnego kalendarza na rok 1995 dołożyli starań, aby ustrzec się pomyłek, dostrzeżonych w kalendarzu na rok 1994.

Kalendarz będzie już w sprzedaży na Świętej Górze Grabarce podczas Spasa.

(mb)

KALENDARZ Z CERKWIAMI

"Orthdruk" i "Classic Studio" przygotowali kalendarz na 1995 rok (ścienny, na każdy miesiąc jedna kartka).

Kalendarz o rozmiarach 22 x 30 cm, z fotografiami cerkwi, można będzie kupić już na Spasa, na Świętej Górze Grabarce.

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

Prenumerata:

☐ po raz pierwszy

☐ wznowiona

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

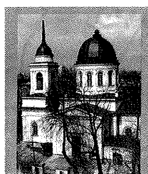
ORTHDRUK PROPONUJE


Sergiusz Bułgakow
PRAWOSŁAWIE

Sergiusz Bułgakow, Prawosławie
Książka jest popularnym wprowadzeniem do prawosławia, adresowanym do każdego czytelnika.



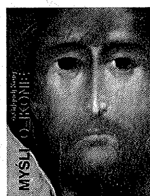
Św. Serafin z Sarowa, Ogień Ducha Świętego
Świadectwo dostąpienia łaski Ducha Świętego.



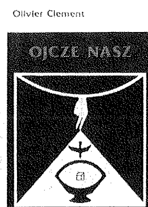
Sobór św. Mikołaja w Białymstoku
Przewodnik-historia, architektura, freski, życie parafialne.



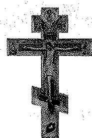
Święta Góra Grabarka
Przewodnik - najważniejsze miejsce kultu prawosławnych w Polsce.



o. Grigorij Krug, Myśli o ikonie
Rozważania mnicha i wybitnego malarza ikon tworzącego we Francji.



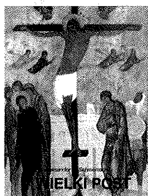
Olivier Clement, Ojcze Nasz
Myśli o pozostawaniu dziećmi Boga jednego z najwybitniejszych filozofów francuskich.


КРЕСТНАЯ ПЕСНЬ
KRESTNAJA PIEŚŃ

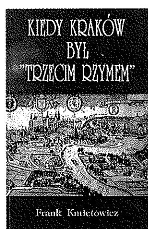
Krestnaja Pieśń
Tekst drukowany *grażdanką* z transliteracją polską.


o.Sergiusz Bułgakow
ŻYCIE ZA GROBEM

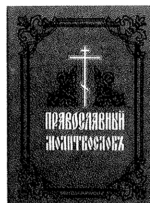
o. Sergiusz Bułgakow, Życie za grobem
Autor prezentuje poglądy na temat losu istot ludzkich po śmierci.



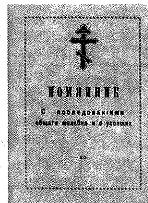
o. Aleksander Schmemann, Wielki Post
Wprowadzenie do godnego przeżywania postu.



Frank Kmietowicz, Kiedy Kraków był "Trzecim Rzymem"
O misji cyrylo-metodiańskiej na ziemiach polskich.



Modlitewnik
z transliteracją polską.



Pomiannik
Z molebnem za zmarłych

Nasze książki możesz otrzymywać wypełniając "Kartę zamówień". **Przyjemnej lektury!**

....	o. G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie"		
....	cz. demograficzna - chrzty, śluby i zgony wg ksiąg metrykalnych	20.000 zł	18.000 zł.
....	cz. alfabetyczna, Suplement I	30.000 zł	25.000 zł
....	Suplement II	20.000 zł	18.000 zł
....	o. G.Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej, wybór dokumentów (1928-1939)	20.000 zł	18.000 zł

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Zamawiający

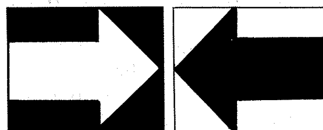
....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

ZBLIŻENIA



Jestem stałym czytelnikiem "Przeglądu". Towarzyszy mi on od chwili swego powstania. Jestem parafianinem z Mrągowa. Nasza parafia, to przeważnie ludzie starsi, brak młodzieży.

Chciałbym ułożyć sobie życie z dziewczyną prawosławną.

Pozwolę się przedstawić:

Mam na imię **Roman**. Mam 36 lat. Stan wolny, bez zobowiązań. Moi rodzice pochodzą z okolic Holeszowa. Tu trafili w wyniku akcji "W".

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

Szkic o św. Paisjuszu, który odszedł do Boga 200 lat temu. Człowiek ten wywarł ogromny wpływ na odrodzenie prawosławia na Słowiańszczyźnie. Będziemy gościć u Fedora Gocza w Zyndranowej w Łemkowskim Muzeum. Zapoznamy czytelników z prof. Igorem Szafarewiczem, światowej sławy matematykiem i jego poglądami nie tylko na przyszłość Rosji. Napiszemy o Aleksandrze Puszkinie i jego pobycie w monasterze Świętogórskim na Ziemi Pskowskiej.

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł	26.000 zł
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł
....	Pomiannik	3.500 zł	2.500 zł
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł	2.500 zł
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł	8.000 zł
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł	3.000 zł
....	Krestnaja Pieśń	18.000 zł	15.000 zł
....	Katechizm	5.000 zł	4.000 zł
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł	8.000 zł
....	Św. Góra Grabarka (wyd.kolorowe)	15.000 zł	12.000 zł
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	8.000 zł	6.000 zł
....	O. Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł	5.500 zł
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	3.000 zł	2.000 zł
....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	12.000 zł	10.000 zł
....	Frank Kmietowicz "Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem"	35.000 zł	28.000 zł
....	P.Heintsch "Wszystkim samotnym"	30.000 zł	26.000 zł
....	S.Bułgakow "Życie za grobem"	12.000 zł	10.000 zł

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego).

Stale współpracują: Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Lidia Walters (Chicago), Włodzimierz Misijuk, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski, Irena Matus, Antoni Mironowicz.

Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 218-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji. (Szczegóły na str. 37 i 38).